1)

24 str. 48 str. 96 str.

1

Akt I.

Scena I.

(: Izba świetlna (świetlica) w domu Hańczego. Drzwi na lewo do sieni, dwa okna na wprost – pod oknami długi stół, koło ściany ława. Obrazy rzędami pod powałą – zresztą sprzętów nie ma. Na stole kołacze poskładane i placki. W oknie na prawo stoją rzędem flaszki, małe drzwi na prawo prowadzą do przybocznej komory. W chałupie czysto, posprzątane – wystrój świąteczny. ~~Nasta siedzi przy stole, oparta łokciem i ... założone obok niej ... Jagnieszka ... mówiąc ...~~ Nasta siedzi przy stole na ławie odwrócona twarzą do okna, łokciem wsparta na oknie – Komornica ściereczką wyciera stół.:)

Agnieszka (podchodzi do okna, patrzy) Nie widać ich jeszcze...

Nasta (z przekąsem) Tak ci pilno do nowej gospodyni?..

Agnieszka. O, gosposiu, gosposiu – pilno, nie pilno, ale! (: podchodzi od okna i po chwili podchodzi do Nasty i obłapia ją za kolana)

Nasta. (odwraca głowę) Co mi powiesz, Jagnieś?

Agnieszka. Markotno mi, żeście tacy zafrasowani... Aniście do kościoła nie poszli, ani nic...

Nasta (z ironią) Ja tam potrzebna! ~~Wesoły~~

Agnieszka. Wiem, że ino bez was ślub dadzą, ale to... (po chwili) Musicie se raz wyperswadować, bo was ten jakor (?) zgryzie. –

Nasta. Niech ta!

Agnieszka. Dyć to łatwo gadać: niechta, niechta! Trudniej pogodzić się z wolą boską...

Nasta. Co mi ty tu gadasz o woli boskiej?.. Djabla wola, nie czyja!

Agnieszka. ~~Ale~~ Wola gazdy nieboszczyka...

Nasta (po chwili) E dyć nieboszczyk – Panie odpuść! – sam nie wiedział, co robi: Starszemu dał wszystko...

Agnieszka. ~~Bo gmunt był z nieboszczki~~ Bo na niego spadało po matce...

Nasta. Dyć i młodszy był z nieboszczki... I nieraz mu pan dała: „dej Łobkowi pół – niech mają do równe części..." A on nie i nie – i dostatka nie,

Agnieszka (ściera jeszcze proch)
Nie radzi byli garda na Łobka.

Nasta. Temu, że ze mną trzymał!.. Myślałach, że choć w testamencie co zapisze mnie i jemu. (poczyna płakać)

Agnieszka. Dyć nie krzyczcie gosposiu! nie macie o co.

Nasta (ocierając fartuchem oczy) Nie mam o co?! Wyraźnie stało w testamencie, że „jak się Kasuty nepmołór ojca za wolę kochającego Zuskę, to ojcowskie wiano: ~~połowa~~ łaska i przy laski pójdzie na Łobka."

Agnieszka Dyć wiem. Garda nie radzi byli weselu. Nieraz jej odgadali.

Nasta. Ten ojca żenbę stoczył, pokiel ojciec żył, a skoro pomarł — to odniepodł dziopy i żeni się z tą ~~obni~~ kutwą obmierzłą....

Agnieszka. Może się przełamał gniewa nieboszczyka.

Nasta. Coby!.. Na przekór mnie i Łobkowi — na przekór!.. Na to, coby my nic nie dostali — na to, coby zagarnął grunt!. (wstaje)

Agnieszka. Nie poradzicie.. Darmo — co się stało, to się nie odstanie.

Nasta. ~~Chciałby on wszystko, iby ni odstał~~ ~~[illegible]~~ .. Myśli, że będzie miał sknepę nie v domu z tej Kijonki! ~~Bede~~ Ujrzymy, co to będzie za gospodyni!.. Na wszystkim by iaby — że tego nie robi, że tak, że to... czekaj!. zobaczysz. Ja ci jeszcze zagarduję... (idzie do szafy)

Agnieszka. Nie widać — co oni tak długo robią...

Nasta. Cuś ci się (podchodzi) Nkapsie płacka. (daje ze stołu)

Agnieszka. Bóg zapłać! (~~[illegible]~~ ~~je~~ poprawia je na kolanach i je)

Nasta. Oniby ci nic nie dali.. tak, tak. Uschłabyś przy nich ~~Agnieszka~~ doznaku. Pamiętasz, jak ja cię knepiła...

Agnieszka. Niechże wam Bóg, gosposiu zapłaci! Nie mogę rzec, bobych skłamała...

Nasta. Czy cię chorość napadła, czy co inszego...

Agnieszka. Pocie nie żałowali kapki mleka. Pamiętam ja dobrze...

Nasta. Ciekawam, co teraz Zuska pocznie... Jedno dziecko tam, drugie tu...

Agnieszka Mój Boże! Dyć-ech do kosty zabaczyła, ~~[illegible]~~ ono tam samo w piekarni.

Nastka. Nic mu się nie stanie.

Agnieszka. Trza mu zanieść mleka, bo się rozkrzyczy i będzie nowa muzyka na weselu.. (wychodzi do sieni i we drzwiach spotyka Sobka) idą?..

Sobek. Idź wyjrzyj!... (wchodzi do izby, podchmielony.)

Scena II

— Macocha. Sobek. —

Macocha. Kaj-że tańcie?

Sobek. Idą. (Słuchaj! (bierze ją za rękę) Byłech ze Zośką.

Macocha. Ty?

Sobek. No, cóż tak patrzysz? Przecie nie myśl, żebych po Kantym miski oblizował! Byłech latego, żech się chciał dowiedzić, co se ta myśli...

Macocha. I co?..

Sobek. ~~Oni por. Nie ona~~ Spotkałech ją w ratusie. Jak się wszyscy zabrali do kościoła — tak ja ją wołam do stancyje i kazuję stopek rumu. Z początku nic. Potem z tego do tego, ~~pedzia~~ ~~Ta mi wszystko jak nie zacznie~~ zaczęła wywoływać na głos. A taki, a owaki! „A miał się żenić, a ja mu nie daruję!.. ~~Cóż~~ Nciorem ja, jak mogę. ~~Pomoć~~ Ta nic. Pomstuje, jaże ślina idzie!...A poco mi dziecko ~~zabrał~~ wziął, jak nie było w chałupie!.. Nie ma prawa, ~~Teco~~ Tycoń!.."

Macocha (wzgardnie). To wściekłe — nie dzioupa!

Sobek. Hej!.. Ja też gadam: „Karz! Nic nie pytaj, ino skarż!" Wyskarżysz!.. Bo choć on dziecko wziął, ale tyś je chowała!..

Macocha. Tak, tak!..

Sobek. Mówię jej: „Ty nie masz nic — to ~~ona~~ ci przysądzą, jak i na ten przykład Hance od zapaty!" Idź do adwokata i podaj wszystko: łożenie, boleść, smarowacke — wszystko podaj! Niech płaci!.. Ja stanę za opiekuna...

Macocha. Ę, ty?!

Sobek. No cóż? Trza przecię opiekuna do dzieci, bo jakże!.. Przecie to nie znakoląswy, ani kocięta jakie!.. (śmieje się głośno) (słychać gwar)

Macocha. Idą!.. (wpada Kanty)

Scena III

— ciż. Kanty. —

Kanty (patrzy po izbie) ~~Nie~~ Cóż sobie to matka myśli? (ta odwraca głowę) Nic nie przystrojone. Ani placka! (patrzy na stół) Tylo, co od rana zostało... A niechże was jasne...

Nasta (obrażona) No, no!..

~~Sobek~~ Doktór!..

Kanty (szybko otwiera szafę, zdejmuje placek, kładzie na stół) Na ślubie matka nie była — w domu się okrzepić nie urada — i jakie ja mam ~~(i)~~ z ważni gadać?.. (jak) Jakie mam być dobry — ~~jak~~?!.. (skacze do komory) ~~wynosi chleb~~

Sobek (groźnie na niego) Poczekaj! zmiękniesz...

Nasta. Żółć nie zaleje...

Kanty (wchodzi z komory z chlebem) ~~Ludzie nie dziwują — wstyd, żeby nikogo nie nieść przed ołtarzem.~~ (do Sobka) Co cię drużbowa omkała? A tyś kany był?

Sobek (wrzeszczy)

Pod dzwonnicą stałem...

Kanty. Cyganowiłyś tego nie zrobił, ~~jak~~ wstyd, za taką familiję samojadów!..

Macocha. Mógłeś nas słuchać! Nie robić swoim dumem...

~~(Słychać muzykę popod oknem. Walą się do drzwi i drużby z młodą panią — drużbowie, muzykanci — na końcu starszy gardowie i gardziny)~~

~~Scena IV~~

~~Kanty (Muzyka we drzwiach ucina, gosie się grapują...~~

Scena ~~IV~~

(Słychać z dala muzykę. Kanty się zwija. ~~Otwierają się drzwi — widać drużbów na przedzie. Wśród nich młoda pani.)~~

I Drużba (za sceną) Popod las — popod las
Popod Opidowice
Nawróć że mi nawróć
Moje ~~...~~ owce.

II Drużba (za sceną) Nawróć że mi nawróć,
abo jo nawrócę —
Abo cię pocięnę,
Abo cię zasmucę... (muzyka gra)

Macocha i Sobek (wyzierają przez okno)

~~Pocięnego! mocny Boże! pocięnego!~~

Kanty (szybko stroi kołacz)

Cztek nie zdoła sam...

(~~Otwierają się drzwi. Widać drużbów na przedzie. Wśród nich młodą panią.~~)

2)

3

(Otwierają się drzwi z trzaskiem, walą się drużbowie i druhny.)

I Drużba (wlatując ciągnąc druhnę za sobą, ze śpiewem)
„Ej, z góry się woda sieje —
Dziewczyna się do mnie... (muzyka w sieni tnie)
Ej z góry się woda wali — (muzyka urywa)
.. Cóż to..?..

Kycius (do drużbów z uśmiechem)
Żeby my nie tańcowali! (śmiech)

Kanty (mitygując pierwszego drużbę) Czekajcie! dyć jeszcze czas! Niech przyjdzie..

Suchy. To, to! w sieni krotoś brzucha nie naparzie...

Kanty (do drużbów)
Żwawo chłopcy!... do roboty!.. (Drużbowie proszą gości, sadzają koło stołu.) Kany kto może niech siada!.. (do drużbów) A uważujcie — niech jedzą!
(idzie do komory)

Liberda (pociągając ku sobie Suchego)
Kumotrze! siądźcie przy mnie — będziemy na siebie uważować. (śmiech)

Suchy (siadając)
My se ta nie damy krzywdy zrobić...

(Grupują się: panna młoda obok mężatek, wszyscy pomieszani. Sobek pośród drużbów. Macocha na końcu pośród grona kumoszek. Liberda Suchy za stołem — Kycius naprzeciw nich. [siedzi z Kyciusową] Drużbowie krzątają się, obłapiają kapeluszami starszych, proszą by jedli — — W sieni i we drzwiach pełno dzieci, wyrostków, patrzą łakomie ku stołowi. Czasem niektóre z nich podchodzą na zawołanie do matki lub ojca — biorą kawał placka i umykają w pole. Śmiechy, gwar i hałas — z hałasu wylatują oderwane zdania. Wykrzyki, i słowa)

Kanty (wynosząc w dzbanku piwo) (drużbów) Ruszcie się chłopcy — nie próżnujcie!.. (do gazdów) A wy jedzcie — nie szpasujcie, proszę was!..

Suchy. U mnie ni ma szpasów! (pakuje kołacz do gęby.)

Jedna z kumoszek (ino) Ja czekam, kie wy się tyż upasiecie...

Suchy. Ho! ho! Łatwiej mnie się upaść — niźli wam schudnąć...
(śmiech)

Kanty! Harbicie! rusz że chłopców matka — niech jedzą!

Harbretal (pomrukuje) Dyć ich racy!...

Kanty (do Gazdy pochylając się)
.. Spijcież piwo tatusiu!...

Gruzda. Nie schylaj się! (-nie) ko, ale kiedy (nie) tak ładnie narysowane się napiję - okowity!.. (śmiech)

~~Liberda~~ Kanty (do I drużby) Kajże wójt, pisarz i polowy?.. Skocz no po nich!

I drużba. Dyć posedł Jasiek.

Kanty. Chybaj - niech przychodzą! (drużba wylatuje) Pijcie!

Nasta. (razem goście / kumoszki) Takie wasze ścierwo uparte. Co my się mu nagadali...

Liberda (do Sobka) Kiedyż ty sprawisz wesele?

Sobek. Po waszej śmierci!..

Suchy. Honorna jucha!

I drużba (z sieni) Idą!

Kanty. Kto?..

Drużba. Wójt, polowy...

Kanty. Muzyka! (muzykanci wychodzą do sieni - i zgrywają wprowadzają ich do izby.)

Wójt. Szczęść Boże!

Wszyscy. Witajcie!..

Kanty. Miejsce, miejsce! (rozsuwają się do drużbów) Nie żałować!.. (podaje dzbanek)

Polowy ~~Pisarz~~. Na ten przykład... kropelki!

Kanty. Dajcie no arak!.. (podają)

Polowy ~~Pisarz~~ Niech będzie pochwalony.. (wypija - do polowego) w ręce!

Podpisarz ~~Polowy~~. Na wieki. ~~Jo ta jest karbat~~

Nasta. Zostaliśmy na niczem... ~~niedować przyjdzie~~

~~Jedna~~ Kumoszka ~~Kobieta~~. Dyć jest pono kawałek.

Nasta. Cóż tego? Pół zagona...

Kanty. Mościwy! jedzcie tyż...

Wójt. Dyć nie zaczcie...

Liberda (do Kanty) Ale ci baba nic jeść nie chce!..

Suchy. Obchodzi post do „przemienienia pańskiego." (śmiech)

Kanty. Nie uważajcie na nią! (bajdzie!) Podź-no Harbuś! (szepce jej do ucha - ta idzie do komory, ~~przynosi babę~~.)

Wyciuś (przybliża się do Suchego i pakuje mu w usta kołacz — ten się opędza)
Nie wierz gębie — ba połóż na zębie...

Nasta (do sąsiadki)
Poczciwego słowa nie usłyszycie... Wszystkie, jak pies...

Sąsiadka. Z pasierbami tak zawdy...

Halżbieta. (przynosi z komory babki) Jedźcie! (całuje wójta w rękę.)

Suchy (krzyczy) Na babie-ch zęby zjadł — na babie się zgryzę. (śmiech)

Kanty (do drużbów)
Wartko chłopcy! zwijajcie się!..

Liberda. Piwa!

Suchy. Wódki!

Polowy ~~[illegible]~~. Kropelki!

Kanty. Żywo! (podaje)

Wójt (do Kantego) Dobrych drużbów naganiać nie trza (do Polowego) Pamiętam jak my ~~drużbowali~~ drużbowali... było się czemu popatrzeć!..

Drużba I (lejąc piwo)
To samo będziemy opowiadać, jak się zestarzejemy.

~~[illegible]~~ (hałas coraz większy i pijane śmiechy.)

Polowy ~~[illegible]~~. Kropelki!.. (daj

Liberda (do [illegible]). Pijcie kumie!

Nasta (do sąsiadki) Czy to nie hańba odczepiać chłopy...

Kanty. Pijcie!

Nasta. I swoje dzieci... powiedźcie!..

Sąsiadka. Z chłopakami tak...

Drużka. Nie rób! Jaśku! (wydziera się)

Kanty (do siebie)
Czemu się sięgnicie!

Sobek. Bo mi się nie chce!.. (do drużby) Kuba podź! (ciągnie go do komory) (Dz. pocz. [illegible] 7)

Grzeda. Ma Kanty wojacki!

Kanty. A skrzepicznia z wikąd!..

Grzeda. (ironicznie) Dyć widzę, jak cię krzepią! Krzyż pański z taką familiją!..

Kanty Oj, doprawdy, że też gadacie... (nalewa gościom)

Nasta (do sąsiadki) Patrzcie, jak poniewiera.. (d.s.) poznasz ty!..

(Liberda duchem przechyla szklankę)

Kycuś (do Liberdy) Lej, lej!

Suchy. Pomału-że, bo mi ~~ćwikiem~~ kołaniu zatkało...

Liberda. Nie wiedziałbyś, żeś był na weselu!.. (pijany śmiech)

Drzyba! Hu-ha!.. (wszystkie twarze rozśmiane, zoweselone)

~~Kuśtykówka~~ Gdowiec (do ~~Suchego~~ gazdy)
Dyć sie nie pchajcie na mnie...

Gdowiec. ~~Kie~~ Cie mam pchać? Z dziopa mnie nie przyjmie...

Kanty (prosi) Mój chrzestny ojce!..

~~Sołtys~~ Gdowiec (do ~~pisarza~~ pokrewnego)
~~Było tak~~ Ja go chycił za gardło i trzymam... ~~Bóg~~ Ślepie mu ze strachu wyleźli...

Wójt (do Gazdy)
Hehe! Kumie! Kto by was nie znał!?..

Gazda. Dyć i nie ja - ino wola Boska wszyćkiem rządzi...
a da im Pan Bóg szczęście...

Kycuś (do Suchego) (do muzyki)
Nie wiedzą janieli - kie się krowa cieli...

~~Liberda~~ Suchy! Hej!

Kycuś A pon Bóg by se rady nie dał, jakby miał
o wszystkiem myśleć...

Gdowa. Jo wam umiem zrobić i w chałupie i na polu...
~~Ch~~ Chorości, tom jeszcze żadnej nie miała...

Gdowiec. ~~Ch~~ Przy matyce?..

Gdowa. To się ulęgło, jak kocięta po kryku.

Liberda. Nie bedzies piał?!

~~Kycuś~~ Suchy. Ino pomału!..

Gdowiec. ~~Ja gdowiec - wy gdowa~~
Zęby mam wszyćkie - całutkie.. (otwiera usta)

Liberda. Pij!

Kycuś. (nuci) Nie ~~łabędź~~ żałuj - nie pytaj nic
Nie przepijesz bo nie mam nic...

Gdowiec. Ja gdowiec - wyście gdowa...

Drzyba. Huś! huś! (śmiechy - kotyrze druhny)

Gdowiec. Popierwy sie na wolę boską...

Wójt (do gazdy) To! to!

Gdowiec - I będziemy pchać jako tę biedę kolanami przed sobom...

3) Kanty. Pijcie i jedzcie, co jest... nie żałujcie!

Kyciuś (z babką w zakątku)
My jemy!

Suchy. Z babą się nie podzielisz?

Żona Kyciusiowa
O dyć on ta dba o mnie!.. Nie wie, że chłop z babą...

Kyciuś. Jedno ciało – (śmieje się) Jak ja zjem, to się tobie nie będzie chciało.
(Śmiech parska ~~się~~ wszędzie)

Liberda. Piwa!

Suchy. Wódki!

Polowy ~~Bidan~~. Kropelki!...

Kanty (do drużbów) Ruszcie się chłopcy!.. żwawo! (muzyka poczyna stroić skrzypce.)
Jedni wstają od stołu, drudzy jedzą jeszcze i piją. Drużbowie kręcą się koło kierownika. Kyciuś, Suchy, Liberda i paru drużbów idzie się przed muzykę, która się usadowiła w kącie na ławie. Kanty raczy gości, by jedli. – Muzyka stroi skrzypce i próbuje różnych melodyj. Drużby i gardłowie nieco podgłośnia.
Przy stole gwar.

Drużba I (przed muzyką) ~~Wiec to~~
„Szumi gaj – szumi gaj – szumi gałązeczka
Tu mi daj..!" (muzyka urywa)

Liberda (~~śpiewa~~
Zaczekajcie – ja zaśpiewam: zaraz.. zaraz...
(muz.) „Oszukał się kocięczka –
A nie wiedział..." (muzyka gra dalej.)

Grzeda (przy stole, do wójta)
Kumie! jeszcze wam cosi powiem....

Wójt (wyrywa się)
Zaraz! zaraz! ino muzykę narychtuję, (~~idzie~~ podchodzi – staje przed muzyką z kierującym palcem w górę) To mi grajcie:
(muz.) zwolna „Sześćdziesiąty trzeci roczek
Cały był krwią zalany..." (muzyka próbuje.)
Nie tak! (powtarza)
„Sześćdziesiąty trzeci roczek –
Cały był krwią zalany..." (muzyka ~~próbuje~~ fałszuje)
Djabli z taką muzyką! (odchodzi)

Suchy. (~~chce śpiewać~~ śpiewa)
„Nie po to my przyszli – żeby my tu byli..."

~~Liberda~~ ~~Kyciuś~~ ~~Drużba~~ I.
(powtarza) ~~Jo płacę~~! (syknie do basów)
Jakem zaczął takem skończył
Nie będę już więcej tańczył.. (muzyka się miesza)

~~Podwójcy~~ ~~Polowy~~ (podchodzi)
Cóż to? wszyscy chcecie naraz! Powoli, bo ochrypniecie do rana! (~~goście~~ pary się zbierają, I drużba ustawia. Przy stole mężczyźni przesuwają stół

Kyciuś (kręci się koniecznie ~~...~~ nieco)
Zielona ruta jałowiec – (śpiewa)
Ni ja porobek – ni wdowiec...

(Liberda chce śpiewać)

Drużba I Skończyliście?! ja płacę! (rzuca do basów – pary się ~~ustawią~~ [illegible])

"Jakem jechał na dół
Kurtka kosmacyna –
Jakem jechał z dołu
Żgna ją dziewczyna" (muzyka przegrywa. On tupie i pary za nim, ~~[illegible]~~ rusza w koło)

Druchna I

Wesoła ja była – nidy nie płakała –
Pokielom ja ciebie
Jasieńku nie znała. (tańczą koło)

Drużba I.

"Nie płacz Harbcz nie płacz
Wianeczka nie żałuj –
Weź Boga na pomoc –
Jasieńka pocałuj. (~~[illegible]~~)

} Nr I.

II Drużba.

Nie płacz Harbicz nie płacz
Nie bierze cię ladaco –
Bierze cię uroda,
Chłopiec jak jagoda...

(Pary przemieniają się – ~~[illegible]~~ z panią młodą staje polowy
przed muzyką. (~~powoinie.~~)

~~Polowy~~ Dróżki (poważnie)

Darmoć ci już darmo
Zaprzęgaj się w jarzmo –
Już się nie odprzęgiesz,
Jaże w grobie legniesz... (tańczą)

Harbicka (przed muzyką)

Nie płaczcie wy za mną –
Bo ja was nie pytom –
Bo ja ledwo rada,
Że będę kobietom... (śmiech – tańczą.)

(muzyka ustaje – ~~odpoczywają~~ – odpoczywają... gwar, śmiechy)

Luchy (do dziewczyny [illegible])

Kiebyś była – placek dała,
"Tobyś była – tańcowała"...

Kanty (do Drużby)

Skoczno – po piwo! wartko!..

~~Go~~ Macocha (do Kantego)

Kanyż Sobek?

Kanty. Wy musicie lepiej wiedzieć! (odchodzi)

Macocha (do sąsiadki) Wicie, jaki obrażny... ani ~~zag~~ nie zagadaj ~~[illegible]~~ bo
ci odwarknie...

Kanty (do drużbów)
Rozności! (nalewają starszym)

Kycuś (płęta się między gośćmi i od czasu do czasu nuci żałośnie: „Zielona ruta jałowiec – zielona ruta, jałowiec…" i wraca do początku.) Muzyka stroi skrzypce.

Wójt (przed muzyką, dyryguje)
„Sześćdziesiąty trzeci roczek – ~~cały był krwią zalany.~~ –
Cały był krwią zalany…" ~~i powtarza od początku.~~)

Nie tak! (nuci)
„Sześćdziesiąty trzeci roczek –
Cały był krwią zalany… ~~(t…~~

Drużba I ~~(staje przed~~
Drużbowie tańczcie!…"

Drużba II. Dalej chłopcy! Każdy swoją!… (ustawiają się…

Kycuś. „Zielona ruta jałowiec…" (plącze się pośród tańczących)

Drużba I (przed muzyką)
Niski taniec! ~~(…~~ (muzyka gra) ~~…~~

~~(…)~~ „Fitu, fitu, fitu, fitu –
Od podłogi do sufitu…" (tańczą „z góry" kołem) } Nr II

Drużba II
„Siustu, siustu po podłodze –
Urywajże nogą nodze… ~~…~~
Hu! hu!…" (muzyka ~~…~~ …)

Drużba I (nawracając)
„Katarzyno, Katarzyno,
Katarzyno Kasiuno!…" } III

Drużba II.
„Katarzyno, Katarzyno,
Katarzyno Kasiuno!…"

(taniec przechodzi w czardasz. Odtańczyli.) } Nr IV. V.
muzyka stroi skrzypce.

Grzęda. Na nas kolej!…

Wójt. (przed muzyką)
„Sześćdziesiąty trzeci roczek –…

Grzęda. Rozstąpcie się! (gardowiściny; poramy ~~Grzęda staje na przedzie, za nim połowy z …~~ do połowego) Kamratne!…

Wójt. Sześćdziesiąty trzeci roczek –

Grzęda (Do połowy) Bierz ~~…~~ (stójcie rozgłoś) z kraja byle który!… i stawaj!…

Liberda (pić nawybierać!)
(Każda baba — to baba... i koniec.

~~Kumoter (do Liberdy) Nie wszystkie!..~~

~~Wyjuś~~ „Zielona ruta jałowiec...” (plecie się)

Po~~łomy~~dwójci „Podźcie! (zegnie gwałtem Nastę, ~~Grzęda prze~~ i staje w drugą parę za Grzędą.)

Grzęda ~~(przed muzyką)~~ (wypust do basów ~~takt~~ niedźwie) (poważnie)

„Jedzie wojsko od Czorsztyna
Matko moja porwij syna —
— Jakże ja go poznać mam
— poznać mam
Ale ja biedaczka, a on pan
(przytupuje) a on pan...!” (tańczą koło; Sobek staje we drzwiach komory z paru drużbami.)

Grzęda (staje przed muzyką, ~~[illegible]~~ która kończy melodyę.)

Sobek (podbiega przed muzykę — do Grzędy) Nie będziesz tańczył!!.. (~~nader szybko~~) (muzyka urywa piskliwie)

Grzęda. Kto mi zbroni?!

Sobek. Ja!

Grzęda. Ty... ogryzku!

Sobek. Nie zniesę, żeby się tu Grzędy rozpierały!..

Grzęda. Na bok!.. (odtrąca go)

Nasta. Sobek! ~~Dasz się ta~~ Czyś nie chłop?! Dasz się to!.. (hałas, ciżma się)

Sobek. Ty nie będziesz... tu... na moich śmieciach (chwytają się za gardła)

Harbcia (wpada w ciżbę) Tatusiu... (płacze) brońcież ich!

Sobek (~~[illegible]~~ Chłopcy! do mnie! (woła na drużbów, garną się i [illegible])

Po~~łomy~~dwójci. Zaś ta pomału! (chwyta Sobka, gazdowie odciągają Grzędę.)

Kunty (wpada z komory.)
Cóż to?!...

Suchy Grzędy biją!... (śmieje się,)

Kunty (wpada w ciżbę)
Puście!! (chwyta Harbcię) Harbciu, nie pchaj się!..

Sobek. Nie będziesz tańczył!..

Grzęda. Będę!

Sobek. Nie będziesz!!.

Nasta (do Połomego) Puśćcie go, kumotrze!

Po~~łomy~~dwójci (odciągając Sobka) Za nic!.

Sobek. Puśćcie mnie do niego! — (wydziera się)

4/ ~~Polowy~~ Podwójci. Ho! ho! powoli. (ciągnie sobie z jednej strony – gardząc Gnydę w drzwi.)

Sobek (przepycha się do Gnydy)
Pocoś tu wlazł, pytam cię się?! Pocoś tu wepchał swoje dzieuchy?!..

Kanty (z ściąłkiej)
Sobek!! (zwraca się doń) miarkuj się!!..

Harbetka (ciągnąc ojca)
Podźcie tatusiu!..

Gnyda (do Sobka) A ty co tu masz – oblazły psie! Komorniku!..

Sobek (podnosząc się) Coo? co?!..

Gnyda. Z czego ty żyjesz?! z pyska!!

Harbetka. Mój tatusiu!.. (odciągając Gnydę ku drzwiom)

Wójt! Nie mamy tu co robić!..

Pan gazda. Nie mamy!.. (zbierają się)

Harbetka. Podźcie tatusiu!.. (ciągnie go do sieni)

Gnyda. Pożdź.. ale wiech se popamięta!. (gości wylatuje.)

Sobek (~~w~~) Zrobisz mi... teło!.. ja was tu wnetki powyciepuję...

Podwójci ~~Polowy~~ Żeby ciebie nie wyrzucili!..

Sobek (obrócony)
Cóż ~~ty~~?!

Podwójci ~~Polowy~~ (puszcza go.) Idź... niech was wszyscy djabli (ściska kapelusz Gazdowie wychodzą.)

Suchy (na środku izby ~~łapie~~ kropnąwszy głowę)
Kto się bije?! (łapie) tu! do mnie!! – (w drzwiach)

Kanty (zastępując przy drzwiach)
Wójcie! Kaj wy uciekacie?..

Wójt Co tu mam robić!..

Podwójci ~~Polowy~~. Podźcie! (ciągnie go)

Kanty. Dyć mi nie róbcie wstydu...

Wójt. Kto robi wstyd?.. (odziewa kapelusz ~~Pisarz~~ Polowy wypija resztę ze stołu odziewa czapkę i wyskakuje za wójtem...

~~Kanty (stoi we drzwiach)~~
~~Nastka~~
Kanty (staje we drzwiach) ~~ofiaro~~ Mościewy, ~~dyć~~ ostańcie chociaż na czepiny.

Wójt. Widzimy, jak się czepicie!. (wychodzi)

Nastka (przerażona) Trzymaj pomiarkasie! ~~Sobuś~~!.. (szepce z nim sobkiem na boku.)

Kanty (do wracającej Harbiety)
Kaj ojciec?

Harbieta. Poszli...

Kanty. Proszę ludzi... (Kobiety zabierają ze stołu kołacze pod płachty - i wychodzą. Kanty do nich) Dyć ~~nie odchodźcie~~ tu ~~tej~~ się nie rozchodźcie!.. Wiecie, że to bywa we familii, że się czasem za łby wezmą. (prosi, rozgląda się)

~~Zieborak~~. J drugim się może otrzeć przytem... (wychodzi)

~~Kapelusz~~ (pijany zmierza ku drzwiom ~~[illegible]~~)
~~Zielony ruta jałowiec, zielona ruta~~
Kto się bije?!.. ty się bijesz?.. (~~[illegible]~~ szczypie Kycińskiego, ten go opłaszcza za szyję.)

Kyciński. Na świecie! (kończy szklankę - idzie ku drzwiom pijany)
„Zielona ruta jałowiec
Zielona ruta jałowiec
(za drzwiami) Zielona ruta jałowiec..." (wyszli wszyscy)

Scena...

(Harbieta płacze wsparta o stół. Sobek z macochą szepcą i śmieją się cicho)

Kanty (dz.) ~~Kanty~~ Wszyscy śpiący!.. (patrzy do drzwi) poszli... a! (zwraca się wściekły do macochy i brata.) Wszyście wszystkiemu winni!..

Nasta. Co?

Kanty. To, żeście się uwzięli na mnie... (Harbieta wybucha płaczem)

Sobek. Bracie!..

Kanty. Tyś brat?!.. ~~niepolak~~

Harbieta (podlatuje ze trwogą) Dajże spokój! mój Kantuś!... ~~niech~~

Kanty. Ja was tak pięknie prosił... a wy co?.. Na ślubie nie było żadne. No, myślę se - niechcieta!.. A teraz rozbiliście mi wesele... za co?.. zaco? pytam się.

Nasta. Mądześ ma słuchać!..

Kanty. Jaś was usłuchny!.. ale (hamuje się, bierze Harbietę za rękę) Podź Harbietko do tamtej izby...

Nasta. (szyderczo) Tam dziecko krzyczy...

Kanty (odpycha) Kusajcie, gryźcie (hamuje się) Ja wam to zbaczę! (idzie z Harbietą, ci się śmieją. Śmiejcie się, śmiejcie (głośno) spokiela możecie.

(Bis) O! piękna rodzina... (Kurtyna spada)

Józef Kapuściński
student

Wróblówka
p. Czarny Dunajec

Akt II.

Scena I.

— Kanty. Jagnieszka —

(Druga izba (dymna) w domu Kantego. Powała i polepa oczernione sadzą. Piec na prawo w kącie i nalepa, stołki, ławki i stół okrągły. ~~[illegible]~~ ~~przy drzwi~~ Drzwi na prawo do sieni – drugie, mniejsze na wprost, obok drzwi żarna. ~~Kot~~ Kanty stroi drwa i ^rąbie^ układa ~~sągi~~ koło nalepy. Jagnieszka skrobie ziemniaki, siedząc na ławie pod oknem. Dwa okna na lewo – jedno na wprost, mniejsze.)

Kanty (prostując się) Boże! Boże! (do Agnieszki) Nie wiesz ty, gdzie one są?

Agnieszka. Kto taki, gardusiu?

Kanty. To wielgie państwo...

Agnieszka. Ehe! Dyć dobek dopiero był, a starsza gospodyni..., to dopowiem, że niewiem kiedy...

Kanty (siada przy gnacie) Starsza gospodyni... Gdyż – onaby gardowała, żeby ino było czem. Widziałaś – dzie konicyny spaśli?..

Agnieszka. Do poł zagona...

Kanty. Tak! wnetki ~~spaszą cały zjedzą~~ całą ~~odrobkę~~ kawałek zjedzą... Od czasu, jak kupili jałówkę i chowają na ~~[illegible]~~ swoje strony, to się widzi, że wszyściuteńko mię spaszą... Dasz, co wpadnie – konicyny, potraw – nie potraw...

Agnieszka. I zboże.

Kanty. Niczem się nie dadzą uzyrwić... ~~Tak~~ A bydła to żadne nie zapasie. Bo ~~[illegible]~~ to państwo! Powiem co, ~~co~~ to ci z nas, kładka odda i ~~[illegible]~~ spoiczy – że nie warto i gęby otwierać...

Agnieszka. Moiściewy!..

Kanty. Dyć niech gardują. Będziemy widzieć, długo to tak potrwa... Może się przecie Pan Bóg zlituje...

Agnieszka. I Panienka Najświętsza...

Kanty. Ho djabłów taka robota!.. Chałupa za nic – bo jakie! Nie ostoją się – ino zawdy muszą mieć swoje wybiegi...

Agnieszka. Hej!..

Kanty. ~~Zrosty z nimi, jak i bez nich~~ Ont mię zniszczą doczniaki (~~[illegible]~~ podpiera głowę)

Agnieszka (prawuje się z ławy i podchodzi ~~[illegible]~~ go za ramię (cicho)) Gazdo!..

Kunty (podnosi głowę)
Co?
Agnieszka (przyciszonym głosem) Być pono stoło w testamencie: że „jakby mieli niszczyć grunt..."
Kunty ... „to im się nic nie należy!" — wiem. Ale to trudna rada...
Agnieszka Być nie moja głowa w tem... (odchodzi, siada i skrobie)
Kunty. (myśli, po chwili) Cóż ~~to~~ z tego, że są? Nie z nich żadnego skrzepienia... Macocha ino ozorem miele, a ten Klucie, aż się trzęsie... A skoro przyjdzie do miski...
Agnieszka. To się znajdą!.. (skrzywi się)
Kunty (po chwili przytyka)
Ej, Boże, Boże!.. (~~wstaje~~ zabiera się do układania drew)
(Słychać z izdebki śpiew Haliny)
„Je lulu, je lulu
Ktoś cię będzie tulił —
Matusi nie będzie —
Któż cię tulił będzie?!"
Kunty (~~Kunty~~) słucha, rozrzewniony.
Agnieszka Hę... jak to-wicie - wnet przywykli do tego... Ktoby własna matka... (po chwili) złote serce...
Kunty (j.w.) Oj złote?.. Ktoby się to spodział?..
Agnieszka Na świecie!
Kunty (do Agn.)
Zrobicie tu.. zapal wartko! ja ino przejdę... (zwraca się ku drzwiom do sieni, „w te razy" ~~otwierają~~ ~~[illegible]~~ się drzwi, wsuwa się Zuska, smukła, jak cień. Włosy ciemne, ~~[illegible]~~ śniada i ściągła...)

Scena II.

Ciż, Zuska.

Kunty (spojrzawszy)
Tyś tu! po co?.. (Zuska milcząco patrzy w niego. Kunty ~~[illegible]~~ ~~głowę pa...~~ po chwili... stłumionym głosem) Darmo nie patrz - już się stało. (pochyla głowę nadół)
~~Halszka~~ Zuska. (surowo) Z czyjej winy?
Kunty (żywo) Nie z mojej! Zusiu.. nie z mojej!.. Oni nie tak przesładowali, że... ~~mama~~ ~~wsze~~ ~~dobrze~~ ~~[illegible]~~ ~~w życiu~~ ~~ojca~~ ~~co ja za ciebie znosił~~... ech! na upór oni ze mną, bo tego chcieli, że by mię już zatrapili do reszty... ~~Wi~~ Żeby, nie oni - ~~toby~~...

Zuska. Że by nie jej grunt! powiedz..

Kanty. Wsadzbym i tobą na kumorne siedzieć! zawdy.. to [illegible]

Zuska. Dziś! cha! cha.. [illegible] a dziś nawet! bo [illegible]... a [illegible] żyję... Kocham? co..

Kanty (po chwili) Wiem dobrze, za życia ojca, co ja za ciebie znosił..

Zuska (żywo) Ja, to nic!.. jak mie palcami wytykali, jak się śmiali i szydzili wszyscy... to nic! prawda? (szyderczo) bo tyś wszystko znosił.. Co to wiele gadać — sprzykrzyła ci się i koniec...

Kanty. Zuziu!

Zuska (żywo) Może powiesz, że nie!.. Pokiela ja była zdrowa, toś zawdy przychodził.. skoro mie chorość nadeszła, toś się nie nawinął.. Zaprzyj się, zaprzyj!.. Może nie było tak?.. Pomyślałeś se wreszcie, jakby się mie tu pozbyć.. i chwyciłeś się zaraz! Tak! Tyś tu nie przyszedł na to, że dzieci twoje głodne, że matka może [illegible]... Nie!.. ja w opuszczeniu leżała — a tyś żenił!..

Kanty (przybity) O, nie to, Zuziu.. nie to!

Bo mi dopowiadali...

Zuska. Dopowiadali ci?! mnie jeszcze więcej!.. bo mnie mówili, że ty się ze mnie śmiejesz? że ty plujesz na mnie.. na matkę. (szyderczo) cha! cha!.. (stłumiony) I gdybyś wtedy nawet przyszedł, tobym ci nie powiedziała... Ale.. tyś już nie myślał o mnie!.. Wydoiłeś mnie do znaku — i już ci się przyjadło...

Kanty. Nie! (gwałtownie) Ty nie myśl o mnie w ten sposób.. Słyszysz!!..

Zuska (szyd.) Dziękować może za hańbę... co? Modlić się za ciebie?! (zmienionym głosem) A ja się za siebie już modlić nie mogę.. (patrzy w niego) Tyś mię oduczył pacierza..! (wybucha) cha! ha! Byłaś na twoim u ciebie — wiesz o tem?..

Kanty (ponuro) Byłaś.. przyznam!

Zuska. cha! cha!

Kanty. Gadali mi, że pijesz.. Uważaj na dziecię...

Zuska. Tyś nie uważał.. pamiętaj! nie tobie mnie sądzić..

Kanty (po chwili) Ha! darmo — już się stało.. (zwraca się do drzwi)

Zuska (zastępując) Dopiero się stanie!..

Kanty Cóż chcesz? Zuziu.. (patrzy) Ja ci te dziecko poślę przez Jagnieszkę.... Będę je żywił, o drugie się nie trap, a tobie zawdy..

Zuska O, mnie się nie zajmuj!.. (powoli) Dziecko mi oddaj! To moje!

Kanty. To nasze…

~~Hubert~~ Wojtek. Ty nie masz prawa!… ~~Bo~~ (zatrzymując) Skargi się boisz?.. Oj ty mnie jeszcze nie znasz!.. Jak raz przysięgnę… to (zacina zęby.) Daj mi dziecko.

Kanty. Nie dam.

~~Hubert~~ Wojtek. Ja cię po dobroci proszę…

Kanty. Darmo.

~~Hubert~~ Wojtek (stanowczo). Nie zostawię, żeby ~~mu~~ ta matka (nie) despet wyrządzać?! (Słyszać śpiew: „Je lulu je lulu Któż cię będzie tulał!..")

Kanty. Słyszysz?

~~Hubert~~ Wojtek. Nie zostawię!..

Kanty. A ja ci nie dam, choćbyś skarżyć miała..

~~Hubert~~ Wojtek. Tak? ~~zobaczymy! (chce wyjść, odwraca się i stłumionym głosem mówi)~~ będziemy widzieć!..

~~Kanty~~. No, no!

~~Hubert~~ Wojtek. Poratujesz!..

Kanty. Cicho ~~bo~~ dziecko ~~obu~~ (zbudzisz) ~~(chce wyjść)~~…

~~Hubert~~ Wojtek. O, ja cię zbudzę kiedyś… (odwraca) ~~Ty mnie jeszcze nie znasz~~. (wraca ode drzwi) Zaskarżę, wiedz że — ~~ju jutro~~ skarga już wniesiona… Ale to jeszcze mało..

Kanty Co ty myślisz? Zuchu!..

~~Hubert~~ Wojtek. Mało! bo ja ci nie daruję powoły. ~~(wybiega)~~ (nie daruję!)

Scena III

Kanty (sam) A skarż — zobaczymy (upór na upór) ~~(chwi~~ chwilę — do Agn.) Czemuż ty jeszcze nie palisz?..

Agnieszka. Zasłuchałach się…

Kanty. Nie masz czego!

Agnieszka. Tak se tak… jak to wyszła ojcze cała ciekawy tęskna je i podchodzi na nalepić.

Kanty (siada, zamyślony, po chwili.) Hm, hm… co tu robić?

Agnieszka (rozpalając) Nic robcie. Co macie robić? Sam się wyjdzie…

Kanty. O to idzie, żeby nie nadszedł… Kto wie, jak to z tymi prawami.. trudno wyrozumieć..

Agnieszka. Prawo — to nie spas. (staje) ~~Ni~~ Dyć ~~po~~ wie, jak niebożczyk grała zawedł w rzędy ze swoją służącą, to jej potem tela nasądzili, że grunt nie wystarczył…

11

Kanty. Wiem, wiem.

Agnieszka. Nie było to, jak za nieboszczyka wójta! Jak ino która dziopa miała dziecko, to ją zaraz ściągali do urzędu i dawali jej takie pamiątki, że się jej na wieczne czasy odniechciało.... Oblali słomą smołom, abo opalili, że się nie śmiała nikomu pokazać.... Dyć wiecie!

Kanty (ponury, stary)
Wiem, wiem....

Agnieszka. Przydałby się i teraz taki urząd. ~~Bo to wszystko zbuchane co nie miara~~. Nie łaziłyby w oczy takie Horsówki, Zuśki...

Kanty (podnosi głowę) Co... co ty gadasz!

Agnieszka. Gadam, żeby z nimi dawno porządek zrobili... (kapała) Wyciągnęliby na ławie...

Kanty. Tyś głupia, stara babo! Lepiejbyś...

Agnieszka (obrażona). Gadam ino to, co robili dziewicy...

Kanty. No, to i oni byli głupi.

Agnieszka (gorszony) (~~obrażona~~) Ojcowie nasi?...

Kanty. Aha!.. (pro mnie) Jakby tu zaradzić... Nie — ino trzeba z Hałbietą pogadać... (wstaje) Może doradzi co. (zmierza ku drzwiom)

Agnieszka (za nim drwiąco) Coby nie! Doradzi!

Kanty (~~[illegible]~~ odchodzi) A ty nie roznoś!

Agnieszka. Co wyście gadacie! Prędzej bych se dała ozór poskrobać, jakby nie trzeba... (Kanty wychodzi do izdebki.)

Scena IV

Agnieszka (poprawia stół, sprząta) Jeżdże się smoło dyabła... ~~Pali się jak się to Kanciasi... Boże! żebych nie~~ zgrzeszyła.

Nastka (podchylając drzwi na wprost)
Nie było tu Jobka?...

Agnieszka. Nie.

Nastka (wchodzi) Gdzież on ~~by się podział~~?... oni go Kaducy ponieśli?.. (siada) Obiadu nie ma?

Agnieszka. Dopierociem zapaliła...

Nastka. Dyć widzę... Oni se siedzą w izdebce... państwo!.. A ty wszystko ręce porobiwasz!.. (Agnieszka wzdycha) Cheruj ze ~~Bogi~~ wszystkich rób, to się niedługo przekopyrtniesz... (oni tu nie uważają.) (siedzi dwie w milczeniu)

Agnieszka (podchodzi, szepce nachylając się) Była tu Zuśka...

Macocha. Co gadasz! Kiedy?

Agnieszka. Dopieroteczko przed wami...

Nasta. No i co? mówże! ~~Ja~~ co ona tu chciała?

Agnieszka. Przyszła do gazdy...

Nasta. Do gazdy przyszła – gadasz?.. (Agnieszka patrzy ku drzwiom) Nie bój się! Tam nikt nie usłyszy... Mnie możesz powiedzieć wszystko, jak na świętej spowiedzi... Przybliż się – siądź se. (~~Agnieszka~~ siada)

Agnieszka (~~szept~~) Przyszła do gazdy...

Nasta. On tu był?

Agnieszka. Dyć byli...

Nasta. A Hanka?

Agnieszka. W izdebce...

Nasta. No, wiesz! jaka to szkoda, że mnie nie było... Mówże prędziutko...

Agnieszka. O, dyć się nie spieszcie. (siada)

Nasta. Moja droga Jagusiu! Jak ja ci rada... (przysiada się) No i co?

Agnieszka. Cichsiutko wlazła... stanęła se tam. Ja się patrzę – gazda się patrzy – ona nie...

Nasta (szeptem) Co?

Agnieszka. Ona się tyż patrzy.

Nasta (niedosłyszawszy) Jak?

Agnieszka. ~~Jaże mnie~~ straszne! Jaże mnie ciarki przeszły... Myślę se: Takie oczy – to niedobre oczy...

Nasta. I cóż gadała?..

Agnieszka. Nie wiem – gosposiu...

Nasta (j.w.) Dyć-eś była!..

Agnieszka. I słuchałach pilnie. Ale oni mają swoją gwarę... Wymiarkowałach tylo, że się jej o niego nie mało rozchodzi...

Nasta. Klęła mu?

Agnieszka. Ciewy! Dyć po to przyszła... Zwyczytowała mu wyściuteńko...

Nasta. A on!

Agnieszka. Też – a jakże! Powstał na nią z góry – iże jeno, że do bitki nie przyszło... Jaże ja skoczyły między nich – ~~toż to ż~~

Nasta. I zgodziliście?

Agnieszka. Co wy też gadacie!.. Chciała dziecko ~~odbieraś~~ odebrać...

Nasta. Ehe!

Agnieszka. To ż to on nie dał...

Nasta. Sprytny!..

Agnieszka. Wtedy skoczyła do niego – jak rozjedzona wilczyca (~~Nasta~~ śmiej[illegible]

i poprzysięgła...

Nasta. Co?

Agniesz. Aha! przedtem powiedziała mu, że go ~~st~~ ~~st~~arszy, że go z gruntu wyżenie, że... (da) Co ona to jeszcze pedziała?..

(wpada Sobek.)

Scena V

– ciż Sobek –

Nasta (bieży ku niemu, gorączkowo) Słyszysz! Była tu Zuśka... Przy~~szła~~ leciała po dziecko. Kwanty nie dał.. Przyszło do bitki... Omało, że mu ślepiów nie wydrapała... Zapowiedziała mu, że go do inwentu sprocesuje...

Sobek (zwraca się niedbale do Agni.) Jest obiad?

Agnieszka. Wnetki będzie, wnetki... (podchodzi ku nalepie dokłada drew.) ~~Już nienamiałki~~ Ino drwa niesuche..

Sobek (siada na ławce) Uuf!..

Nasta (patrzy na niego, pochutki) Gadałach ci, że Zuśka nie da za wygranę..

Sobek (patrzy na ogień) Psiakrew! zawdy trza czekać..

Nasta (zła) Ciebie to nie obchodzi, co ci gadam?..

Sobek. Dejcie mi święty spokój.. (odwraca się.)

Nasta. O!.. coż to takiego!..

Sobek. Ja lepiej ~~od~~ wiem od was.. Wiem – że nie tak było – i..

Nasta. Skąd?

Sobek. Od niej samej.

Nasta. Od Zuśki?!.

Sobek (sucho) Od Zuśki...

Nasta. To ty do niej chodzisz?

Sobek. A chodzę.

Nasta. No, no... (odchodzi zamyślona, potem wraca i szepce dobitnie) Sobek! Ty nie rób swoim durnem... ja cię ostrzegam!..

Sobek. Ja się nikogo o rady ~~ja~~ nie pytam – robię to, co mi się podoba.

Nasta. Nie świecz berezunie!.. (~~mówi~~ gwałtownie i cicho ~~[illegible]~~

Sobek. Nikogom nie podlegam..

Nasta. Musisz!.. Pokiela idzie ze mną ~~t~~ dobrze, ale jak się odtręcysz!.. (grozi)

Sobek (ostro) To co..?

Nasta (hamuje) Ja ci uczradzę!..

Sobek Ho! ho!

Nastka. Byś nie poratował!.. (podchodzi wraz szepcząc) Poco tam do niej chodzisz! powiedz.. żeby ludzie gadali?.. Mnie o siebie nie idzie..

~~Sobek~~. No, no!

Nastka. Nie śmiej się!.. Naprowadzisz biedy... trza milczeniem, chytrościem, żeby się nikt nie domyślił. Chcesz mieć grunt-to nie bałamuj!.. (Agnieszka ~~patrzy~~ słucha uważnie)

Sobek (podnosi głos) Cóż wy se myślicie? że ja kiep, abo co!.. Chodzę, bo muszę, bo taki interes.... Trza dzieciom opiekuna, trza pomiędzy na prawo, trza się wreszcie naradzić... Ona do mnie nie przyjdzie, bo jakże.. (głośno) Wy zamiast czego-to zastępujecie...

Nastka. Ja wiem — czego..

Sobek. Wiecie jedno — ja drugie. (ciszej) Potem ja wyrychtujemy nie pytajcie się!.. (głośniej) Ja zacznę — to i skończę... Ładu i dzieci ~~trza spodzi~~ trza się spodziewać wyrodu...

Nastka. Ciszej!.. (wskazuje Agnieszkę.)

Agnieszka (podchodzi i głaszcze Nastkę po ramieniu) Mnie się ta nie bójcie...

Nastka. Czego? Kiedy nic nie gadamy takiego...

Agnieszka. Dyć wiem — ~~a~~ Ksiądz nawet mógłby słuchać bez obrazy...

Nastka. I cały Kościół...

Sobek. Djabli nadali — czy co!

Agnieszka. Co ci, Sobuś?

Sobek. Głodnym jest, jak pies!

Nastka (śmiejąc się) Nic ci Zośka nie dała?

Sobek. Sama nie ma co do gęby włożyć...

Agnieszka. Biedactwo!..

Sobek. Kiedyż wreszcie będzie ten obiad!

Agnieszka (wyjdzie) Zaraz, zaraz...

Sobek. Psia krew!.. ciebie się nie pracuje — (z ironją ~~[illegible]~~) A kajże to państwo?..

Agnieszka. W izdebce.

dzieża, chleb, piec

13

~~Sobek~~ Wojciech. Tam ino wysiadują całymi dniami...

Sobek. A jakże! Mają się na kogo opuścić. A żeby my tak nic nie robili – toby się musieli ruszyć... ~~Oni się ta co~~ Żadne cie się nie spyta: czyś głodny, abo co...

Marcinka. Wiesz ty, co ona mi wczora pedziała?.. Że ja tu nie będę wiekować!.. ~~Żmija~~ Co ona se myśli – ta żmija?.. ~~Ona~~ Sama niczem nie ruszy w chałupie, bo jej ten nie da...

Sobek. Żeby się nie zerwała!..

Nasta. Leży se, kieby jaka hrabina...

Sobek. A ten burmistrzuje nad nami...

Nasta. Bo my – to czeladź!.. Oni państwo!..

Sobek. Ale się to znaleźli do pary, jak narzeczone woły...

Agnieszka (śmiejąc się)
O Sobek, Sobek!

Nasta. Hej! miał też co wybrać!.. Takiego szturkota ostatniego...

Sobek (do Ag.) Ruszno się po nich!

Agnieszka. Dyć już dogotuję...

Sobek. Nie zwlekaj, ba idź! Niech se tak nie siedzą... Będę się ciaćkać – a mnie kiszki miauczą...

Agnieszka (podchodząc do drzwi wołając)
Gosposiu!..

Harbieta (za sceną) Po co?

Agnieszka (woła) Obiad się gotuje!

Harbieta (za sceną) Dobrze!..

Nasta. Powiedz ~~jej~~ że stypi...

Agnieszka (woła) Ziemniaki uwrzały!

Scena VI

ciż. Harbieta.

Harbieta (wpada)
Nie możesz ocedzić?.. (spostrzega Nastę i Sobka) A! i wszyscy już przyszli...

Sobek Aha!..

Nasta Tyle gospodyń – i objadu nie ma... ~~Mogłyście już dawno~~... (~~cedzi ziemniaki~~ ~~odcedza wodę z ziemniaków~~)

Harbieta Ja się też dziwię! Mogłyście już dawno... (odcedza wodę z ziemniaków)

Nasta (przedrzeźnia)
Mogłyście dawno!.. (z przekąsem) ja ta nie gardzę —

Harbrecka. ~~Gardzenie na to nie potrzeba, żeby~~ (z uśmiechem) Możecie gardować koło garnków — nikt wam nie broni...

Nasta. Ja nie siedzę w izdebce z założonemi rękami..

Harbrecka. Ino bajki roznosicie po chałupach, że wam źle...

Nasta. Bo nie dobrze!

~~Harbrecka~~ Sobek. ~~Wy je kupicie światła~~ Kto wam ~~on~~ robi ~~na~~ złość?..

Nasta. Kto robi — Panie! żebych nie zgrzeszyła...

Harbrecka. Nie kuście Pana Boga... Podziękujcie za to...

Nasta. Mam jej dziękować!..

Sobek. Zharowała gosposia!

Harbrecka. Ty się nie odzywaj!

Sobek. Ejże, kto mi wzbroni!

Harbrecka. Ty się ino włóczysz po całych dniach...

Sobek. Ho! ho!

Harbrecka. ~~Tak~~ Jak cię potrzeba do roboty — to cię nie ma... A skoro przyjdzie jeść... (cedzi ziemniaki)

Nasta. Jeszcześ nie dała — a już wypytujesz!..

Harbrecka. Bo mam do tego prawo! Kużesz ma co zrobić — to się cofa.. A jak przyjdzie do gadania — to ma najwięcej gwary...

Nasta. A tybyś chciała wszystkich gęby na kłódki pozamykać..

Harbrecka. Zdało by się..

Nasta. Wtedybyś ino ty gadała — a oniby kiwali głowami..

Sobek (do niej). Dobrze ci, że ci chłop przyniesie kukiełkę i wsadzi pod pierzynę... To se ~~ułamujesz po kawał~~ dobrodziejka i ułamujesz po kawałku...

Harbrecka. Nikt mi nie zabroni — robię co mi się podoba.

Sobek. Ale się nie spytasz, co jedzą twoi ludzie?

Harbrecka (zła) Moi ludzie!..

Nasta. Pytam się ino — co robię!

Harbrecka (oburzona) O faryzeusze!.. Wy śmiecie mi to w oczy powiedzieć? I któż się stara o was?.. Kto jeść gotuje?.. Dyć was jest telo — czemuż se rady nie dacie, i ino ~~mnie wytykacie~~ mnie wytykacie?..

A któż kupuje wam przednówek – z czyjejże wy mąki jecie?

Sobek. A ty na czyim gruncie siedzisz?..

Harbetka. Nie na twoim!

Sobek. Tak?.. już ci chłop nakładł w nosy...

Harbetka. Moje krowy i bydło – a wy tu nie patrzycie, czyje to – jak wam mleko leję!..

Sobek. Czekaj – będziesz ty jeszcze próżno miseczki lizać! (Harbetka wysypuje na miskę ziemniaki)

Nastka. Rozpiera się na cudzej ojcowiźnie...

Harbetka. Na swojej!..

Sobek. Tak? nam się ~~już~~ nic nie patrzy?! Juści się uczepię, czyje?!

Nastka. Zachciało ci się gazdowania – aleś źle trafiła!..

Harbetka. Co wy chcecie odemnie?

~~Sobek~~ ~~Agnieszka~~. ~~Idź se tam precz~~

Nastka. Przyszłaś tu po to, żeby nas wyszczwać!.. ~~O, pomaluśku~~!

Sobek. O, pomaluśku, gosposiu, pomaluśku!

Nastka. Uparłaś się, jakosz, żeby tu wleźć. Nie żal ci karmić cudze dziecko... ~~Bo~~ (Harbetka szepcze) Tak, tak – boś zawżdy zostawiła za płotem...

Sobek. Wlazłaś tu, jak pchła na ~~wy~~ pościel – i pijesz naszą krew... (Harbetka poczyna płakać)

Nastka. Beczy! Potem stworzy na nas, że ją napastujemy...

Harbetka. Mnie nie!

Agnieszka (do Nastki) Dajcież spokój – gosposiu!

Sobek (hardo) Idź se tam – na swoje ugory – tam se przewódź!..

Nastka. Ty żmijo!.. (Harbetka wybucha głośnym płaczem)

Scena VII

– ciż, Kanty. –

Kanty (wpada gwałtownie) Co to jest?.. (podchodzi do Harbety) O co ty płaczesz?

Harbetka (z ~~płaczem~~ żałością)
O, po co ja tu przyszła?.. Lepiej mi było...

Nastka. Aha!

Kunty (tuli ją) Mówże Harbiciu – nie płacz... o co ci idzie?

Harbicta (ociera łzy) Poniewierają mnie...

Kunty. Kto?

Harbicta (wskazuje) Oni!.. Nie dadzą mi dobrego słowa – ino wszyscy na mnie wrzą, jakoby...

Kunty. Słyszycie wy?!

Sobek i Nasta. Słyszymy!

Harbicta. Ja im nic nie wadzę – co oni chcą odemnie?..
Wnetby mnie z chałupy wygnali...

Kunty (idzie wolno do nich)
~~Kantspo~~ Zastępowaliście mi przed ~~ołtarzem~~ księdzem, żebym się nie żenił... ~~Chodziliście na~~ (Nasta zaprzecza)

~~Kunty~~ Cicho! wiem, chodziliście na skargi. Rozbiliście mi wesele – już na to wszystko: nic. Ale (teraz) wam powiem ~~otw~~: jak mi będziecie ~~na od~~ stać na zdradzie, jak jej (wskazuje) będzicie robić ~~do~~ na despet...! ~~to~~ To ~~was z chałupy wyżenę~~) ~~tam~~ dłużej nie ścierpię!..

Nasta i Sobek Co?!

Kunty. Odrzecze się... ~~Wyżenę was na śmieci!.. Wypierz na śmieci!~~
~~Widzicie se dobrze.. (idzie do Harbicty.)~~

Nasta Sobek!

Sobek (równocześnie) Matko!.. (~~Kunty jemu sprzeda~~)

~~Nasta. Tybyś śmiał!!~~ ~)

Kunty. Kiż wam źle – to se gotujcie sami! (Harbicta) Odrzeczemy się od dziedzica...

Sobek. Odrzeczcie się! odrzeczcie!

~~Kunty~~. Zachciało się wam gruntu... ~~Kopiecie~~ Ryjecie dołki podemną...
Krety!.. Znacie wy ojcowską wolę – co?!

~~Kunty~~ Nasta. Znamy lepiej jak ty! – wyrodny –

~~Kunty~~ (wściekły) Cit! ani słowa więcej!.. (stanowczo) Jak mi będzie cie stać na zdradzie, jak jej będziecie robić na despet – to was... z gruntu wyżenę!.. (w) Tybyś śmiał?!

Nasta (Sobek! pódź! niech se jedzą.) (~~wybucha~~ z płaczem wylatuje do sieni)

Kunty. Wypierz na śmieci!..

Sobek (do s.) Poczekaj psia ~~krew~~ ...

Kunty (zwraca się ku niemu) Ty mi kmieciu?!.. (Sobek umyka do sieni) O, Kundlu.
(siada ~~przy~~) Harbicta – podaj obiad... dziś jeszcze jadę do notariusza...

(Koniec II go aktu)

Akt III.

Scena I.

(Izba dymna w domu Kantego. Harbirta siedzi na ławie i szyje spódnicę. Nasta pod oknem drzemie, wsparta łokciami na kolanach. Agnieszka kręci się, ~~rozpala~~ ~~[illegible]~~ ogień na nalepie.)

~~Agnieszka~~ ~~Coś długo nie~~

Harbirta (do Agnieszki po łyżce) Przystaw se najpierw ziemniaki, a potem zapalisz... (Agnieszka przystawia garnek) ~~Tak, [illegible] zapal się pod~~ Tak ~~[illegible] do skra,~~ ~~[illegible]~~. Ino sie zwijaj moja-ty, bo czas leci!.. Wnetki bedzie śródpołudnie, ~~[illegible]~~ Jendo przydzie głodny...

Agnieszka Hej! od wczoraj - to się musieli wymorzyć.. Ale co ono ich nie widać!

Harbirta ~~Dyć ano nadejdzie..~~ (zwijaj się, zwijaj! Ja ci pomogę, ino jeszcze ~~zrobię pare~~ z ~~dzipków~~ ździebuś ~~parę zary igłą~~. (Agnieszka się kręci - Nasta milczeniem kiwa się, drzemiąc)

Agnieszka (przechodząc z łyżką pod ~~[illegible]~~ głośniej) Po spadnięcie!.. (Nasta podnosi głowę i znów drzemie)

Harbirta (cicho) Dobij! Nie budź jej, ~~Daj spokój~~!.. (Do) Niech śpi we dnie - kie po nocach ~~[illegible]~~ łazi... Przynajmniej tyle spokoju...

Agnieszka (półgłosem podchodząc do Harb.) Ledwie i sobka nie widać.. Jak się powlokła ku nocy wczora wieczór...

Harbirta (nasłuchując) Cicho-no! Zdaje mi ~~mie~~ się, że dziecko krzyczy...

Agnieszka Dyć ech dopiero była w izdebce - śpi to cichuteńko..

Harbirta. Nie słyszysz?...

Agnieszka (nasłuchując) To ktosi śpiewa...

Harbirta (patrzy się na nią) Tak myślisz? hm...

Agnieszka (po chwili chwyta się za brzuch) O! O!

Harbirta (cicho) Co-ci to - Jagusiu!

Agnieszka. W bokach mnie boli.. o! o! (idzie ze stękaniem ku nalepie) siada pochylona na ławie)

Harbirta (wstając) Czekajno! zwarzę ci mleka... (wstaje od szycia - idzie ku piecowi) Agnieszka stęka coraz głośniej.)

Nasta (budzi się przestraszona) Cóż to? Kto to stęka?

Agnieszka (z płaczem) Ja gospodyni - ja.. o! o!..

Nasta (zeskakując z ławy) Cóż ci takiego...

Agnieszka. Tu mnie boli (pokazuje) o! o!..

Nasta Pewnie zroll!

~~Agni~~ **Harbirta** Ale..

Agnieszka Nic inszego - ino to... ~~samo wlazło~~..o!..

Nasta. Nie zwlekać - ino trza odczynić zaweczasu...

Agnieszka Proszę was - mościewy, gospodyni...

Nasta (żywo). Zaraz, zaraz! Mów „Zdrowaś Marya"!.. (bierze ~~pogrzebacz, wygarnia~~ garnek, wlewa wody, potem wygarnuje pogrzebaczem jarzące węgle i rzuca do garnka, mrucząc coś drżąco)

Hanka. Ha! róbcie, jak chcecie. (zamyka szafę – idzie ku garnkom)

Nasta (podaje Agnieszce niski stołek) Siądź se (ta siada) ~~Tak~~ Patrz – węgle poszły na dno. Ktoby cię urzekł!

Agnieszka. Nie mydłach się dziś – wcale – a ~~gospo~~ wstodoła gospodyni spojrzeli się na mnie – i rozbolało... o!.. (Hanka wzrusza ramionami, i robi koło nalepy)

Nasta. ~~Umoczaj~~ Chlipnij se wody (ta pije) ~~teraz~~ obmyj się, kaj cię boli. (Agnieszka macza ręce i trze pod kosznlą) ~~A teraz~~ Tak. A teraz zważaj! (odstawia garnek) radkuj od ~~pięciorga~~ trojga aż do ~~dziewięciu~~ siedmiorga i naraz... ino oczy zamknij!..

Agnieszka. ~~Pięciorgo – sześciorgo – siedmiorgo~~ ...trojga, czworo, pięcioro

Nasta (odchodząc) Jużci się nie pomyl! (słychać zaczeny wrzaskliwy śpiewy)

Agnieszka (do H.) Nie gadałach wam, że śpiewają?.. – ~~Pięciorgo – sześciorgo~~ szeciro, siedmioro – pomyliłam

Hanka (do Nasty, która ją zaczepia podrwiwając)
Dajcie mi święty spokój! Nie odzywam się od was – i koniec.

Nasta. Ho! ho! (wpada Sobek, ze śpiewem, prowadząc Zuskę)

Scena II

– ciż. Sobek. Zuska –

Sobek (śpiewa). Niebieskie słoneczko
i moje – i moje –
Nadeszło nas rankiem –
We dwoje – we dwoje!..

Agnieszka (zatyka uszy) ~~Pięciorgo – sześciorgo – siedmiorgo~~ troje – czworo – pięcioro.. (Zuska staje przy drzwiach)

Sobek (zataczając się)
Będziesz mi podrzeźniać! (podrywa stołek Agnieszce – ta opada na ziemię.)

Nasta (do Sobka) Co robisz?.. (do Agnieszki, która się zbiera) Idź do izdebki – i zaczkaj, dopokąd nie ustanie..

Sobek. Kto mi stanie przed oczy.. (wali w stół pięścią) sapermentl!

~~Agnieszka~~ Hanka. Już się zaczyna.. Boże!.. (odwraca się ku ~~ze~~ ogniu)

Agnieszka (~~wychodzi~~ wracając pod.)
~~O to stoją ty, tej nie ty, tak~~
~~Jezus kochany~~ Pocieknąć se muszę... (~~prędko~~ idzie, ~~ogo~~ potykając zatrzymując się w drodze ku drzwiom oglądając się bojaźliwie) Wściekły psie!.. (~~trzaska i~~ wychodzi do sieni)

Zuśka. Unikasz mnie — a ja chcę mówić z tobą. Jedno chcę
~~Hubertka~~ ci powiedzieć.

Hubertka No?

Zuśka Żebyście cię... tak zmięła! (pokazuje jej przed oczy)

Hubertka (szeptem) Wiem...

Zuśka. To dobrze. A wiesz ty, coś mi skradła?.. (Hubertka patrzy zdziwiona)
~~Całe~~ Mnie chłopa, dzieciom ojca — całe moje szczęście!
Calutkie szczęście!... Styryn?!!

Sobek (śmieje się) Ho ho!

Zuśka. Zhańbione życie, ból, śmiech ludzki ~~i~~ wzgardę —
wszystko! wszystko przez ciebie!..

Hubertka Boże! (patrzy z szeroko otwartymi oczyma)

Zuśka ~~I~~ Nie dziw się! — wiedziałaś dobrze, co robisz...

Hubertka Nie (cicho)

Zuśka Wiedziałaś!.. Nie mów. ~~[illegible]~~ Miałaś grunt,
~~[illegible]~~ siano — chłopów nie brakuje. Kiwła byś
palcem, toby się zlecieli... ~~Z~~ A ja bez piędzi
ziemi, bez kawałka... Znalazł się chłop, co mnie
chciał zabrać — pocoś mu zastąpiła drogę,
poco?!.. Stu chłopów we wsi i więcej, czemuś ty
jego upatrzyła?!..

Hubertka. ~~To~~ Łatwoś upatrzyli!....

Zuśka. Nie zmusili by cię...

Hubertka. Zmusili!..

Juśka (stłumiona). To się cofnij! rozwiedź się...

Hubert. Albo on nie mój? cóż ty chcesz?!

Juśka. Nie twój!.. skradziony chłop!

Sobek. Ho! ho! ho!

~~Juśka~~. Mój był – weźmiesz go ty wiedźma...

Hubert. Toś się go najadła – i cóż ci?

Juśka. Ojciec mych dzieci!

Hubert. Wnet będzie ojcem moich...

Juśka. Nie doczekasz tego!.. Sobek! (leci ku niemu objąć)

Bo mi się rozum miesza... słyszysz ty, co ona gada!... „Ojcem jej dzieci..." ha! ha! ha! (zwraca się do Huberta) Wiesz ty, czem ja ma była!...

Scena III

— ciż prócz Agudorki —

Sobek (do Hurbretki)

Coś ty gadała gosposiu... co?.. (Hurbretka milczy)

Nastka ~~Ona~~ Nie umie gadać – ale kąsać.. to umie!

Sobek. Czemuś to tak rezon straciła... hę?.. (podchodzi)

Nastka. Nie ma się na kim oprzeć.

Sobek. Chłopa ci dyabli wzięli?.. (śmiejąc się) Będzie on miał bal!..

Hurbretka Co wy chcecie odemnie?

Zuska (podchodzi prosto)

Znasz mnie ty?...

Hurbretka (odwracając się) ~~Znać nie chcę.~~

Sobek (z macochy na boku) Zamknij-że drzwi... (Nastka wybiega Sobek siada przy stole)

Zuska. ~~Co?~~

Hurbretka ~~Znać~~ nie chcę...

Zuska. Nie na rękę ci – ~~pozbyć~~ rada byś się mnie ~~rada~~ pozbyć...

Hurbretka. Nikomu na zdradzie nie stoję – (odwraca się)

Sobek. Ho! ho! gołębia krew!..

Zuska. Pocoś tu przyszła?

Hurbretka (sucho) Nikomu nic do tego...

Zuska. Wiesz ty, czem ja mu była?

Hurbretka (odwracając się) Kochanicą... ~~nic~~ więcej...

Zuska. Taką, jak i ty!..

Hurbretka Co?..

Zuska. Lepszą! Stokroć lepszą!.. (~~Nastka wchodzi~~)

Sobek (woli wstać przed) Tysiąc razy! (Nastka wchodzi)

Hurbretka (obu razem) A ślub?

Zuska. Z tobą przed ołtarzem – a ze mną....

~~Nastka~~ Hurbretka. Na sianie!

Zuska. Bez świadków – co kto woli... Przysięgi te same.

Hurbretka Dotrzymał ci ich?

Zuska. Tyś winna!

Sobek. Pocoś łazła?

Nastka (stając się, przystępując od ołtarzyczemu) Pocoś go ściągała?

Hurbetka. Wy mi śmiecie?.. (rzuca się ku ...)

Nastka (wychodzi z pod schodów) Kajś to twój chłop poszedł - co?.. (Zuska szepce do Sobka) Myślisz, że nie wiemy kajś go wysłała?...

Hurbetka. Co wam do tego?..

Sobek (groźno) Niech przyjdzie - mamy wyrok!

Zuska. Cyt!.. (zatyka mu gęby)

Sobek (podchodzi z kijem) Co nam - do tego?.. padam...

Hurbetka (rzuca się ku drzwiom)

Z daleka!..

Sobek. Trzymajcie!.. (macocha zastępuje Hurbecie)

Hurbetka. Puśćcie mnie!.. zbóje!.. (szamoce się z macochą)

Sobek (leci) Prać! (Hurbetka wyrywa się do okna)

~~Macocha. Łapaj!~~

~~Zuska (patrzy z ...) Zamknijcie.~~

Macocha (u okna) Łapaj!

Hurbetka (na oknie) ~~W pomoc~~ Ratunku! (wyskakuje przez okno)

Sobek (wygląda) Wyleciała oknem.

Zuska. Uciekła! ~~Gdzie~~ Cóżeś zrobił głupi ośle?..

Sobek. Dostaniemy ją - Zuzia! (do ...)

Zuska. Pst! matka wraca... (wchodzi Nastka)

Scena IV

— ciż, prócz Hurbetki —

Nastka (zdyszana) Wydarła się mi - wpadła do izdebki - ja za nią... Dziecko zaczęło krzyczeć, Jagnieszka też - zatrzymałam się, ta tymczasem buch w okno!..

Sobek. I wyleciała!.. ~~Ż tej~~ Żadnego z was [illegible]?..

Nastka. Mógłeś ją trzymać!

Sobek. Mogliście drzwi zatrzasnąć!

Nastka. Spodziewałam się to? Było mi stanąć przy oknie...

Sobek. Wyście zawdy mądry.. po niewczasie!

Nastka. Tyś winien! Pocoś się uchlał?

Sobek. Ja pijany? kto wam to pedział?

Nastka. Widziałam, jakeś wchodził...

Sobek (do siebie) Głupia matka! (do Nastki) Nie wiecie wy, że po pijanemu wszystko wolno? Jakby przyszło do skargi...

Nastka. Toś nie pił?

Sobek. A nie - dopiero będę - (wyciąga flaszkę)

Zuska (patrzy przed siebie)
Siądźcie, siądźcie – co ma przyjść, to przyjdzie...

Nastka (siada) Taki dobry czas!

Sobek. W życie!

Nastka Dejci Boże! (piją)

Sobek. A ona ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ zawczasu ~~[illegible]~~ spostrzegła...

Zuska (patrzy się na Sobka)
Co ma przyjść – to przyjdzie...

Sobek (bije się w piersi) Jakem Paluch!..

Zuska (~~[illegible]~~ go) No, no, no – nie rozlewaj!.. (wskazuje na kieliszek) Żmija! odgraża

Nastka Bo to wszystko dar boski... (piją, podaje nowo ~~[illegible]~~) ~~On by był inny~~ –
~~żeby nie ona~~. Tu się chłopem, że pole przyjdzie...

Sobek. To ziółko!...

Nastka. Zawdy mu nagada, naprzykładokuje – i on się potem zajada...

Zuska Tak? no wiecie...

Nastka. ~~Ona mu do~~ Na nas szczuje, podjudza...

Sobek Żmija!

Nastka. Ona mu doradziła, żeby się odłączył... Teraz jemu osobno?

Sobek Cygańskie plemię!..

Nastka. Dość, że zasiadła cały grunt, toby i resztę chciała zjeść.
Tę marną odrobkę... Zazdrość nie da jej spać. ~~nojako~~.

Sobek No ho! ho! jeszcze jej kością w gardle stanie!.. (piją) ✓

~~Zuska~~ Nastka. Groziła mi chłopakiem – jak już był za oknem.
Kajże on? nie wiecie?..

~~Nastka~~ Sobek E djabli go noszą! Bóg wie – kany..

Nastka. Nie prawdy to, co gadała Jagusieńka.

Sobek Jej to nie ma co wierzyć...

Nastka Przecież nie wyssała z palca...

Zuska Cóż takiego?

Nastka ~~Jedzie Jagusieńka~~
Że je u matczenia...

Zuska. Pocóż by?

Nastka. Wiem ja!.. Oni te rosi knują – nie poprószą jedni.
~~Tak~~ (Zuska się zamyśla) Tak mi się ~~zdaje~~ wszystko zdaje...

Zuska (zamyślona)
U matczenia?.. chyba w sądzie?

Nastka Wczoraj poszedł...

Zuska (do) Dziś wróci...

Sobek. E, co tam! niech wróci, nie chce! Pijmy!..

Nastka Może już dostał wyrok...

Zuska. Nie był na terminie...

Sobek. Jak to dobrze, że się rozwiegli.. A ja adwokatowi podrzut...

Nastka. Nigdyk nie myślała, że tela nasądzą!

Sobek. Moja w tem głowa!

Zuska (do..) Mój spryt...

Sobek. Najbardziej na mnie otrzęsło — na opiekunie...

Nastka. Pięćset reńskich! ratunku! Kędy on ich dostanie..?

~~Nastka~~. Sprzeda grunt...

Nastka. Nie ma komu!

~~Sobek~~ ~~Zuska~~ Sobek. Już on nie wylezie! Jedna licytacya, druga — potem my zaczniemy o swoje prawować....

Nastka. Zmarnujemy do inwentu!

Sobek. Albo my — albo nikt! ~~Jedno~~

Nastka. Jedno z dwojga....

Sobek. Pijcie! (nalewa)

Zuska. Gadacie, że go Marieta buntuje?

Nastka. Co ona powie, jak usłyszy wyrok...

Sobek. Czemuście jej odrazu nie pedzieli?

Nastka. Ej! ~~toby~~ Wybecrała by się tymczasem, zakiela go ni ma.. ~~ta~~ Niech mu pioruny nad uszami... ~~tak~~! dzień i noc!

Zuska. To, to.. (śmieje się)

Sobek. Pięćset ~~bez~~ mała!.. ~~Wiecie~~ Co ona mu powie?

Nastka. Na nas się będzie wściekać...

Zuska (patrzy na Sobka) Na wściekliznę jest rada...

Sobek. Ba!

Zuska. ~~Wypijcie~~ Pijcie sobie!.. (leje one ~~pijcie~~)

Sobek. Tyś czemu nie?

Zuska (s..) Dziś bych tu ciężką wypiła — żeby mi kto nalał...

~~Sobek~~ ~~Nastka~~ ~~No~~ Co?.. (patrzy pytająco)

Zuska. Pij! nie uważaj!

Nastka (do Zuski) Pocieszy się, nie masz wyrok...

Zuska (pewnie) O, ja się pocieszę! (śmieje się dziwnie)

Sobek (przysuwa się) Zuziu —..

6/V 1 19

Sobek. O, nie jedno z drwija(?)!

Nastka. Nie wiem, com chciała pedzieć...

Sobek. Wy se inaczej myślicie po cichu — inaczej głośno. Widzę ja dobrze...

Nastka (zrywa się) Powiedz, jak ~~[illegible]~~ słowo wiesz — powiedz!..

Sobek. ~~Myślicie se, co to powiem otwarcie~~: Myślicie se, że my będziemy w mielnicce(?) robić, a wy jeście malunki(?) i masło... aha!.. Zrozumieliście teraz?!

Nastka Takiś ty! czekaj!..

Sobek Oskoma wam idzie!.. Już się naprzód obliżujecie na to, co nie wasze!..

Nastka. ~~Ty~~ Mnie już naprzód odrzedza(?) od wszystkiego — rób se sam! ~~[illegible]~~ ~~(cofam się! nie chcę słyszeć)~~..

Sobek. ~~Tatuś~~?

Zuska. ~~Ciągnie~~ Zamilcz! Sobek (ciągnie go)

Sobek (~~przyjaciół~~) Puść! (szarpie się opryskliwie)

Zuska. To idź do djabła — głupcze (odchodzi do okna)

Nastka. Cofam się! Nie chcę słyszeć! Robcie, wiecie, wy mędrcy! (do Sobka przymrużając oczu) To jakiegoś licha ~~[illegible]~~ wlazło między cudze płoty?.. Latem, jak

Zuska Torbki przez.. To masz kije do ~~[illegible]~~ Jatka swego interesu.. słyszysz! Co ci z tego przyjdzie?..

Nastka. A do cebul — tako!.. **Sobek** Co? wygraldziemy proces!

Zuska. Sobek — tyś mieścichę?..

Sobek. ~~Lepiej się nie mięszaj!.. Stanie się jej, samo się~~

Nastka. ~~wie~~ co...

~~Zo nie~~ Będziesz to umiał wykorzystać?.. Słuchajże (cicho) teraz, co ci powiem: ~~Niech~~ Nie rwij się naprzód - niech one wojują same....

Zuska. (Podchodzi - oni milkną) ~~[illegible]~~ ~~Już zgoda~~.. Z Chcecie z czem..

Sobek. ~~Przecię my się nie kłócili!.. (Nastka patrzy)~~ Czego

Nastka. Tak, ~~trochę~~.. przecie kasztany wyciągać... strzeżcie się, bo się poparzycie .. (patrzy wymownie)

Nastka. Co to jest?

Zośka. Czego ty chcesz?..

Zośka. Jaka usłużna rodzina... ~~do~~ doprawdy (patrzy wymownie)

Lubię zaglądać w karty - nic więcej (chce odejść)

Sobek. (bije pięścią w stół)

Sto djabłów! Kto z kogo kpi!..

Nastka. Masz Żuzię!..

Zuska. Wy sami - z siebie.

Obydwie. Co?

Zuska. (odzywa się energicznie) Chcecie - to wam powiem: Ja nie pastuszka, żebyście mną obracali, jak ~~chcecie~~ żywcie chcecie.. Sama pójdę

Obydwie. Zuziu! co ty pleciesz?.. My przecię z tobą

Zuska. ~~Żadnej zgody~~! Pokiela wam dobrze... Namawialiście Kantego do zguby ze mną..

Sobek. A jakże!

Zuska. Tak, żeby się wam dostało wiano po ojcu. Myślicie że nie wiem?.

Teraz nie macie, ~~nic~~ nic — ~~...~~ prawda! marny zagon — chcielibyście mieć wszystko — ~~czy tak?~~ mów nie tak?.. Niechby ja tu była przyszła — no! tobyście mnie ~~spiekli~~ żywcem upiekli!..
~~Ale jużby się dała rady~~

Sobek. Zuśka! do śmierci.

Zuśka. Cicho! znam was na wylot...

Nastka (do siebie). Co ona wygaduje?..

Zuśka. ~~Ale~~ Tak byście robili, jak i z Kasprem — nie ma co kryć! Teraz ją chcecie zdusić, jego wygnać... ~~ale~~ bezemnie nie postąpicie kroku!.. Tak, tak.

Sobek (z radością). Rozumie się ~~to~~

Zuśka. Mnie to wcale nie weseli. Ale tak musi być. ~~Mnie słodko~~ Ja nic mam ~~nic~~ kąta...

Sobek. My też!

Zuśka. ~~Zabrali~~ ~~Ukradli~~ Zabrali mi wszystko,

Nastka. Nam też!..

Zuśka. Jednakie losy. (z naciskiem) Ino mnie ściska ból — a was gryzie zazdrość...

Sobek. Wszystko jedno! daj gęby!.. (Zuśka się nowa...

Nastka (do Zuśki). Widzisz, jak my się zeszli... (Zuśka podpiera głowę smutna)

Sobek. Dopniemy swego!

Zuśka. Nie tak łatwo...

Sobek. Co gadasz?.. Nie łatwo!.. Niech mi stanie

Kto na środku...

Zuska (podnosi głowę) Coż?

Sobek. Żywiołę! zabiję!... (wali pięścią w stół)

Nastka. ~~Bo zmarnieś się i ziemię~~ Uważaj! (trzyma kieliszek) W ręce!

Sobek. Na zdrowie! (do Zuski) Czemu nie pijesz?

Zuska (gorzko) Wypiłabym truciznę – żeby mi kto udał...

Sobek. Co?

Zuska. Pij! nie uważaj na mnie...

Nastka (do Zuski) Pociesz się, że masz wyrobku...

Zuska (nerwowo) O, ja się pocieszę!...

Nastka. W ręce!

Sobek. Na zdrowie! Pijmy!!

Nastka. Nam to szczęście!...

(wymoda [illegible])

Nastka (odwraca się) Żal mnie boli..

Zuska (zrywa się ~~(stanowczo)~~) Będziecie mieć grunt! ja wam powiadam!.. Będziecie mieć!...

Nastka i Sobek Zuzia!

Zuska (~~...~~) Jno mi wierzcie!..

Nastka. Wierzymy!..

Zuska Słuchajcie, tak wam radzę.. (ciszej) Ale to jeszcze czas. Wypijcie.. (piją)

Nastka i Sobek Na zdrowie!

Sobek Pijmy!

Nastka Na to szczęście! (śmieją się)

~~Scena V~~

— ciż. Kanty —

Kanty (staje we drzwiach przestraszony i udaje) No, na to szczęście!.. Pijcie na to szczęście!.. ~~Dobraliście się~~ (podsłuchuje) przeklęte gadziny! Weselcie się - radujcie, bo to miała być stypa pogrzebowa!

Zuska (podchodzi) Poczekaj - będzie i stypa..

Sobek Będzie!

~~Kanty. Cit! Ty psie oblazły!..~~

~~Sobek (Chwyta za stołek) Matko!~~

~~Matka (równocześnie) Sobek! nie daj się pomiatać!..~~

Kanty. Toście się tak zmówili?! Tak - milczkiem, jak ~~zbóje~~ ~~rozbójnicy~~! Wilcy?! Chcecie mi bułę ukamienować - zbóje!!

Zuska (podchodzi) Ty mnie w to nie mieszaj!

Kanty. Ty się sama mieszasz!.. (do nich) Ja wam ~~to~~ daruję - myślicie?!.. Ho! ho! Przebrała się ~~miarka~~ cierpliwość moja...

Zuska. Strzeż się...

Kanty Wy się strzeżcie!.. (~~do Zuzki~~) A ty tu ~~nic~~ co masz zła!

~~Zuska. Więcej, jak ci się zdaje..~~ Wy!.. Kara boska nie daleko! wisi nad wami!..

~~Kanty Wzgardę umiesz.~~

~~Zuska porwałeś?!~~

Sobek i Nastka Na tobie!

Zuska Słuchaj! Mam cię w rękach...

Kanty. Ha! ha! Takie to były plany?! Nic z twojej skargi!

Zuska. Wyżenę cię z gruntu!

Kanty. Ja grunt zapisał babie...

Wszyscy (zdziwieni) Co?!

Kanty Robię nie, co chcę!.. Ha! ha!...

Sobek. Jakeś ty śmiał nasz grunt zapisować?! Jakiemu prawem — pytam się?!

Nastka Jakim prawem?!.. (Kanty się śmieje)

Zuska (z tobołem) Czekaj!! ~~poczę~~ pójdziem się ty... (gorzko stoje nabok)

~~[illegible]~~ ~~Szymon~~ Jakiem prawem?!

Sobek. Szymon — ty wilku jeszcze żyjesz?

Kanty Cicho! Psie obłazły!

Sobek (chwyta za stołek) Matko!

Nastka (równocześnie) Sobek! nie daj się poniewierać!..

~~(Zuska ptaszka ze stołu i dwie chustki w rękach)~~

Kanty (ustępując do sieni) ~~[illegible]~~ O nie tatko! Ja was tu nauczę!.. (w sieni) Szybko, żywo! Jesteście! ~~chodźcie~~ Dobrze...

Scena VI

— ciż, Wójt, polowy, ~~podwoj~~ ~~[illegible]~~ podwójci, Gryzda, straż —

Kanty (przychodząc z nimi) Spokornieliście?!

Nastka My nic nie winowaci!..

Gryzda (do wszystkich) Skrzywdzili mi córkę...

Sobek. Kłam tatko — nikt jej nie tknął!

Gryzda. Jakto nikt?! Pocoby ot tem mówiła?!

Polowy. Hej!..

Gryzda. Wójcie! ja nie podaruję — temu Tyrapołowi!.. (podchodzi, gorący).

Pisarz. ~~[illegible]~~! Sąd karny — hereszt!

Kanty (szepce z wójtem, potem głośno) Sąd sądem — rozumie się... Biorę was tu na świadków, jako mi baby wygnali...

Nastka Sama niech...

Wójt ~~Gazda~~ Cit!

Kanty. Jako mi stoję na zdradzie...

Nasta Kto komu?

Kanty I zobaczą wszystko, co się dzieje!.. (zwraca się do nas) Znacie wolę ojcowską, wiecie, co ~~stoi~~ w testamencie?!

Pisarz (otwiera akta) Testament „Ostatniej mojej woli rozporządzanie. Opowia.

Kanty „Oni wiedzą dobrze!"

Sobek ~~Nasta~~ (~~Kr~~ z bojaźnią) Czego ty od nas chcesz?..

Kanty. Wynosić mi się ~~z~~ zaraz!.. Bez pardonu! natychm
Niech was oczy moje nie widzą! wy krety
podziemne!..

Sobek ~~Nasta~~ Matko!

Nasta. Sobek!..

Kanty (tupie) W tej chwili!.. Pokiela mię złość wszystkim nie
chyci...

Gazda Zbóje!..

Nasta (łatając od jednego do drugiego) Co on se myśli? Sobek? Zuzia!...
Co on se myśli!..

Kanty. Widzieliście, co oni mi robią?.. Ja z chałupy poszedł,
to mi babę wygnali...

Gazda Pokrwawili!..

Sobek. To kłamstwo!

Kanty. Niech wszystko i paszą — Cierpiałem, i pokielach
zdobył. ~~a~~ Teraz już nie ścierpię!..

Wójt Ha! rób swoje..

Nasta Wy wójcie —

Wójt Nie zaradzę — ~~ca~~ ma słuszność...

Nasta (z płaczem) Nie ma! Sto razy nie ma!

Podwójci ~~Pisarz~~ i polowy. Ma!

Nasta. Wy za nim!.. wszyscy za nim! O ja nieszczęśliwa!.
Sobek! Słyszysz ty...

Kanty Wartko! wynoście się — raz, dwa!..

Nasta Sobek!

Sobek Bracie!

Kanty. Tyś nie brat!..

Nastka (do Kantego) Wspomnij na ojca..

Sobek. Na matkę —

Zuska. Nawróć się!..

Kanty. Na nic! na nic nie nawrócę!..

Zuska. Chcesz mieć wrogów?

Kanty. Mam ich dosyć! Nie boję się! Wszystko mi jedno!..

Wójt ~~Polowy~~ (do parobków) Dalej! dalej! Bierzcie graty! (

Nastka (do Kantego) Jak śmiesz?!

Sobek. Powiedz.. jakiem prawem?!

Kanty. Ojcowska wola!

Sobek i Nastka. Nie twoja!..

Kanty. Wyraźnie stoi w testamencie...

Nastka Masz ty serce?

Kanty. Wyście mieli?!

Nastka (załamując ręce) O wszyscy święci — ~~Boży~~...

Kanty. Ja wam nie poradzę! Coś się najdzie, natedy jużem... Wartko! wynosić się!.. Szukajcie se komory!..

Nastka Na starość — zdechnąć przyjdzie...

Sobek Zuska!

Zuska Już nie opierzę się. (Sobek staje na uboczu)

Kanty Cóż stoicie?.. (wynoszą pierzyna z łóżka ~~ze środka~~ do sieni i ~~ławy~~, owce na to gapią)

Wójt ~~Polowy~~ (do parobków) A to czyje?

Kanty. Ich! (~~wynoszą~~ położywszy i ~~przynosząc~~ odnosząc wynoszą rzeczy do sieni: wójt stoi (z boku))

Nastka. Boże! zmiłuj się nademną!

~~Kanty~~ Wójt. Poniewczasie!.. (Nastka zawodzi — Sobek stoi z boku)

Kanty (do Zuski) A ty tu co masz?

Zuska Więcej, jak ci się zdaje...

~~Kanty (zbliża się do Zuski) (półgłosem) Pocoś przyszła?~~
~~Zuska. Wiesz, poco..~~
~~Kanty. Ja ~~se~~ już raz pedział!~~

Kanty: (zbliża się do Zuski) ~~kobieto zabójcza~~ ~~Wyjechałaś~~ ~~ty – tak ci było~~.. Na co ci to wypadło?.. (~~Zu~~ Zuska patrzy w okno i nagle w zgubie zapłacze)
(łagodniej) No – nie trap się – już ja konty wezmę na ciebie. (odchodzi – potem wraca) Dziecko ostanie u mnie...

Zuska (z bólem i z trwogą niemocy) Kanty!!

Kanty: (stanowczo) ~~D~~ Dziecko ostanie u mnie – rozumiesz? (odwraca się, Zuska stoi chwilę, zastanawia się nad czemś ~~powoli~~ wreszcie ~~szybko wybiega do sieni~~ po ~~ost~~rożnie wymyka się do sieni.)

c/2

Nastka Boże! co ja mam począć?!

Kanty- Zabieraj się wartko!

Nastka. Ja, córka gospodarska - mam się potułać po świecie?.. szukać u obcych przytułku?!

Kanty. Dobrze wam było.. Mogliście cicho siedzieć - nie ryć podemną!..

Nastka- Zlutuj się! daruj! (pada mu do kolan) Sobek Matko!-

Kanty- Zapóźno! Ja wam gadał.. (odwraca się)

Nastka (z rozpaczą) Zważ, żech ci matką była..

Kanty Macochą!

Nastka. Nie wypędzaj z chałupy, ~~kiedy~~ bom tu młodość swoją straciła... tum siły zdarła [illegible] i zdrowie; Któryż mnie przyjmie?..

Kanty (zżyma się) Nie - i jeszcze raz nie!..

Nastka (rozpaczliwie) To mam na żebry iść, po komorach się włóczyć do śmierci?!.. Ludzie!..

Kanty Dalej!.. (wypycha ją ręką)

Nastka (z oporem) Czy wy skamieniali jesteście?! ~~(do~~ (do wójta)
Wiecie wy, co ~~to~~ jest z gruntu iść na komory?..
Na poniewierkę, na nędzę; na ból?!
~~I mnie ...~~ Z uczciwej gospodyni zostać komornicą?.. Wiecie wy - ludzie?!

Wójt. Urząd urzędem — gadajcie se z nim! (wskazuje Kantego)

Kanty. Dalej! (~~zamierza ubra~~ (pościel wynosi)

~~Nast~~ A . . .

Gryda. ~~Hi he he — dziady, komorniki~~
Dziady, komorniki.. he! he! he!..

Sobek. Psie wszystky!.. (nawa się Gryda chowa się za wójta)

Wójt (odzywa się) Nie obrażaj urzędu!

Sobek. Porwan ty mnie!.. (groźny)

Nastka. Nie ruszę się stąd (siada na pościeli)

Kanty. Wynoście! (bierze pościel)

Nastka (rzuca się) Zabijcie mnie na miejscu — nie ruszę się.. Wolę tu zginąć, jak by ~~Wójt (powiada)~~ ~~ten~~ kto między dziadami (żeby) wrócić ~~tyle~~...

Gryda. Pójdziesz na żebry, pójdziesz..

Sobek. Zamilkniesz ty?..

Wójt (do Kantego) Z urzędem sprawa...

Nastka. Nie ruszę się!..

Wójt. Komornicę sprowadź.

Kanty. Jest ino z jedną konta...

Sobek. Ustąpcie matko...

Nastka. Nie!

Sobek. Ustąpcie! powiadam. Nie zwlekajcie.. (wynosi pościel)

Marta chwyta się w dłonie

Boże!...

~~Kmoty~~ Pobory. Już wszystko!

Kmoty Dalej! Długo będę czekać!

~~Nastka~~ ~~Boże!~~
Kanty Kąsać umiesz?
Nastka Rozumiałeś!? Ho — to pomnę lepiej.. (wychodzi do sieni)
Scena VII
Kanty ~~Wszystko!~~
Połowy ~~Torko?~~
Kanty Już wszystko!.. ~~Dalej mi z oczów!..~~
Wójt porozumiał ~~Idźże!~~
Kanty ~~Jatowłyste weźcie!..~~
A Nastka Cóż to za świat boleśny?..
~~Nastka~~ (współczucie) Co to za ludzie?!
Sobek / Grzyda: ~~Psycie~~ Wilcy!..
Nastka Pies nawet ma schronisko!..
Grzyda Ale dobry pies!
Sobek Nie pluj! Ty chytry lisie!
B ~~Kanty Długo będę czekał?..~~
Sobek Oj niedługo!.. przysięgam ~~ci~~ — niedługo!.. (~~Wychodzi~~)
(~~[illegible] [illegible] [illegible]~~) pan-bracie!...
Kanty ~~Znajdę~~ Pan-bracie? ~~Bogiemś~~ ~~pożałuj~~
Nastka Sobek Usłyszy to wnet — ~~wnetłoś!~~ Przybywaj
(cicho) A wiedz, że cię ~~nie~~ minie kara boska — jak
mię tu żywą wydzieraś...
Kanty ~~Już nie chcę więcej widzieć!~~
Wójt! ~~Kanty!~~ Precz mi z oczu!....
Kanty ~~Czy to~~ (miarowo..) ~~pierwszy raz wyszliście?..~~
Nastka (odwraca) Przyjdzie pomsta!..
Grzyda ~~Nie pomsty~~ Precz!.. (wychodzi)
Nastka (z sieni) Przyjdzie pomsta...
Kanty Zamknijcie drzwi!.. X (~~Stada~~ ~~[illegible]~~ Janda wszystko na [illegible])
Agnieszka. —
~~Scena VII~~
Pomału, ~~bo~~ ~~[illegible]~~ przez Nastkę i Kantego — bo nie pukle przywrzeć...
Scena VIII —
Kanty (~~do~~ podchodzi) Tyś tu była z nimi?..
Agnieszka Gardusin!..
Kanty. Gadajże kie cię się pytam, bo...

~~Agnieszka~~ **Wójt** Cała się trzęsie… (powraca [illegible] sobą)

Agnieszka. Wrzuci dziecko.

Kanty Kto?

Agn. Zuśka… ~~[illegible]~~ Krzyż! Szatani! nie bójcie! dzierżcie! (płacze)

Tamto wisielce, zbóje — ja z niemi nie trzymam! Broń Boże! gardło!

~~**Kanty** (odchodzi) Co ona myśli? wszystko mi w oczy idzie?~~

Agn. ~~Nie wygryzajcie! gardło! złotyczę~~ ~~[illegible]~~ **Wójt** (patrzy przez okno) … Co oni teraz będą robić?

~~Nie — nic nie myślę, gardłosiu… (pada [illegible] do kolan)~~

Kanty (odchodzi) Zuśka, zuśka, Zuśka…

~~**Wójt**~~ **Sołtysowa** Już poszli? (patrzy przez okno) **Wszyscy** (przy oknie) Poszli…

~~**Grzela** I wszystko idzie!~~

Kanty (odwrócony) Co ona myśli? ~~wszystko~~ czemu ona mi w oczy idzie?…

~~**Grzela** (do [illegible]) Nie idę!… ([illegible])~~

4. R. I Przyszła

Kanty

(Kurtyna spada)

(W międzyakcie muzyka gra kawałek pogrzebowy).

Akt IV.

Scena I.

(Izba dymna w domu Kantego. Pustka i cisza. W całej izbie panuje jeden nastrój: przygnębienie. ~~Kanty siedzi~~

Kanty (siedzi na ławie w stroju świątecznym, ~~pod~~ łokcie ~~[illegible]~~ oparte na kolanach – ~~[illegible]~~ twarz ma ukrytą w dłoniach. Siedzi nieruchomie. Czasami jęk ciężki lub łkanie westchnienie wydobywa mu się z piersi.)

Agnieszka (wchodzi) Wyście już przyszli?.. Jeszcze pełno ludzi na cmentarzu – nie spieszy się im jakoś!... (zdejmuje chustkę i wierzchnią spódnicę – i ~~[illegible]~~ układa w skrzynce) Bo też to dziwne zrządzenie boskie – doprawdy (Kanty wzdycha) Ja wiem, że wam musi być ciężko... Króciutko-ście żyli ze sobą (podchodzi)... Ale przecie nie desperujcie... może was Pan Bóg pocieszy.... Zjecie co, boście głodni – (Kanty zaprzecza głową) (Zjedźcie) Od wczoraj nie mieliście nic w gębie... Zwarzę mleka.. (idzie ku szafie, otwiera, bierze garnek) Ej, Boże! Boże! Ktoby się to był spodział – takie zdrowe, młodziutkie... tak zeszło ze świata, jak ćma... Usnęło – samo nie wie, działo, kiedy.. (Kanty wzdycha / Agnieszka podchodzi) E, żeby was też był kogo Duch święty natchnął, żebyście mieli iść po nią..

Kanty (beznadziejnie) Nigdy tego nie wybaczę...

Agnieszka. Ale któż mógł przyjść na to!.. Któż mógł naprzód przejrzeć wolę Boską?. Przecię u ojca była, w domu własnym (idzie ku ławie) Wszystkie chciało, że ją posłali na noc do koleby.. (płacze – ociera oczy fartuchem) ~~Takie biedactwo wysłać~~ Sumienia nie mieli ci ludzie! Takie biedactwo wysłać do pilnowania ziemniaków samo do tego – i w nocy!... Jaby aż ze samego strachu pod ziemię schowała.. A ona – wicie – ~~[illegible]~~ ustachła lica, poszła... na swoją zgubę! (przecierając oczy) I niczby nie wiedzieli, żeby nie pasterka, co przyleciała z krzykiem raniutko od łydła... (odwraca się / przystawia garnek..) (staje) Potem ją przynieśli – bielutką, jak płótno – (podpiera brodę na ręku, zadumana) Mnie się doprawdy nie chce wierzyć – (nagle) Wiecie wy, co ludzie mówią? (Kanty podnosi głowę / zwraca się na podchodzącą) Gadają, że to nie bez kozery... że tam coś musiało zajść... że.. (Kanty patrzy na nią – ta się zmieszała) sama nie wiem... człekowi rozum się miesza – (łzy i w ~~[illegible]~~ chustkę, uciszają się) Podobno – mają pisać po komisyą...

Kanty (przerażony) Wyjmować z grobu?.. (spuszcza głowę z rękami)

Janek (kiwa głową i wzdycha) Może i wygadają... (idzie ku nalepie, schyla się po drwa, potem staje, podnosi rzewnym głosem) „Od nagłej, a niespodziewanej śmierci..."
(Odchylają się drzwi – wsuwa się nieśmiało Macocha, za nią chyłkiem Sobek – stają nieśmiało przy drzwiach. Nasta patrzy na nich z pewną obawą – Kanty oparty ręką na stole – patrzy otwartymi oczyma w okno.)

Scena II

– ciż, Nasta, Sobek –

Nasta (po chwili) Stało się nieszczęście... Nikt się nie spodziewał... (westchnie) Widoczny palec Boży... (Kanty odwraca głowę [illegible] ciszej do Sobka) Mówże do niego...

Sobek (cicho) Mów ty!...

Nasta (przybliża się powoli) Dowiedzieli my się dopiero na drugi dzień... Powiedzieli nam ludzie na jarmarku...

Sobek my całą noc pili z desperacyi (podchodzi) Sumiennie!..

Nasta Co ja też wypłakała, to aż... nikt nie może zliczyć – chyba sam Pan Bóg (podnosi oczy), Który mi to może przecie kiedy porachuje... Bo – niech było, co chciało – i ja mam miętkie serce i też nie chowam na dno... Stało się nieszczęście – trudna rada... Było nam bolesno wszystkim. (Kanty uśmiecha się gorzko) Doprawdy! bolesno... (po chwili) Ale cóż będziemy robić? Trza się zgodzić z wolą Boską...

(Sobek: I matka boska...)

Sobek Hej!..

Nasta Bo z desperacyi nic nikomu nie przyjdzie... (po chwili) Kantuś! Nie myśl, żeby ja ci kiedy na zdradzie stała! Nie! Zaślepienie mnie ogarnęło – nic więcej... Zaślepienie po ludziach chodzi – wiesz dobrze...

Sobek Kogo trafi – to...

Nasta Pan Bóg zesłał na nas taką karę, żeby my się upamiętali – to się nie sprzeciwiajmy zrządzeniu boskiemu... bo cóż my biedne chrobaczki możemy zdziałać?.. Możemy się to porywać na Jego zachcenie?.. Kie Mu tak podobało: zabrać tę niewinną duszyczkę do swojej chwały niebieskiej – to się uderzmy w piersi z pokorą:

„Panie! złość i zapamiętałość nasza przyczyniły się do jej wiecznego zbawienia... Ty nas sądź! Ty nas ~~broń~~ karaj!"
(Kantyś ~~wstaje plecy na nich~~ odwraca się – i z westchnieniem idzie ~~ku~~ do okna, staje ~~przepatrzny w okno~~, zapatrzony w dal)

Kantyś (złamanym głosem) Idźcie – dajcie mi spokój...

Nastka. Dyć my nie przyszli patrzeć na twoje nieszczęście... Kantuś! I nas to boli, może jeszcze więcej... Bo to człek nieraz przez nieuwagę powiedział ostre słowo...

Sobek Albo i zaklął...

Nastka dyć! A ona teraz na boskim sądzie... (ociera oczy.) Człek się nigdy ~~nie~~ nie ogląda, że to może być inaczej... Poco nam się było gryźć? Mogliśmy na kupie siedzieć... Ale cóż poradzić – taka natura ludzka (chwila milczenia) Kantuś! synu! Nie miej żalu do mnie, bo ja niczemu nie winowata... Opłakałach już krzywdę, a potem twoją stratę... Żółć mi się już wylała do znaku, a i w Kantym nie zostało na dnie... Gryźli my się i gryźli – a potem stanęła ~~rot~~ pomiędzy nami ręka boska... i przecięła wszystko jednym zamachem... Dziś już nie może być pomiędzy nami nienawiści...

Sobek Tak, bracie, tak – minęło wszystko...

Nastka Weźmy Boga na pomoc – i wspomagajmy się ~~wzajem~~ wzajemnie. ~~Przecie my jedna rodzina~~... Kantuś! Przy pomocy boskiej będzie nam jeszcze dobrze. (Kantyś ~~podnosi głowę~~ odwraca ku niej głowę.)

Sobek. Mógłbym mieć żal i ja samy, żeś mnie tak wypędził z ojcowizny. Ale przebaczam i zapomnę wszystko – bo wiem ~~człek nie bez grzechu~~... że babie winni. Oni nas tak różnili między sobą...

Nastka Dyć nie kto inny. Mogliśmy do dzisiaj być razem ~~we sobą~~ – ale... nie było widać w tem woli Boskiej... (podchodzi) Nie frasuj się, Kantuś!.. ~~Będ~~ Będziemy przecie jako gazdować we dwoje...

Sobek (zdumiony) We dwoje?..

Nastka. ~~Ja ci zastąpię gospodynię... Nie poratujesz!~~ ~~Ochoć~~ Desperacyę wybij z głowy... Przecie chłop we wsi nie wytrwa, – a jakbyś ~~będzie~~ chciał i za grobem dochować wierność nieboszczce, to cię nikt ~~do~~ żeniby nie przymusi... Będziemy żyli sami ~~do~~ wolę boskie...

Sobek (n. s.) Czekaj!

Nasta
Ja ci zastąpię gospodynię – nie pożałujesz! A choćbyś mi co rzucił – to nie wiela. Oddasz mi kawałek jeden za studnią, drugi na ogrodzie....

Sobek (podbiega) Bracie chybabyś rozum stracił!... Najlepsze kawałki...

Nasta (odwraca się) Co?

Sobek (do Kantego) My se ta damy radę! (obracając) Obejdziemy się bez macochy... ~~[illegible]~~!

Kanty (patrząc) O, cożeście za ludzie!... (~~[illegible]~~ chwyta się za głowę – ~~[illegible]~~ idzie do okna, staje i patrzy przez okno w dal. Agnieszka bierze konewki i wychodzi po wodę. Sobek i Nasta stoją chwilę, nie wiedząc co robić. Nasta postępuje parę kroków ku oknu, potem się ~~[illegible]~~ staje, namyśla się, wraca i kieruje kroki do drzwi od sieni.)

Sobek (podchodzi, zastępując z pewną obawą w głosie)
Kany ty idziesz? co? (mówi przyciszonym głosem) (tu go nawraca) Kany idziesz? pytam...

Nasta Tobie nic do tego...

Sobek Taak?...

Nasta (z [illegible]) Myślisz, że mnie omotasz – cielaku! (Kanty udaje nie uważać – jednak chwilami zerka ku nim okiem)

Sobek Słuchaj ty żmijo cicho ~~[illegible]~~... nie wywódź mie... bo... (groźnie)

Nasta Spróbuj! mam cię w garści...

Sobek Ja ciebie.

Nasta Nie omotasz mnie dyable synu...

Sobek A ja ci się obedrzeć nie dam.

Nasta Toś ty taki wisielcze?...

Sobek Nie zadzieraj ze mną! ~~Pamiętasz~~

Nasta Kto zaczął?

Sobek Pamiętasz, jaka była umowa?

Nasta Kto ją złamał?

Sobek Ty jędzo djabla!

Nasta Ty przeklęty zbóju! (Kanty słucha, odwraca głowę)

Sobek (spoglądając...) Cit!.. ~~ani~~ (ściska ją za rękę zdławioną, odwróceni do drzwi)

Nasta Nie dotykaj się!...

Sobek. Niewiniątko!

Nasta. ~~Idź~~, Obmyj se ręce, zanim...

Sobek. Ani słowa... (chwyta za rękę)

Nasta (~~wyrywając~~ głośniej) Puść mnie! (wyrywa rękę) Ty... dusicielu! (Kanty patrzy)

Sobek. Kto mnie namawiał?.. (śmieje się) Ha! ha!.. przypomnij-aś se!...

Kanty (który szedł od okna lunatycznie — za nimi)
Zbóje!.. (przerażeni odwracają się) Mordercy!..
(podnosi ręce, ~~rzuca się cały w najwyższem oburzeniu~~ drzwi się otwierają — wpada Agnieszka)

Scena III

Agnieszka (~~?~~) Ludzie idą!... ~~Sobek z M~~ (słychać gwar za sceną)

~~**Kanty**~~ **Nasta** (głośniej) ~~Kara boska (opuszcza ręce)~~
Co? jak? Kto powiedział?.. Ja nic ~~sama~~ nie winna — ja nic...

~~Agnieszka~~ **Tłum**
~~Już~~ Tu są! Mordercy!.. zbóje!.. chwytaj!
Tu są, ~~tu są~~... (Nasta i Sobek w najwyższem przerażeniu — patrzą bezradnie dookoła — nagle rzucają się do ścian. ~~[illegible]~~ Otwierają się na oścież — wchodzi tłum.)

~~Kanty~~ **Agnieszka** (od ~~[illegible]~~ drzwi wyciągając ręce) Tam są! Tamtędy ~~wygadali!.. Powieszą ich, niech [illegible]~~ (uciekli) (kaźmierz) uciekły drzwi z [illegible] oczy)
(~~wpada do drzwi~~ Wszyscy słychać gwar, ~~bł~~ biegania)

Kanty (~~opierając~~ stoi, oparty przy stole z głową pochyloną)
Spełniona pomsta.... (w izbie cisza, za sceną gwar)
(Gwar się ~~[illegible]~~ powoli — milknie. Jakieś ciało rozwarły się drzwiami na oścież: Zaskakstaje chwilę przy drzwiach i patrzy na Kantego, który stoi z pochyloną głową.)

Scena V

Zuska i Kunty – potem Agnieszka

(Zuśka podchodzi – staje przed nim.)

Kunty (podnosi głowę – bez zdziwienia) Zuzia... (milczenie – długi moment)
A może i ty... z nimi? (patrzy – ona potrząsa głową milcząco.
Kunty opuszcza głowę)

V **Zuska** (żywo) Wierz mi – była bym zrobiła to samo... gdybym ~~ale~~ (Kunty podnosi głowę) stało się. (do siebie)
To dziwne. Nie czuję do niej żadnej nienawiści – nie czuję nic... (Kunty opuszcza głowę)
(serdecznie) Ale czuję to, ~~krzywdę~~, ~~jaka~~ że ci się stała
krzywda... ~~wielka~~ wielga krzywda, większa niźli mnie...

Kunty (miękko) Zuziu... (patrzą chwilę na siebie.)

Zuska ~~Wielka krzywda~~ (podchodzi) Nie trap się – ja odejdę –
dzieci wychowam sama – ~~ty~~ nie trap się...
(głaszcze go jak dziecko dłonią po włosach) ~~Nie trap~~ już ich więcej

Kunty (~~Nie odchodź~~) Zuziu... (tego głaszcze) odejdziesz mnie samego?

Zuska (zwykle) Muszę...

Kunty Tak mi straszno... (Zuska stoi obok niego) (chwilę milczenie)

Zuska My coś dalej stoimy od siebie...

Kunty Zuziu! (bierze ją za rękę – ta usuwa się – staje opodal)

Zuska: Między nami stanął cień... (milczenie)
Może się rozwieje...

Agnieszka (z progu) Już ich wzięli!

Zuska .. A może... (odchodzi wolno z pochyloną głową)

Kunty (miękko / przejmująco) Zuziu!... (postępuje parę kroków – cofa się – gdy znikła – pada na ławę ze szlochem stłumionym w piersiach)

Agnieszka (podchodzi – łagodnie)
Wypłaczcie się, wypłaczcie – to wam się ulży...

(Kurtyna spada)

– Koniec –

Kanty (pijany)
Spełniona pomsta... (wybucha płaczem) O święcie! święcie skopany święcie!.. (pada na ławę szlocha głośno. ~~[illegible]~~) Ohohohoho!.. Na potępienie wieczne.. pomarnowanie!.. przeżarnie te psy podłe!.. święte!.. Jezus Maryjo! wszyscy święci... ~~[illegible]~~ tak marnie odeść ze świata... ohoho!.. (gwar w sieni powoli się ucisza) Poco... poco mnie było!... (szlocha) oj święcie! święcie!.. (szlocha, potem patrzy sucho przed siebie) Żebym był wytrat zbójów! (gwar ustał. Cisza. pomarnowanie się) Jezus Kochany! Zuśka!.. ~~[illegible]~~ (szlocha ~~[illegible]~~) Zuśka... (Zuśka (szybko) Kanty!.. ~~[illegible]~~ staje ~~[illegible]~~ pod ~~[illegible]~~ pada mu do nóg..) Zuśka! (odpychając ją ... potem opuszcza głowę)

(we drzwiach staje Zuśka)

Zuśka ~~Kanty~~! Podaruj!.. (płacze cicho) podaruj..... przebacz całuje (przysuwa się na klęczkach i całuje zwieszoną rękę..)

~~Aglentka (wpada)~~

~~Już ich wzięli!...~~

~~Zuśka~~

~~Nie trap się.. (głaszcze go) Nie trap..~~

Kanty. (podnosi głowę — bezdźwięcznie) Zuśka... (zrywa się) A możeś i ty.. z nimi! (patrzy długo przenikliwie — ona ~~[illegible]~~ spuszcza głowę milcząco. Kanty pada na ławę i opuszcza głowę.)

Zuśka (szybko) V

31

Władysław Orkan.

Skapany świat

dramat w 4 aktach
z epilogiem.

Akt II.

Scena I

– Kanty. Jagnieszka –

(Druga izba (dymna) w domu Kantego. Powała i ściany oczernione sadzą. Wiec na prawo w kącie i nalepa; jedno okno na lewo drugie na wprost ~~stołki, ławki i stół pod oknem na lewo~~. Drzwi na prawo do sieni, drugie mniejsze na wprost, (obok nich żarna) ~~obok drzwi~~ między oknem a nalepą, i stół przykryty z zydek, ~~dwie~~ parę ławek ~~pod oknem~~ ~~żarna~~. Kanty stroi drwa na opał i układa koło nalepy. Jagnieszka skrobie ziemniaki, siedząc na ławie pod oknem.)

Kanty. (frasując się) Boże! Boże! (do Jagu:) Nie wiesz ty, gdzie oni są?

Jagu: Kto taki, gazdusiu?

Kanty. To wielgie państwo.

Jagu: Ehę!.. Dyć Sobek dopiero był, a starsza gospodyni, to... doprawdy, że niewiem, Izany.

Kanty (siada na gracie) Starsza gospodyni... Edyć ona by gazdowała, żeby ino było czem. Widziałaś – dużo koniczyny spaśli?

Jagu: Do pół zagona.

Kanty. Tak! Wnetki cały kawałek zjedzą.

Od czasu, jak kupili jałówkę i chowają na swoją stronę, to się widzi, że wszyściutcko nią spaszą. Dają, co wpadnie: koniczynę, potraw nie potraw...

Jagu: ... i zboże.

Kanty. Niczemu się nie dadzą wyżywić. A bydlęta, to żadne nie zapasie, bo to państwo! Po, wiesz co, to ci z nakładką odda i spsiocy, że nie warto i gęby otwierać...

Jagu: Moiściewy!..

Kanty. Dyć niech gazdują. Będziemy widzieć długo to tak potrwa... Może się przecie Pan Bóg zlituje...

Jagu: .. i Panienka Najświętsza.

Kanty. Sto dyabłów taka robota! Chałupa za nic - bo jakże? Nie ostoją się, ino za wdy muszą mieć swoje wybiegi...

Jagu: Hej!

Kanty. Oni mnie zniszczą dorznaku... (podpi„ za głowę)

Jagu: (zsuwa się z ławy, podchodzi cicho i rusza go za ramię) Gazdo!

Kanty. Co? (podnosi głowę)

Jagu: (przyciszonym głosem) Dyć pono stała w destamencie, że „jakby mieli niszczyć grunt...!"

Kanty. ...„to im się nic nie patrzy." – wiem.
Ale to trudna rada...

Jagu: Dyć nie moja głowa w tem. (Odchodzi, siada i skrobie)

Kanty. (Zamyślony, po chwili) Cóż z tego, że są – kie z nich żadnego skrzepienia. Macocha ino ozorem miele, a ten kluje, aż się łyska. A skoro przyjdzie do miski...

Jagu: To się znajdą!.. (Śmieje się.)

Kanty (po chwili) Ej Boże, Boże! (Wstaje i zabiera się do układania drew)

Śpiew Hałbiety (z za sceny:)

„Je lulu, je lulu.
Któż cie bedzie tulół?
Matusi nie bedzie,
Któż cie tulół bedzie"...

(Kanty słucha rozrzewniony.)

Jagu: Hę... jak to wicie wnet przywykli do tego.. kie-by własna matka!... złote serce...

Kanty (d. s.) Oj złote!.. ktoby się to spodział?..

Jagu: Na świecie!

Kanty (do Jagu:) Skrobże tu... zapal wartko! Ja ino przejdę... (Zwraca się ku drzwiom do sieni. „W te razy" otwierają się drzwi; wsuwa się Kaśka, smukła, jak cień. Włosy ciemne, twarz śniada i ściągła.).

Scena II.

- . Ciż, Zuśka. -

Kanty (wzdryga się) Ty tu! po co?.. (Zuśka milcząco patrzy w niego. Kanty po chwili, złamanym głosem:) Dar-mo nie patrz - już się stało... (pochyla głowę)

Zuśka (surowo) Z czyjej winy?

Kanty. (żywo) (Nie z mojej! Zuziu - nie z mojej!) Oni mnie tak prześladowali, że... ch, na upór szli ze mną, bo tego chcieli, żeby mię już zatrapić do reszty!.. Żeby nie oni -

Zuśka. Żeby nie jej grunt - powiedz...

Kanty. Wolałbych z tobą na Kumorze siedzieć!

Wolałbych...

Zuśka. Dziś! - ha, ha...

Kanty. A tak - dziś nawet! Bo ja cię zawdy...

Zuśka. Kocham? co? - a z drugą żyje! - To ładna pociecha!. (śmieje się gorzko) (1)

Kanty (po chwili) Wiesz dobrze, za życia ojca, co ja za ciebie znosił...

Zuśka (żywo) Ja, to nic! Jak mnie palcami wytykali, jak się śmiali i szydzili wszyscy... to nic! ~~prawda~~ [illegible]? (szydersko) Bo tyś wszystko znosił!. Co to wiele gadać - sprzykrzyłach ci się i koniec...

(1) ad k.

V

Zuzka (z ironią) (~~prędko~~) ~~stało się nieszczęście~~ -
(ponuro) wszystkie przysięgi na nic... fiut! pono!
stało się - pomiłowanie - i koniec...

Kanty (serdecznie). Zuziu...

Zuzka. Jak to Twoje zapomnieć - nie wiesz... mówiłach ojcem... codzienie ostrzegali: "nie wierz!" - ~~a~~ ja głupia, wierzyłam!... (płacze.) Zdawało mi, żeś Ty nie taki, jak inni... Tyś sam powiadał, żeś nie taki... co? ~~nie mówiłeś!~~ nie powiadałeś?...

Kanty ~~...~~ Zuziu...

Zuzka. A to kłamstwo + nieprawda, + mówisz, że nieprawda...

~~Myślisz, że ja cię przyszła prosić o wspomożenie~~?!

(2) ~~Ha~~ od K.

Kiedyś tam — w kościele — przy tej gratce — i tyś jej przysięgał.... a sufit nie spadł ci na głowę! — O, toć se pomyśla, że nad ~~tym~~ sufitem Boga niema — że niema nikogo!!

Kanty — Zuska!.. Ratunku, co ty wygadujesz?

~~Zuska~~ (po chwili) Gadali mi —

Kanty

Ja nie sądzę, ~~tam~~ to ludzie....

Zuska. Ludzie! Ha! ha! ha! ludzie! O, ci mnie już dawno osądzili! Dawne

~~Kanty (z wyrzutem) Zuska!~~ czasy, kiedych się bała wyjrzeć ~~na pole~~ z chałupy, kiedy nie — kiedy ludzkie oczy — i do kościołach nawet nie szła ze wstydu. Teraz mi wolno wszystko, wszystkiutenko! ~~[illegible]~~ ~~nie z~~ chciwości wiarycem co to nikt się już nie ździwi!... (za wyjaśnieniem) Przecie ja z takich, co to same prowadzą... ~~ludzie! ha-ha~~ wiesz... ha! ha! ludzie!

Kanty. Zuska! Zuska! (po chwili z Tamary...) ~~[illegible]~~ Ha. Dalej! już się stało...

Kanty. Zuzin!

Zuśka (żywo - z wrastającą gwałtownością) Może powiesz, że nie!.. Po kielach była zdrowa, toś zawdy przychodził... [Pamiętam?] a skoro mnie chorość naszła, toś się nie nawinął. Zaprzyj się! Zaprzyj! Może nie było tak? Pomyślałeś se wreszcie, jakby się mnie tu pozbyć - i chwyciłeś się żeniby!

Kanty. (przybity) O nie to - Zuzin - nie to!

Zuśka. Tak! Tyś ta nie przyszedł na to, że dzieci twoje głodne, że matka może łzami je karmi... [(wstrzymuje [illegible] w sobie)] nie! Ja w opuszczeniu leża, ła - a tyś się żenił!

Kanty. Bo mi dopowiadali...

Zuśka. Dopowiadali ci? Mnie jeszcze więcej! Bo mnie mówili, że ty się ze mnie śmiejesz! Że ty plujesz na mnie - na matkę... (obłędnie) Cha! cha!.. (stłumionym głosem) I gdybyś wtedy nawet przyszedł, toby-ch ci nic nie powiedziała... ale... tyś już nie myślał o mnie! (Wydoiłeś mnie do znaku - i już ci się przejadło...

Kanty. Nie! (gwałtownie) Ty nie myśl o mnie w ten sposób... słyszysz!!

Zuśka (szydersko) Dziękować może za hańbę… co?
Modlić się za ciebie?! (zmienionym głosem)
A ja się za siebie już modlić nie umię…
(patrzy w niego) Tyś mię oduczył pacierza!…
(obłędnie) Cha! cha! ~~Byłaś na twoim
ślubie – wiesz o tem?~~

Kanty (posępnie) Byłaś… pijana!

Zuśka. Cha! ~~cha!~~

Kanty. Gadali mi, że pijesz… Uważuj na dzieci.

Zuśka Tyś nie uważował… Pamiętaj! Nie tobie mnie sądzić…

Kanty (po chwili) ~~Ha! darmo~~ Daremno! – już się stało… (zwraca się do drzwi)

Zuśka (zastępując) ~~Dopiero się stanie~~!

Kanty. Cóż chcesz? ~~Zuzia~~ Powiedz… (patrzy zdziwiony) Ja ci
la dziecka poszlę przez Jagnieskę…
będę je żywił. O drugie się nie trap.
A Tobie zawdy…

Zuśka (z ironią) O, mną się nie zajmuj! ~~myślisz, że ja cię przyjdę prosić o wspomogę?~~ (spoważniawszy)
Dziecko mi oddaj! ~~To~~ Twoje? moje!…

Kanty (trzymając głowę) O, nie z tego!

Kanty ~~Nasze~~. Twoje również!

Zuśka. Ty nie masz prawa zatrzymywać!
Skargi się boisz? O, ty mnie jeszcze

nie znasz! Jak raz przysięgnę — to...
(zacina zęby) Daj mi dziecko.

Kanty. Nie dam.

Zuśka. Ja cię po dobroci proszę...

Kanty. Darmo.

Zuśka. (stanowczo) Nie zostawię, żeby ta miała mi despety wyrządzać!..

Śpiew Kobiety (z zeseceny)

„Je lulu, je lulu —
Któż cię bedzie tulół?.."

. . . .

Kanty. ~~Słyszysz~~? (wskazuje ręka na izdebkę)

Zuśka (zatykając uszy) (~~gwałtownie~~) Nie zostawię!

Kanty. A ja ci nie dam, choćbyś skarżyć miała...

Zuśka. Tak? Będziemy widzieć!

Kanty. No, no!

Zuśka. Poratujesz!..

Kanty. Cit! dziecko zbudzisz...

Zuśka. (patrzy na niego głupiejącym ofiarą ~~potem~~ ~~bez miłosierdzia~~ O, ~~ja nie zbudzę~~ ~~Kiedyś~~ ~~chce~~ chce odejść — odwraca się) Zaskarżę, wiedz se — skarga już wniesiona. Ale to jeszcze mało...

Kanty (przerażony) Co ty myślisz? Zuśka!

Zuśka. Mało! Bo ja ci nie daruję pomsty..
O, niedaruję!!.. wiedz se (wybiega) niedaruję!...

Scena III

— . ciż, prócz Łuki —

Kanty (stoi chwilę, oparty na stołku z pochyloną głową i medytuje, wreszcie podnosi głowę) ~~A skarż~~ - zobaczymy! Upór na upór... (do Agnie) Czemuż ty jeszcze nie palisz?

Jagn: Zasłuchała-ch się...

Kanty. Nie miałaś czego!

Jagn: Tak se tak - jak to zwyczajnie człek ciekawy... (wstaje i podchodzi ku nalepie)

Kanty. (siada zamyślony - po chwili d. s.) Hm.. hm.. co tu robić?

Jagn: (rozpala ogień) Nic nie robić. Co macie robić? Sam czas nadejdzie...

Kanty. O to idzie, żeby nie nadszedł. Kto wie, jak to z temi prawami? Trudno ~~wyje~~ ~~zmnieć~~ wymiarkować...

Jagn: Prawo - to nie śpas. Dyć wicie, jak nie-boszczyk Grela zaszedł w rzędy ze swoją służącą, to jmu potem telo nasądzili, że grunt nie wystarczył...

Kanty. Wiem, wiem...

Jagn: Nie było to, jak za nieboszczyka wój-ta! Jak ino która dziopa miała dziecko, to ją zaraz ściągali do urzę-du i dawali jej taką pamiątkę,

że się jej na wieczne czasy odniechciało...
Oblali włosy smołom, abo opalili, że
się nie śmiała nikamy pokazać...
dyć wiecie!

Kanty (zamyślony) Wiem, wiem...

Jagu: Przydałby się i teraz taki urząd. Nie
łaziły-by w oczy takie Honorki, Zuśki...

Kanty (podnosi głowę) Co... co ty gadasz?

Jagu: Gadam, żeby z niemi dawno zrobili
porządek. Wyciągnęli-by na ławie...

Kanty. Tyś głupia, stara babo! Lepiejbyś...

Jagu: Gadam ino to, co robili drzewiej...

Kanty. No, to i oni byli głupi.

Jagu: (zgorszona) Ojcowie nasi?.. (milczenie)

Kanty. ~~Aha~~ (Duma) (po chwili) Jakby tu zaradzić...
Nic – ino trzeba z Elżbietą pogadać...
(wstaje) Może doradzi co... (zmierza ku drzwiom)

Jagu: (na pół drwiąco) Coby nie! Doradzi!

Kanty (~~odedrzwi~~ wraca z uśmiechem) A ty ~~nie rozumiesz~~ ...Słuchaj... jakby ~~kto~~ się kto wypytował... to/.. ani słówka!.. rozumiesz?

Jagu: Co wy też gadacie! Prędzej-bych se
dała ozór poskrobać, jakby mnie
świędział... (Kanty przechodzi do izdebki)

Scena IV.

— Jagu. Nasta —

Jagu: (poprawia ogień) Palże się! dyabla smoło...

Nasta (podchyla drzwi) Nie było tu Sobka?

Jagu: Nie.

Nasta (wchodzi) Gdzież oni go kaducy ponieśli? (siada) Obiadu nie ma?

Jagu: Dopiero-ch zapaliła...

Nasta. Dyć widzę... Oni se siedzą w izdebce - państwo! - a ty wszetki ręce pourdzierasz. (Jagusia wzdycha) Tak! Charuj za wszystkich, rób, to się niedługo przeko-spertnisz... Oni ta nie uważują. (siedzi chwilę w milczeniu)

Jagu: (podchodzi, nachyla się i szepce) Była tu Zuśka...

Nasta. Co gadasz! Kiedy?

Jagu: Dopieruteńko przed wami.

Nasta. No i co? Mówże, co ona tu chciała?

Jagu: Przyszła do gazdy...

Nasta. Do gazdy przyszła - gadasz? (Jagu. patrzy ku drzwiom) Nie bój się! Tam nikt nie usłyszy. Mnie ~~po~~ możesz powiedzieć, jak na świętej spowiedzi —

Jagu. Przyszła do gazdy...

Nasta. (cicho) On tu był? gadajże?

Jagu: Dyć byli...

Nasta. A Haźbieta?

Jagu: Wirdebce.

Nasta. No, wicie! jaka to szkoda, że mnie tu nie było... Mówże prędziutko.

Jagu: O, dyć się nie śpieszcie (siada)

Nasta. Moja droga Jaguś! Jak ja ci rada... (przysiada się) No i co?

Jagu: Cichutko wlazła... stanęła se tam. Ja się patrzę - gazda się patrzy - ona nic...

Nasta (szeptem) Co?

Jagu. Ona się też patrzy.

Nasta (nadstawia ucha) Jak?

Jagu: Strasznie! Jaże mnie ciarki przeszły. Myślę se: takie oczy - to niedobre oczy...

Nasta. I cóż gadała?

Jagu: Nie wiem, gosposiu...

Nasta (zła) Dyć-ś była!

Jagu: I słuchała-ch pilnie. Ale oni mają swoją gwarę. Wymiarkowałach tela, że się jej o niego niemało rozchodzi...

Nasta. Klęła mu?

Jagu: Ciewy! Dyć po to przyszła... Zwyczytowa-
ła mu wszyściuteńko!

Nasta. A on?

Jagu: Też, a jakże! Powstał na nią z góry-
iże jeno-, że do bitki nie przyszło...
jaże ja skoczyła między nich -

Nasta. I zgodzili się?

Jagu: Co wy też gadacie? Chciała dziecko
odebrać...

Nasta. Ehę!

Jagu: Toż to on nie dał.

Nasta. Sprytny!

Jagu: Wtedy skoczyła do niego, jak rozju-
szona wilczyca i poprzysięgła...

Nasta. Co? co?

Jagu: Aha! przedtem pedziała mu, że go
skarży, że go z gruntu wyżenie, że...
(d. s.) Co ona to jeszcze pedziała? (wpada Sobek)
~~Co ona to jeszcze...~~

Scena V

— ciż. Sobek —

Nasta. (lci ku niemu, gorączkowo) Słyszysz! Była tu
Zuśka... Przylciała po dziecko. Kanty
nie dał. Przyszło do bitki... Omało,

że mu ślepiów nie wydrapała... Zapo-
wiedziała mu, że go do imentu spro-
cesuje.

__Sobek__. (Zwraca się niedbale do Jagu:) Jest obiad?

__Jagu__: Wnetki będzie, wnetki. (Podchodzi ku na-
lepie, dokłada drew.) Ino drwa niesuche...

__Sobek__ (siada na ławce) Uf!..

__Nasta__ (patrzy nań, po chwili) Gadałach ci, że Zuśka
nie da za wygraną...

__Sobek__ (patrzy w ogień) Psia krew! Zawdy trza cze-
kać...

__Nasta__ (zła) Ciebie to nie obchodzi, co ci gadam?

__Sobek__. Dejcie mi święty spokój! (odwraca się.)

__Nasta__. O!. cóż to takiego!

__Sobek__. Ja lepiej wiem od was. Wiem, że nie
tak było - i...

__Nasta__. Skąd?

__Sobek__. Od niej samej.

__Nasta__. Od Zuśki?!

__Sobek__. Od Zuśki.

__Nasta__. To ty do niej chodzisz?

__Sobek__. A chodzę.

__Nasta__. No, no... (Odchodzi zamyślona - potem wraca i szepce)
Sobek! Ty nie rób swoim durnem...
ja cię ostrzegam!

Sobek. Ja się nikogo o rady nie pytam. Robię to, co mi się podoba.

Nasta. Nie śmiesz bezemnie! (mówią gwałtownie i cicho)

Sobek. Nikomu nie podlegam.

Nasta. Musisz! Pokiela idziesz ze mną - dobrze, ale jak się odłączysz!

Sobek (ostro) To co?

Nasta (hamuje się) Ja ci nie radzę!..

Sobek. Ho! ho!

Nasta. Byś nie pożałował!.. (Odchodzi - potem wraca i szepce) Po co tam do niej chodzisz? powiedz... Żeby ludzie gadali?.. Mnie o siebie nie idzie...

Sobek. No, no!

Nasta. Nie śmiej się! Naprowadzisz biedy... trza milczkiem, chyłkiem, żeby się nikt nie domyślił. Chcesz mieć grunt - to nie błaznuj! (Agnieszka słucha uważnie)

Sobek. Cóż wy se myślicie, że ja kiep, abo co! Chodzę, bo muszę, bo taki interes... Trza dzieciom opiekuna, trza pieniędzy na prawo, trza się wreszcie naradzić... Ona do mnie nie przyjdzie - bo jakże!. (głośno) Wy zamiast

czego, to zastępujecie...

Nasta. Ja wiem, czego...

Sobek. Wiecie jedno - ja drugie. (ciszej) Potem ją wyrychtujemy, nie pytajcie się! Ja zaczął, to i skończę. Lada dzień trza się spodziewać wyroku...

Nasta. Ciszej! (wskazuje Jagusię.)

Jagu: (podchodzi i głaszcze Nastę po ramieniu.) Mnie się ta nie bójcie - nie...

Nasta. Czego? Kiedy nic takiego nie gadamy...

Jagu: Być wiem - ksiądz nawet mógłby słuchać bez obrazy...

Nasta. I cały kościół.

Sobek. Dyabli nadali - czy co!

Jagu. Co ci Sobuś?

Sobek. Głodnym, jak pies!

Nasta (śmieje się) Nic ci Zuśka nie dała?

Sobek. Sama nie ma co do gęby włożyć...

Jagu: Biedactwo!

Sobek. Kiedyż wreszcie będzie ten obiad?

Jagu: (zwija się) Zaraz, zaraz...

Sobek. Psia krew! Człek się napracuje... a kaj-że to państwo?

Jagu: W izdebce.

Nasta. Tam ino wysiadują całymi dniami.

Sobek. A jakże! Mają się na kogo opuścić. A żeby-my tak nic nie robili – toby się musieli ruszyć! Żadne cię się nie spyta: czyś głodny, abo co...

Nasta. Wiesz ty, co ona mi wczora po- działa? Że ja tu nie będę wieko- wać... Co ona se myśli – ta żmija! Sama niczem nie ruszy w chałupie, bo jej ten nie da...

Sobek. Żeby się nie zerwała!

Nasta. Leży se, kieby jaka hrabina...

Sobek. A ten burmistrzuje nad nami...

Nasta. Bo my – to czeladź!.. Oni – państwo!

Sobek. Ale się to znaleźli do pary, jak narężnie woły...

Jagu: (śmiejąc się) O Sobek, Sobek! bo mie kolki wezmą... (trzyma się za piersi)

Nasta. Miał też co wybrać! Takiego stur- kota ostatniego...

Sobek (do Jagu:) Ruszno się po nich!

Jagu. Dyć już dogotuję...

Sobek. Nie zwlekaj - ba idź! Niech se tak nie siedzą. Będą się ciaćkać - a mnie kiszki miauczą...

Jagu: (podchylając drzwi - woła) Go-spo-siu!..

Harbieta (za sceną) Po-co?

Jagu: (woła) Obiad się go-tu-je!

Harbieta (za sceną) Do-brze!

Nasta. Powiedz, że skipi...

Jagu: (woła) Ziemniaki uwrzały!

Scena VI

— ciż. Harbieta. —

Harbieta (wpada) Nie możesz ocedzić? (spostrzega Nastę i Sobka) A! i wyście już przyszli...

Sobek. Aha!

Nasta. Tyle gospodyń i obiadu nie ma...

Harbieta. Ja się też dziwię! Mogbyście już dawno:.. (odczerpuje wodę z garnka)

Nasta (przedrzeźnia) Mogłyście dawno! (z przekąsem) Ja tu nie gazduję...
Narbicka. (z uśmiechem) Możecie gazdować koło garnków – nikt wam nie broni.
Nasta. Ja nie siedzę w izdebce z założonemi rękami.
Narb: Ino bajtki roznosicie po chałupach, że wam źle...
Nasta. Bo nie dobrze!
Narb: Kto wam robi na złość?
Nasta. Kto robi? Panie! żebych nie zgrzeszyła...
Narb: Nie kuście Pana Boga – podziękujcie za to...
Nasta. Mam jej dziękować!
Sobek. Zharniała gospodia!
Narb: Ty się nie odzywaj!
Sobek. Ejże, kto mi wzbroni?
Narb: Ty się ino włóczysz po całych dniach.
Sobek. Ho! ho!
Narb: Jak cię potrzeba do roboty – to cię nie ma. A skoro przyjdzie jeść...
(cedzi ziemniaki)

Nasta. Jeszcześ nie dała - a już wyczytujesz!
Harb: Bo mam do tego prawo! Każesz mu co zrobić - to się cofa... A jak przyjdzie do gadania - to ma najwięcej gwary...
Nasta. A tybyś chciała wszystkim gęby na kłódki pozamykać!
Harb! Zdało-by się...
Nasta. Wtedy-byś ino ty gadała, a oni-by kiwali głowami...
Sobek. Dobrze ci, że ci chłop przyniesie kukiełkę i wsadzi pod pierzynę... to se dochodzisz i ułamujesz po kawałku.
Harb. Nikt mi nie zabroni - robię, co mi się podoba.
Sobek. Ale się nie spytasz, co jedzą twoi ludzie?
Harb. Moi ludzie! (śmieje się gorzko)
Nasta. Pytasz się ino, co robią!
Harb: (oburzona) O faryzeusze! Wy śmiecie mi to w oczy powiedzieć? A któż się stara o was? Kto jeść

gotuje? Dyć was jest telo — czemuż se rady nie dacie, ino — mnie zwołujecie? A któż kupuje na przednówek? Z czyjej-że wy mąki jecie?!...

Sobek. A ty na czyim gruncie siedzisz?

Harb: Nie na twoim!

Sobek. Tak? Już ci chłop nakładł w uszy?

Harb: Moje krowy i bydło — a wy ta nie patrzycie: czyje to, jak wam mleko leją!..

Sobek. Czekaj! Będziesz ty jeszcze opróżną maślnicrkę lizać!... (Harbieta wysypuje na miskę ziemniaki.)

Nasta. Rozpiera się na cudzej ojcowiźnie

Harb: Na swojej!

Sobek. Tak! Nam się nic nie patrzy? Już się ubezpieczyła ~~....~~

Nasta. Zachciało ci się gardowania — aleś źle trafiła!

Harb: Co wy chcecie odemnie?

Nasta. Przysztaś tu po to, żeby nas wyszczuć!..

Sobek. O, pomaluśku, gosposiu, pomaluśku.

Nasta. Upartaś się, jak osa, żeby ino wleść..
Nie żal ci karmić cudze dziecko...
Tak, tak! Boś wsżyd ~~s~~ostawiła za
płotem...

Sobek. Wlazłaś tu, jak pchła na pościel
i pijesz naszą krew! (Harbietka po-
czyna płakać)

Nasta. ~~Beczy~~ Krzycz! Potem złożysz na nas, że cię
napastujemy...

Harb: Może nie!

Jagu: (do Nasty) Dajcież spokój gosposiu!

Sobek (hardo) Idź se tam – na swoje ugory –
tam se przewodź!

Nasta. Ty suko!.. (Harbietka wybucha głośnym płaczem)

Scena VII.

– wż. Kanty. –

Kanty (wpada – groźnie) Co to jest? (podchodzi do Harbietty) O – co – ty ~~płaczesz~~ Krzyczysz?..

Harb: (zawodzi) O po co ja tu przyszła! Lepiej
mi było... (szlocha)

Nasta. Aha!

Kanty (tuli się) Mówże Harbieś - nie płacz - o co-ci idzie?

Harb: (ociera łzy) Poniewierają mną...

Kanty. Kto?

Harb: (wskazuje) Oni! Nie dadzą mi dobrego słowa - ino wszyscy na mnie wrzą, jak osy...

Kanty. Słyszycie wy?!

Sob. i Nastk. Słyszymy!

Harb: Ja im nic nie wadzę - co oni chcą odemnie? Wnet-by mnie z chałupy wygnali...

Kanty (idzie zwolna ku macosze) Zastępowaliście mi przed księdzem, żebych się nie żenił... (Nastka zaprzecza) Cicho! wiem, chodziliście na skargi. Rozbiliście mi wesele - ja na to wszystko: nic. Ale dłużej nie ścierpię!!

Nastka i Sob. Co?

Kanty (silnie) Odłączę się....

Nastka. Sobek!

Sobek (równocz:) Matko!

Kanty. Kie wam źle-to se gotujcie sami!
Harb: Odłączymy się od dziedzica...
Sobek. Odłączajcie się, odłączajcie!
Kanty. Zachciało się wam gruntu... ryjecie dołki podemną - krety! Znacie wy ojcowską wolę - co?!
Nasta. Znamy lepiej - jak ty! wyrodny...
Kanty (wściekły) Cit! Ani słowa więcej!.. (stanowczo) Jak mi będziecie stać na zdradzie, jak jej będziecie robić na despet - to was... z gruntu wyżenę!!
Nasta. Tybyś śmiał?! tybyś....
Kanty. Wyprzę na śmieci!!..
.....(chwila przerażenia i ciszy.) - - -
Nasta (zrywa się) Sobek! pódź! Niech se żrą! (ciągnie go za sobą i ze szlochem wypada do sieni)
Sobek. (d. s.) Poczekaj! psia krzew....
Kanty (rzuca się ku sieniom) Ty mi klniesz?! (Sobek umyka do sieni) O, Kwardba! (siada) Haibieta - podej obiad. Dziś jeszcze jadę do matercusza.. (Kurtyna spada) Koniec II aktu.

~~Kard. To i tot sik~~

Karol
— że ino to jedno nie ostanie... (stoi posępny) Skapany świat...

Akt III.

Scena I

— Harbiela. Jagnieska. Nasta —

(*Izba dymna* w domu Kantego. *Harbiela* siedzi na ławie i szyje spódnicę. *Nasta* pod oknem drzemie, wsparta łokciami na kolanach. *Jagnieska* krząta się, rozpala ogień na nalepie.)

Harb: (do Jagu: półgłosem) Przystawże najpierw ziemniaki, a potem zapalisz. (Jagu – przystawia garnek) Tak... Ino się zwijaj – moja ty – bo czas leci!.. Wnetki będzie śródpołnie. Gazda przyjdzie głodny...

Jagu: Hej! Od ~~wczoraj~~ kiesi, to się ~~musieli~~ przecie dornaku wymorzyć. Ale co ono ich tak nie widać?

Harb: On tu nadejdzie... Zwijaj się, zwijaj! Ja ci pomogę, ino jeszcze ździebnę igłą parę razy... (Jagu – się kręci – chwila milczenia – Nasta kiwa się, drzemiąc)

Jagu. (podchodzi i ostrzega) Bo spadniecie!... (Nasta podnosi głowę i znów drzemie)

Harb. (cicho) Nie budź ich – niech śpią we dnie, kiej po nocach łażą... Przynajmniej ~~tyle~~ cało spokoju...

Jagu. (podchodząc do Harb. półgłosem) Zdyć i Sobka nie widać. Jak się powlókł kany-ś wczoraj wieczór...

Harb: (nasłuchując) Cicho-no! Zdaje mi się, że dziecko krzyczy...

Jagu: Dyć-ech dopiero była w izdebce. Spało cichu-teńko...

Harb. Nie słyszysz?

Jagu. (nasłuchując) To ktosi śpiewa...

Harb. (patrzy na nią) Tak myślisz? ~~hm~~...

Jagu: (odchodzi ku nalepie, po chwili chwyta się za brzuch) O! O!..

Harb. (żywo) Co ci to Jagnieś?

Jagu: W dołku mnie boli.. o! o! (idzie ze stękaniem za piec, siada poskurczona na ławie)

Harb: (wstaje) Czekaj-no! Zwarzę ci mleka... (kładzie szyję, idzie do szafy. Jagnieska stęka coraz głośniej.)

Nasta. (budzi się przestraszona) Cóż to? Kto to stęka?

Jagu: (żałośnie) Ja gosposiu-ja...o! o!

Nasta (zeskakuje z ławy) Cóż ci takiego?

Jagu. Tu mnie boli (wskazuje) O!

Nasta. Pewnie urok!

Harb: Ale...

Jagu. Nic inszego-ino to.

Nasta. Nie zwlekać, ino trza odczynić...

Jagu: Proszę was, moiściewy, gosposiu...

116 3.

Nasta (szybko) Zaraz, zaraz. Mów „Zdrowaś Marya!"
(Bierze garnek, wlewa wody, potem wygarnuje pogrzebaczem jarzące węgle i rzuca do garnka, mrucząc coś do siebie.)

Harb: Ha! róbcie, jak chcecie. (zamyka szafę, idzie ku garnkom)

Nasta (podaje Jagn. niski stołek) Siądź se. (ta siada) Patrz. Węglę poszły na dno... Kto-by cię urzekł?

Jagn. Nie myłach się dziś wcale, a młodzi gospodyni spoźreli się na mnie... i rozbolało. O!.. (Harbieta ... rozniecona i robi ... natychmiast) ~~O, dyć ona jak spoźry – to...~~

~~Nasta [illegible]~~

Nasta (do Jag.) Chlipnij-że wody. (ta pije) Obmyj się, kany cię boli... (Jagn. maczą rękę i trze pod ~~Koszulą~~ Kołdeczką.) Tak. A teraz uważaj! (odstawia garnek) Rachuj od trojga do siedmiorga i na powrót... ino oczy zamknij! Żebyś nie nie widziała, co się dzieje w chałupie.. Rozumiesz?..

Jagn. (mrucząc) Troje, czworo, pięcioro...

Nasta (odchodząc) Ino się nie pomyl!.. (Słychać ze sceny wrzaskliwe śpiewy)

Jagn. (do Harb.) Nie gadałach wam, że śpiewają?..
~~Nasta~~ Oczy zamknij! na nic nie uważaj!..
~~Jagn.~~ Sześcioro, siedmioro...

Harb. (do Nasty, która ją zaczepia) Dejcie mi święty spokój! Nie odzywam się do was – i koniec. (odwraca się)

Nasta. ~~Ho! ho!~~ (Wpada Tobek ze śpiewem, prowadząc Zuskę.) O! Z, jakbym widział...

Scena II.

— ciż, Sobek, Żuska. —

Sobek (śpiewa:) Niebieskie słoneczko
I moje, i moje —
Nadeszło nas rankiem
we dwoje, we dwoje...

Jagn. (zatyka uszy)..trzoje, czworo, pięcioro...

Sobek. Będziesz mi podrzeźniać! (zataczając się, podrywa stołek Jagn. – ta spada na ziemię.)

Nasta (do Sobka.) Co robisz?..(do Jagn.) Idź do izdebki i nachuj, dopokąd nie ustanie...

Sobek. Kto mi stanie przed oczy..(zatacza się i wali pięścią w stół) Saperment!! ~~teromtete!!~~

Harb: Już się zaczyna... Boże! (odwraca się ku nalepie)

Jagn. (idzie ku drzwiom, trzyma się za biodro i przeciera:)..trzoje, czworo, pięcioro... Poczekajże se hyclu! zbóju, kulawy psie... (wychodzi do sieni.)

Scena III

— ciż, prócz Jagusi —

Sobek. (podchodzi hardo do Harb.) Coś ty gadała gospo, siu? co?... (Harbiela milczy.)

Nasta. Nie umie gadać – ale kąsać, to umie! (ćmiła)

Sobek. Czemuś to tak rezon straciła? hę?

Nasta. Nie ma się na kim oprzeć...

Sobek. ~~Chłopa ci dyabli wzięli~~ Komuś to chłopa wypomnisz?.. (śmieje się)

Harb: Co wy chcecie odemnie?

Zuśka. (podchodzi prosto) Znasz mnie ty?

(Harbieta odwraca głowę.)

Sobek (do macochy) Zamknijcie drzwi... (Nasta wybiega do sieni. Sobek siada przy stole.)

Zuśka (do Harb:) Nie na rękę mi ci – radabyś się mnie pozbyć?

Harbieta. Nikomu na zdradzie nie stoję...

Zuśka. Unikasz ~~mnie~~... a ja chcę mówić z tobą. Jedno ~~chcę~~ radabych ci powiedzieć...

Harb: No?

Zuśka. Żebych cię... tak zmięła! (pokazuje jej przed oczy.)

Harb: (smutnie) Wiem...

Zuśka. To dobrze. A wiesz ty, coś mi skradła? (Harbieta patrzy zdziwiona) Mnie chłopa – dzieciom ojca – całe moje szczęście! Calutkie szczęście!.. Słyszysz?!

Sobek (śmieje się) Ho! ho!

Zuśka. Zhańbione życie i ból — śmiech ludzki i wzgarda — wszystko! (z płaczem) wszystko przez ciebie!! (pauza)

Harb: Boże! (patrzy szeroko otwartymi oczyma)

Zuśka. Nie dziw się! Wiedziałaś dobrze, co robisz...

Harb: Nie... (zacina się)

Zuśka. Wiedziałaś! Nie mów. Miałaś grunt, wiano. Chłopów nie brakuje. Kiwnęłabyś palcem, toby się zlecieli.... A ja bez piędzi ziemi, bez kawałka.... Znalazł się chłop, co mnie chciał zabrać — pocoś mu zastąpiła drogę? poco?! Stu chłopów we wsi i więcej — czemuś ty jego upatrzyła?! ~~czemu~~?!

Harb: Tatuś upatrzyli..

Zuśka. Nie zmusili-by cię...

Harb: Zmusili!

Zuśka (stanowczo) To się cofnij! Rozwiedź się.

Harb (naiwnie) Abo on nie mój? cóż ty chcesz?

Zuśka. Nie twój! Skradziony chłop!

Sobek. Ho! ho! ho!

Zuska. Mój był — nim-eś go ty miała...
Harb: Toś się go najadła — i cóż ci?
Zuska. Ojciec mych dzieci!
Harb: Wnet będzie ojcem moich...
Zuska (ze wściekłością.) Nie dożyjesz tego!... Sobek! (leci ku niemu — obłędnie) Bo mi się rozum miesza... Słyszysz ty, co ona gada?! Ojcem jej dzieci... cha! cha! cha!.. — (zwraca się nagle do Harbichy.) Wiesz ty, czem ja mu była?
Harb: (odwraca się.) Kochanicą — niczem więcej...
Zuska. (silnie) Taką, jak i ty! ~~scena~~ V.
Sobek. Ho! ho!.. / (Nasta wchodzi milczkiem) cicho
Zuska. Lepszą! sto razy lepszą!
Harb. (oburzona) A... ślub?
Zuska. Z tobą przed ołtarzem — a ~~ze mną~~...
Harb: (z ironią) (A z tobą) Na sianie!
Zuska. Bez świadków — co kto woli? Przysięgi te same.
Harb: Dotrzymał ci ich?
Zuska (w pasyi) Tyś winna!!
Sobek. Pocoś lazła?
Nasta. (we drzwiach) Pocoś go ściągała? scena V.

Harb. Wy mi śmiecie?.. (poczyna płakać)

Nasta (podchodzi) Kamyż to twój chłop poszedł - co? (~~[illegible]~~) Myślisz, że nie wiemy, kamyś go wysłała?

Harbreta (porywa [illegible]) Co wam do tego!

Sobek. (do Zuski) (~~głośno~~) Niech przyjdzie - mamy wyrok!

(Zuska. Cit! (szczypie go w rękę) (~~[illegible]~~)

Sobek (idzie ku Harbrecie) Co nam do tego... gadasz?

Harb: (usuwa się ku drzwiom) Zdaleka!

Sobek. (do Nasty) Trzymajcie! (ta jej zastępuje

Harb: Puśćcie mnie! zbóje... (szamocze się z macochą

Sobek (lecz) Prać!.. (Harbreta wyrywa się do sieni - ci za nią)

Nasta (za sceną) Łapaj!..

Harb: (za sceną) Ratunku!.. (krzyk i brzęk szyb)

Sobek (wpada) Wyleciała oknem.

Zuska. ~~Uciekła!~~.. I cożeś zrobił głupi ośle?

Sobek. Dostanę-ci ją Zuziu... (chce ją objąć)

Zuska. Pst!.. Matka wraca... (wchodzi Nasta)

Scena VI.

— ci, prócz Harbrety —

Nasta (zdyszana) Wydarła się mi... wpadła do izdebki... ja za nią... dziecko zaczęła

krzyczeć... Jagnieska też zatrzymywałaby się.
ta tymczasem buch w okno!

Sobek. I ~~wyleciała~~ uciekła... Żadnego z was skrzepienia

Nasta. Mógłeś ją trzymać!

Sobek. Mogliście drzwi zatrzasnąć!

Nasta. Spodziałach się to? Było mi stanąć
przy oknie...

Sobek. Wyście zawdy mądrzy... po niewczasie

Nasta. Tyś winien. Pocoś sie uchlał?

Sobek. Ja pijany! Kto wam to pedział?

Nasta. Widziałach, jakeś wchodził...

Sobek. Głupia matka!.. Nie wiecie wy, że
po pijanemu wszystko wolno?..
Jakby przyszło do skargi...

Nasta. Toś nie pił?

Sobek. A nie - dopiero będę... (wyciąga flaszkę)

Zośka (patrzy przed siebie) Siądźcie, siądźcie - co ma
przyjść, to przyjdzie...

Nasta (siada) Taki dobry czas!

Sobek. W ręce!

Nasta. Dej ci Boże! (piją.)

Sobek. A ona wicie zawczasu się spostrzegła.

~~Zośka (patrząc na Sobka) Co ma przyjść to przyjdzie.~~

Sobek (wali się w piersi) Jakem Pałac!

~~Zuśka (ciągąc go) No, no, no – nie rozlewaj!~~ ~~(wskazuje kieliszek. Piją, siedząc koło stoła)~~

Nasta. Żmiła! Odgrażała się chłopom, że jak ~~przyjdzie~~ wróci...

Zuśka. Kajyż on? Nie wiecie?

Sobek. E dyabli go noszą, Bóg wie, kany...

Nasta. Pedziała Jagnieska, że je u matere, una...

Zuśka. Pocóż-by?

Nasta. Wiem ja? Oni ta cosi knują. Nie po próżnicy jeździ.. Tak mi się wszystko zdaje...

Zuśka (w zamyśleniu) U materenusza?.. chyba wtą dnie!

Nasta. Od Kiesi jak ponedł...

Zuśka. Dziś wróci.

Sobek. E, co tam! Niech wróci, kie chce. Pijmy!

Nasta. Może już dostał wyrok?..

Zuśka. Nie był na terminie...

Sobek. Jak to dobrze, że się uwinęli. A ja adwokatowi pedział...

Nasta. Nigdy-ch (je) nie myślała, że telo nasądzą...
Sobek. Moja w tem głowa!
Zuśka. ~~Mój spryt~~ (z urągowaniem) Twoja głowa?
Sobek (z pysznie) Najbardziej na mnie stanęło – na opiekunie...
Nasta. Pięćset reńskich! Ratunku! Skąd on ich dostanie?
Zuśka. Sprzeda grunt.
Nasta. Nie ma komu!
Sobek. Już on nie wylezie! Jedna licytacya, druga – potem my zaczniemy o się je prawować...
Nasta. Zniszczymy do imentu!
Sobek. Abo my – abo nikt!
Nasta (d. s.) Jedno z dwojga...
Sobek (patrzy z podełba) O, nie jedno z dwojga!
Nasta. Nie wiesz, com chciała pedzieć...
Sobek. (wstając) Wy se inaczej myślicie po cichu – inaczej głośno... Wiem ja dobrze.
Nasta (zrywa się) Powiedz, skoro wiesz... powiedz!
Sobek. Myślicie se, że my będziemy w maśnicę robić, a wy zjecie maślankę i masło... aha! Zrozumieliście teraz?
Nasta (w pasyi) Takiś ty! czekaj!
Sobek. Oskoma wam idzie. Już się naprzód obliżujecie na to, co nie wasze!

Nasta. Nie mnie już naprzód odsądzasz od wszystkiego - rób se sam!

Zuśka. Zamilcz! Sobek... (ciągnie go)

Sobek (opryskliwie) Puść!

Zuśka. To idź do dyabła! ~~głupcze~~... (odchodzi do okna)

Nasta. Cofam się. Nie chcę słyszeć! Róbcie, kieście tacy mądrzy! (Do Sobka przyciszonym głosem) Po jakiego licha włazisz między cudze płoty? Latasz, jak łowski pies... patrz swego interesu - słyszysz! Co ci z tego przyjdzie?

Sobek. Co? wygraliśmy proces...

Nasta. Będziesz to umiał wykorzystać? (ciszej) Słuchajże teraz, co ci powiem: Nie rwij się naprzód, niech ona wojnę ~~toczy~~ prowadzi...

Zuśka (podchodzi - oni milkną) Chcecie z cudzego ~~pie~~ ognia ~~ca kasztany wyciągać~~ sułki wygarniać - strzeżcie się!

~~Strzeżcie~~ - Bo się poparzycie!..

Nasta. Co to jest?

Sobek. Czego ty chcesz?

Zuśka. ~~Rada zazieram do obory - nic więcej... (półgłosem)~~ Jaka miluśka rodzina... doprawdy! (półgłosem ironicznie) ~~Lubię~~ Rada zazieram ~~w karty - nic więcej~~... (chce odejść)

Sobek. (bije pięścią w stół.) Sto dyabłów! Kto z kogo kpi?

Nasta (do Sob.) Masz Zuzię!

Zuśka. Wy sami z siebie... (chce odejść.)

Sob. i Nasta. Co?

Zuśka. (odwraca się energicznie) Chcecie - to wam powiem: Ja nie pasterka, żebyście mną ~~obracali~~ kręcili, jak żywnie chcecie... Sama se dam rady!

Sob. i Nasta. Zuśka! co ty pleciesz? My przecie z tobą...

Zuśka. Pokiela wam ~~dobrze~~ trza! Namawiali ście Kantego do żeniby ze mną...

Sobek. A jakże!

Zuśka. ~~Tato!~~ Żeby się wam dostało wiano po ojcu... Myślicie, że nie wiem? Teraz nie macie nic - prawda? Marny zagon... Chcielibyście mieć podrabować wszystko - Może nie tak? coby a Niechby ja tu była przyszła - no! tobyście mnie żywcem upiekli!..

Sobek. Zuśka! do kroćset...

Zuśka. ~~Cicho!~~ Znam ja was na wylot...

Nasta. (do Sobka) Co ona wygaduje?

Zuśka. Takbyście robili, jak i Halżbietą -

nie ma co kryć. Teraz ją chcecie zdu„
sić, jego wyzuć... ale bezemnie nie
postąpicie ~~kroku~~! ~~Tak, tak~~. nieprzód ani kroku

Sobek. (z radością) Rozumie się!

Zuśka. Mnie to wcale nie weseli. (smutno)
ale tak musi być. Ja nie mam ką„
ta...

Sobek. My też!

Zuśka. Zabrali mi wszystko...

Nasta. Nam też!

Zuśka. Jednakie losy. (z naciskiem) Ino mnie
ściska ból – a was gryzie zazdrość...

Sobek (wesoło) Wszystko jedno! Daj gęby... (Zuśka się usuwa)

Nasta. Widzisz, jak my się ~~kochali~~ spółkali... (Zuśka podpiera
głowę smutna.)

Sobek. ~~Dopniemy swego!~~ Hola

Zuśka. Nie tak łatwo...

Sobek. Co gadasz? nie łatwo?! Niech mi
stanie kto na drodze...

Zuśka. (podnosi głowę) Cóż?

Sobek (zapamiętale) Zgniotę! zabiję!!. (wali pięścią w stół)

Nasta. Uwaruj! (trąca go i podnosi kieliszek) W ręce!

Sobek. Na zdrowie (do Zuśki) Czemuż ty nie
pijesz?

Władysław Orkan.

Skapany świat

Akt III. Scena VII.

Osoby:

Kanty, młody gazda
Soben, brat jego
~~Macocha~~
Nasta, ich macocha
Zuśka, kochanka Kantego

~~Zuśka, kochanka Kantego~~
Gazda, ojciec Herbetty, żony Kantego
Wójt, ~~polowy, podwójci~~
Podwójci
Polowy.

<u>Zuśka</u> (gorzko) Wypiłabych truciznę, żeby mi kto nalał...

<u>Sobek</u>. Co?

<u>Zuśka</u>. Nic! nie uważuj na mnie...

<u>Nasta</u>. (do Zuśki) Pociesz się, kie masz wyrok...

<u>Zuśka</u>. (nerwowo) O, ja się pocieszę!.. (podpiera głowę)

~~[illegible] wypić na [illegible] (potrząsa nie [illegible])~~ (wstaje)

<u>Nasta</u>. W ręce!

<u>Sobek</u>. Na zdrowie! Pijmy!

<u>Nasta</u>. Na to szczęście! (wpada <u>Kanty</u>)

~~Scena VII.~~

— ciż, ~~Kanty~~. —

<u>Kanty</u> (staje we drzwiach ~~[illegible] i [illegible]~~) No, na to szczęście! Pijcież na to szczęście! (postępuje naprzód) Dobraliście się przeklęte gadziny! Weselcie się, radujcie — bo to miała być stypa pogrzebowa!..

~~<u>Zuśka</u> (sucho) Poczkaj — będzie i stypa~~...

<u>Sobek</u>. ~~Będzie~~ Poczkaj, będzie i stypa...

<u>Kanty</u>. Toście się tak zmówili?! Tak, milczkiem, jak wilcy?!... Chcecie mi babę ukamienować.. zbóje!*

<u>Zuśka</u> (podchodzi) Ty mnie w to nie mieszaj!

Kanty. Ty się sama mieszasz! (do nich) Ja wam daruję - myślicie?! Ho! ho! Przebrała się już cierpliwość moja...

Zuśka. Strzeż się...

Kanty. Wy się strzeżcie! Wy! Kara boska nie daleko wisi nad wami!

Sob. i Nasta. Nad tobą!

Zuśka. ~~Słuchaj!~~ (Ty!) Mam cię w rękach...

Kanty. Ha! ha! (ha!) Takie to były plany?! Nic z twojej skargi.

Zuśka. Wyżenę cię z gruntu!

Kanty. Ja grunt zapisał babie.

Wszyscy (przerażeni) Co?? ... co? co?

Kanty. Rób ~~że~~ (co) mi, co chcesz... ha! ha! ha!

Sobek. Jakeś ty śmiał nasz grunt zapisować? Jakiem prawem - pytam się?! (Kanty się śmieje) Zuśka (w złości) ~~Śmiej się, śmiej! pośmiejesz się?..~~

~~Zuśka. Pośmiejesz się ty!~~ (grozi i staje na boku)

Nasta. Jakiem prawem?!

Sobek. Słyszysz - ty wilczy japetycie?

Kanty. Cicho! psie oblazły!

Sobek (chwyta za stołek) Matko!

Nasta (równocześnie) Sobek! Nie daj się poniewie-
rać!

Kanty (ustępuje do sieni) O, nie tak łatwo! Ja
was tu nauczę!.. (słychać gwar w sieni)

Zuśka (patrzy z boku na Sobka i Macochę) Cygańskie ple-
mię... (otwierają się drzwi) wchodzą:)

~~Scena~~ VIII

— ~~...~~, wójt, polowy, podwójci, Grzeda) —

Kanty (wchodząc z nimi) Spokornieliście? ~~ha~~?

Nasta. My nic nie winowaci!

Sobek (bojaźliwie) Czego ty od nas chcesz?

Kanty. Wynosić mi się zaraz! ~~Bez pardonu!~~
Natychmiast! Niech was oczy moje
nie widzą!.. Wy krety podziemne!!

Sobek. Matko!

Nasta. Sobek!

Kanty. (tupie) W tej chwili!! Pokiela mię
złość większa nie chyci...

Grzeda. Zbóje!

Nasta. (lata od jednego do drugiego). Co on se myśli?
Sobek! Zuzia! Co on se myśli?

Kanty. Widzieliście, co oni mi robią!.. Ja
z chałupy pośredt - to mi babę wygnali..

Grzęda. Pokrwawili! —

Sobek. To kłamstwo!

Kanty. Niszczą mi wszystko i paszą. Cier-
piałe-ch, pokiela-ch zdołał. Teraz już
nie ścierpię!

Wójt. Ha! rób swoje...

Nasta. Wy wójcie!

Wójt. Nie zaradzę – ma słuszność.

Nasta (w płaczu) Nie ma! sto razy nie ma!

Podwójci i Pol. Ma!

Nasta. Wy za nim! Wszyscy za nim! O ja
nieszczęśliwa! Sobek! Słyszysz Ty...

Kanty. Wartko! Wynosić się – raz, dwa!

Nasta. Sobek!

Sobek. Bracie!

Kanty. Tyś nie brat!

Nasta (do K.) Wspomnij na ojca –

Sobek. Na matkę –

Zuska. Uważuj na się...

Kanty. Na nic! Na nic nie uważuję!

Zuska. Chcesz mieć wrogów?

Kanty. Oni i tak wrogami byli ~~Mam ich dosyć! Nie boję się~~! Wszyst-ko mi jedno!

Wójt (do radnych) Dalej! dalej – bierzcie graty.

Nasta (zastępuje do Kant.) Jak śmiesz?!

Sobek. Powiedz... jakiem prawem?!

Kanty. Ojcowska wola!

~~Sob: i Nasta. Nie twoja~~ Sobek! Kto ją słyszał!

Kanty. Wyraźnie stoi w testamencie...

Nasta. Masz ty serce?

Kanty. Wyście mieli?!

Nasta. (załamuje ręce) O wszyscy święci!...

Kanty. Ja wam nie podaruję. Coch się na-grzył, natrapił... wartko! wynosić się! Szukajcie se kumory!

Nasta. Na starość – zdechnąć przyjdzie. (płacze)

Sobek. (przywoływa) Zuśka!

Zuśka. ~~Idź, nie opieraj się~~... Rób, co chcesz... Dej mi spokój! ~~(Sobek staje na boku)~~

Kanty. Cóż stoicie? (wyrzuca pierzynę – z żerdki ściąga „łachy".)

Podwójci. (na skrzynkę) A to czyje?

Kanty. Ich! (Polowy z podwójcim wynoszą rzeczy – wójt mówi z Grzedą na boku.)

Nasta. Boże! Zmiłuj się nademną!
Wójt. Poniewczasie! (Nasta zawodzi głośno)
Kanty. (do Zuski) A ty tu co masz?
Zuska. Więcej, jak ci się zdaje...
Kanty. Kaszę umiesz?
Zuska. ~~...~~ - nie napastuj... Radzę ci! (Odwraca się i wychodzi do sieni (po chwili), niespacenie.)
Nasta. Boże! Co ja mam począć?
Kanty. Zabieraj się wartko!
Nasta. Ja, córka gospodarska - mam się potułać po świecie z frukać u obcych przytułku?!
Kanty. Dobrze wam było. Mogliście cicho siedzieć - nie ryć podemną!..
Nasta. Zlituj się! Daruj! (pada mu do kolan)
Sobek. Matko!
Kanty. Za późno! Ja wam gadał... (odwraca się)
Nasta (zrywa się) Zważ, iech ci matką była!
Kanty. Macochą!
Nasta. Nie wyganiaj z chałupy, bom tu młodość swoją straciła... tum siły zdarła doznaku i zdrowie. Kaniż

V **Kanty** (na boku – do Zuski) Słuchałaś ich,
tych psiwiąg – i na co ci to wyszło?
(Zuska opuszcza głowę) No, nie
trap się. Ja Kosita wezmę na
się... (postępuje parę kroków i wra-
ca) Dziecko ostanie u mnie...

Zuska (ze zgrozą niemocy) Kanty!

Kanty. Dziecko ostanie u mnie –
rozumiesz?!

Zuska (Dwie zapaski w dłoniach – mimowol-
nym ruchem nieznacznie się wysuwa)
~~[illegible]~~

mnie przyjmą?

Kanty. (waha się) Nie... i jeszcze raz nie!

Nasta (rozpacznie) To mam na żebry iść? po Komorach się włóczyć do śmierci?.. Ludzie!!

Kanty. Dalej!.. (wynoszą rzeczy.)

Nasta (w gorączce) Czy wy z Kamienia jesteście? (Do wójta) Wiecie wy, co to jest z gruntu iść na Komorę?.. Na poniewierkę, na naśbę, na ból?!.. Z gorzej wej gospodyni zostać Komornicą — wiecie wy ludzie?!

Wójt. Urząd urzędem — gadajcie se z nim. (wskazuje Kantego)

Kanty. Dalej!

Nasta (rozpacznie) Cóż to za świat ~~bolesny~~ okrutny! Co to za ludzie!

Sobek. Wilcy!

Nasta. Pies nawet ma schronisko!

Grzęda. Ale dobry pies!

Sobek. Nie pluj! Ty chytry lisie!

[illegible] [illegible]

Grzęda (szydzi) Dziadu komornika – he! he! he!

Sobek. Psie wściekły! (Kruca się, Grzęda chowa się za wójta)

Wójt. (odpycha Sobka) ~~Nie obrażaj~~ wara od urzędu! z daleka!

Sobek. Poznasz ty mnie! (grozi Grzędzie)

Nasta. Nie ruszę się stąd. (siada na pościeli)

Kanty. Wynoście! (biorą pościel)

Nasta (czepia się) Zabijcie mnie na miejscu! Nie ruszę się... Wolę tu zginąć, jakby mi kto miał „dziadami" prać w oczy...

Grzęda. Pójdziesz na żebry, pójdziesz...

Sobek. Zamilkniesz ty?!

Wójt. (do Nasty) Z urzędem sprawa...

Nasta. Nie ruszę się!

Wójt. Komisyją sprowadzę...

Kanty. Jałówkę zjedzą koszta...

Sobek (podchodzi) Ustąpcie matko...

Nasta. Nie!

Sobek. Ustąpcie! padam... Nie zwalczycie.

(wstaje – wynoszą pościel do sieni)

Nasta (chwyta się za włosy) Boże!

Polowy. Już wszystko!

Kanty. Dalej! Długo będę czekał?!

Sobek. (do matki ponuro) Podły! ~~O niedługo... przysięgam!~~

Nasta (obłędnie) O synu! świecie! skapany świecie!...

~~Psu-bracie~~ O ho! ho! ho! (wybucha głośnym śmiechem)

~~Kanty. „Psu-bracie"... Dobrześ powiedział.~~

~~Sobek. Usłyszysz ty wnetki!~~ (wybiega)

Nasta (idąc - odwraca się) A wiedz se, że cię nie ominie kara boska... jak mnie tu żywą widzisz! (podnosi rękę.)

Kanty. Precz mi z oczu!

(milczenie)

Nasta (odwraca się) Przyjdzie pomsta!

Kanty ~~Kanty~~ ~~Grzela~~. Precz!

(~~Nasta (wychodzi ze sieni) Przyjdzie~~ pomst...) (wybucha głośnym płaczem)

Kanty. Zamknijcie drzwi!...

(pada ciężko na ławę.)

Jagnieszka (we drzwiach) Pomału, bo mi palce przywrzecie...

Scena VII.

— ciż. prócz Sobka, Marty i Zuski. —

Kanty (podnosi się, do Jag.) Tyś tu była z nimi?

Jagu: Gardusiu!

Kanty. Gadajże, kiej cię się pytam, bo...

Wójt. Cała się trzęsie.

Jagu: Wzięli dziecko...

Kanty. Kto?

Jagu. Zuśka...

! Kanty. Do kroćset ~~dyabłów~~!

Jagu. (rzuca się do nóg) Nie bijcie! (mie) darujcie!.. (płacze) Tamto wisielce, zbóje! Ja z nimi nie trzymam.. Broń Boże! gazdo! (gardusiu!) (ten ją odrzuca..)

Wójt (patrzy przez okno) Co oni teraz będą robić?

Kanty (chodzi zamyślony) Zuśka... Zuśka!...

Podwójci ~~Kolonny~~ (wychyla się) Już poszli?

Wszyscy. Poszli...

Kanty (staje) Co ~~ona myśli ?.. Czemu ona mi na oczy idzie~~ ? Czego mu one mi wciąż na oczach stoi ?..

Koniec III^go aktu.

Akt III (Koniec.)

Komornica wchodzi: Dziecko wyszło – kto ? – Zuśka..

Kanty: – Zaraz, zaraz .. idź po Herbietę... Gospodyni: Gdzie ja idę, to ja sam wyśpię .. Kanty: Niech przyjdzie !.. Kom: A wy ?..

Kanty: – Pilnuj domu !.. (zbiera się) ~~Iny~~ Twarde to życie – ale niech taki jak ja ~~[illegible]~~ przynajmniej wytknie ze serca swego, bo inaczej...

(wychodzi)

(Kurtyna)

Akt IV

Scena I. Komornica. Herbieta. (Idzie Kanty – rozmowa)

Scena II. Wypada Kanty. do Izdebki ~~przez okno~~ wodę (obie wyglądają). potem wchodzi – ~~tak~~ Komornicy wypada do dziecka – ~~[illegible]~~

Scena III. z Herbietą (łagodzi – zapowiadając – przeprasza) ~~Rozmowa 2 z Herbietą sam. potem Zuśka~~. Herbieta wychodzi.

Scena IV ~~Scena IV~~ ~~Rozmowa~~. Starcie. Twardość.

Zuśka przypada z płaczem

Scena V. Po jednej (przychodzi) Kanty woła o Wiecie – Herbieta wydaje.. ostaje sami. ~~Zatoczenie Kanty~~, gdy wyszli, opiera się o stół, siada (podpiera głowę .. Tak .. tak .. (milczenie) ~~słychać śpiew nastrój.~~) Słychać śpiew Herbiety ... Tak, tak, już zawsze odmienię ... Noc się kłania ..

(Koniec)

Konie.
(serdecznie)
– ~~Zwłaszcza~~ oh!..
Hanusia.
– Mówże co?..
– Nie! (Oh!) to ~~tak~~ tak się mo serce oderwało – głośno.. (Oh!) ~~Daremnie~~!..
(ta patrzy rozkochana) Idź Hanuś do drzewa.. idź...
(ta odchodzi – on [illegible] podpiera głowę milczenie –
Śpiew: Jak lecą już liście;
Któż cię będzie luboś –
Ratuj mi życie
Jako ty miłość będziesz?
Kanty: (zrywa się [illegible]) (chwyta [illegible] i wybucha) O świecie! świecie! okrop-
ny świecie...
Głos z daleka: Śpiew – ~~Ratuj~~ ~~się będzie~~
Lu-lu!..
(nuci "Hasiaj mi się kusiaj",
ale nie płakuniaj...
. . . . .
. . . .
Kanty (ocknie się – patrzy ponuro w niebo) ~~Szczęście słońce~~!!!!!
Głos: Zastój [illegible] [illegible]... Bóg [illegible].
[illegible] ty [illegible] niezasłanemi...

Dnia 15 czerwca 1898.

Akt IV.

(odsłona pierwsza.)

— Hasta, Sobek, stary garda (płanetnik) i dwie siostry. — Noc. potem Zaśka

(Widać pole puste, a na niem gęsto rozsiane jałowce. W głębi sceny ugory się podnoszą i stoki, na których migotają rzadko potracone ognie. Dalej widać przełaski i puste wyręby, ciągnące się uboczą na góry. Szczyty zlewają się z pogodnem gwiaździstem niebem. — Pośród tej pustki bezmiernej, okolone jałowcami, na przodzie sceny — pali się ognisko. — Płomień pada na twarze dwóch dziewcząt skulonych, które siedzą po prawej stronie. Przytuliły się do siebie, zaodziane jedną chustką i grzeją bose nożęta przy ogniu. — Po lewej stronie siedzi Hasta; ręce założyła na kolanach i patrzy w ogień. Za nią, oparty o jałowiec, siedzi Sobek w półmroku, twarz odwrócił od watry i zdaje się drzemać. Pustka i cisza... Zdaleka słychać wołania jakieś, dolatują słowa niedomówione, klepania kos, dźwięki żelaza, cichy płacz i skomlenie skrzypiec, to ginący w potrójnych echach odgłos cienkich, żałosnych trąb.... Przy ognisku, złożonym z żerdzi i jałowców — milczenie długie; po chwili...)

./.

Zosia (głosem przyciszonym) Maryś!

Marysia. Co?

Zosia. Zimno mi...

~~Marys~~. To pociągnij chustki...

Zosia. A Tobie nie ostanie...

M. Nie frasuj się o mnie. (odziewa ją) Tak. Oprzyj głowę na mojem ramieniu.

(wołania ciche dziwiski.)
(po chwili)

Zosia. Maryś!

M. Co?

Z. Daleko do rana?

M. Daleko jeszcze Zosiu.

Z. Jak daleko?

M. Nie wiem...

[klepania kos — szelesty] i znów ~~[illegible]~~ głucha cisza)
(po chwili)

Zosia. Maryś!

M. Co?

Z. Ale na drugą noc to już nie będę pilnować.

M. Ino kto?

Zosia. Może dziki nie przydą... (po chwili) Abo wyżeniemy tatusia i będzie.

M. Dość we dnie się narobią...

Z. A ja się to nie narobię?

M. Cicho-no! (słychać wołania, dźwięki, trąby.)

Z. Co ci się zdawało?

M. Nic...

(po chwili.)

Marysia. ~~Sobek~~ Jantek już śpi...

Z. Łazęga taki wieczny... poco on tu przylazł?

M. Oboje tacy płanetniki...

(po chwili)

Z. Maryś!

M. Co?

Z. Ja się boję...

M. Czego?

Z. Sama nie wiem...

(Słychać wołania dalekie i echa przeciągłe trąb.)

Z. Kto ham to pilnuje ~~u Grzegorza~~ za potokiem?

M. ~~Dyć Hańbieta~~ Jantonka... ~~nie wiesz to, że je u ojca~~ przecie wiesz dobrze?

Z. A oni tu?

M. (po chwili)

~~Z. Ale nic nie słychać...~~ Musiało jej się usnąć... sam ogień się pali... (dolatują dźwięki kos.)

(po chwili.)

Zosia. Maryś!

M. Co?

Z.. Spać mi się chce...

M. To śpij. Kto ci broni?

Z. A jak dziki przyjdą?..

(Opiera głowę na ramieniu siostry i zamyka oczy. Za chwilę drzemie i starsza. Milczenie. Zdaleka płyną pomieszane wołania i dźwięki.)

Tęskni śpiew: „Hej! Polana, polana
rozgadana pana
Polany skończyli
Pana obwiesili”
(echa – i długie milczenie)

Nasta. (porusza ręką Sobka) Śpisz?

Sobek (mrukliwie) Jak i ty!

Nasta. Bo już czas...

Sobek. Wiem o tem... (wstaje) Niechodź, dopokąd sowa nie zahuczy...

Nasta (drżąco) daleko?

Sobek. Za potokiem... (odchodzi.)

Nasta – Sobek! (cicho)

~~Sobek~~

(~~Ognisko~~ przygasa) Za chwilę ciężko dysząc, wysuwa się z jałowców, schylona postać starego gazdy. staje, na plecach wsparł ręce i burczy głucho – Siostry się ~~Siostry się zrywają~~.) zrywają)

Zosia. Maryś! wszyscy śpią!

Gazda. Czego się boicie?

Marysia (zła) Dyabli was noszą po nocy, czy co..

Zosia. Wyślałach, że dzik...

Garda (zgryźliwie) Nie trza spać, jak się pilnuje, nie trza spać!... (siada przy ognisku i wita się z Nastą. Stodoły poniadały z drugiej strony. Stary, po chwili, patrzy na nie, kiwa głową i mówi:) Tak, tak Maryś... wyżeń i ty ojca swojego z chałupy, jak się wydasz: niech idzie, niech stracha budzi po nocy... Co w chałupie po starym dziadzie, skoro już robić nie zdole? Wychował cię - to poczkaj, niech jeszcze grunt zapisze, a potem...

Zosia. Maryś!

M. Co?.. (poczyna płakać.)

Garda (patrzy na nią) Ja wiem, żeś ty nie taka... ale i moja była nie taka, pokiela się nie wydała... Oj, nie taka była, nie... ~~po~~

(po chwili.)

Garda. Ha, no, darmo!.. Takie widać przyrządzenie było i będzie... (patrzy w ogień. Marysia uspokaja się, odgłosy przychodzą z daleka..)

(po chwili)

Zosia. Maryś!

M. Co?

Zosia. Łobka już ni ma...

Garda (do Nasty) I was tak bieda pędzi?

Nasta. Gorsze, niżli bieda...

Marysia (do Zosi) Płanetniki wieczne...

Garda (do Nasty.) Co się macie trapić?.. Telo nas tu, co i tam... (po chwili) Człek żyje, pokiela zdoła żyć – a potem, to się ta i świat bez nas pięknie ładnie obejdzie... (po chwili) Ni ma co drugim miejsca zastępować. Oni se ta sami dadzą radę... Młodzi są, pokiela są, niech robią, niech gazdują...

Nasta (z dławioną złością) Niech gazdują!..

Garda. A i wnetki nie będą mieć na czem... (po chwili) Ni ma się co dziwić, moiściewy, że będzie gorzi... Jeden drugiego wypycha, bo im ciasno, coraz to ciaśniej... (po chwili) Tak, moiściewy, i drzewiej, za moje pamięci, bywały roki złe... ale też i gazdów było mniej. Jeden drugiego rad skrzepił i dopomógł, bo miał z czego, moiściewy... Gruntu było niemało – lasów nie brakowało... (Słychać z dala fujarki

i polanny śpiew: „Hej! było życie, było! –
Stary ociec gwarzył:
Słonko jaśniej świeciło,
Chleb się ludziom darzył...”

(potrójne echa.)

Garda. Pamiętam: ojciec mój wypasał sześć
par wołów, owiec miał ze trzysta...

(polanny śpiew.) „Hej! były czasy, były!
My ich nie zaznali...
Rok po roku przechodzi,
Czas ucieka dalej...”

(potrójne echa.)

Garda. (patrzy zamyślony w ogień, potem ociera łzę rękawem,
i szepce z bólem:) Miły, mocny Boże! Mię
Ty, mocny Boże! Na co to przyszło, na co...
Na jaki mizerny koniec człekowi...

Nasta. Tak przychodzi. (Ogląda się z niepokojem.)

Stary (kiwa głową) Oj biedny, oj biedny! skapany świat...
(Słychać wołanie sowy.) Słyszycie ją?

(Nasta zrywa się i ogląda z przerażeniem.)

Gazda. Śmierć woła, nawołuje... (słychać powtórne wołanie) Słyszycie ją?

Hasta. Trza iść... (zawiązuje chustkę i opuszcza ognisko)

Gazda (za nią zgryźliwie) Nie ucikniecie! Darmo! Wszędy was dogoni...

(Długie milczenie.)

Zosia. Maryś!

M. Co?

Z. Ja się boję... (przysuwa się do siostry.)

(po chwili)

Marysia. Gwiazda spadła...

Gazda. Ludzie mrą po nocy...

(po chwili)

Zosia. Maryś!

M. Co?

Z. Cosi przeszło tamtędy...

M. Zdaje ci się...

(milczenie.)

Zosia. Maryś!

M. Co?

Z. Cosi za jałowcem się skryło...

M. Bajano!..

(Milczenie. Za chwilę przylatuje oddalone wołanie i głosy. Odzywa się echo trzeb, niknie, dolatuje znów płacz skrzypiec i jakiś, daleki, przeciągły, niezwykły śpiew...)

<u>Zosia</u>. Marysiu!

<u>M</u>. Cicho-no! Ktosi śpiewa...

<u>Garda</u>. E dyć!..

<u>Śpiew</u>:

„Wietrzycek liściami
Po konarach tuści —
Żałość moja żałość
Już mnie nie opuści...
Hej! Już mnie nie opuści..."

(długie, płaczliwe echo.)

<u>Marysia</u> ~~Zuśka~~ Hanka!..

<u>Garda</u>. Dyć ona...

<u>Zosia</u>. Hań, po ugorach...

<u>Marysia</u>. Idzie se płacący...

~~Zosia: Zawołajże jej.~~

~~Marysia (głośno) Hej-ho!~~

~~Zosia (ciszej) Ho-ho!..~~ (Zuśka zbliża się do ogródka)

Śpiew:

„Bukowe listeczki
Zwiesiły się w dole –
Pozierają smutnie
Na moją niedolę...
Oj, na moją niedolę...”

(długie echa.)

(Ogień dogasa. Robi się całkiem ciemno. Mrok osłania siedzących przy ogniu...... Obraz następny poprzedza cicha, wiejska melodyja ~~pogrzebowa~~...)

Śpiew: Bukowe listeczki
Zwiesiły się w dole –
Pozierają smutnie
Na moją niedolę –
~~Oj~~ |

Marysia (~~cicho~~) (razem ze śpiewem cicho nuci) Oj, na twoją niedolę...
(Żuśka [Hanka] nadchodzi z dzieckiem na rękach – i staje)
Marysia. Siedźże przy ogniu – zagrzej się.. Zosia: był tu Jantek z mamusią
Żuśka (siada – szepce) Zimna ta noc.. Żuśka (odp.:) Kany poszli? Z.: Nie wiem...
Gazda. Oj zimna! Nie ino ta.. Kany ty idziesz?
Żuśka (~~[illegible]~~ tłumi płacz) Ka mnie oczy niesą...
~~Kuba~~ Gazda (~~razem~~) Biedactwo!
Żuśka (wstaje (żywo)) Nie litujcie się nademną! Nie proszę!
Gazda. (~~[illegible]~~ obierając [illegible]) siedźcie – ze siedź.. Nie ino

Ty jedna po nocy płaczesz... ~~nie~~

~~Zosia. Płaczesz~~ (słychać daleko wołanie)

Gurda. ~~był tu Łóbek własny~~ (pospiesz) Świat ta jednych pierwszych, a ta ~~drugich~~ wszystkich śmiejących... Domu! Tak wszędzie stoi napisane...

~~Maryna~~ (pro[illegible]) ~~był~~ tu sobie i [illegible]...

Zuska (patrzy w drzwi) ~~[illegible]~~ Zdzisiu! ~~Zosia~~ ~~Ale [illegible]~~ Ale [illegible]

~~Zosia — [illegible]~~... ~~Maryś~~ — Pewnie [illegible] (w kuchni)

słychać śpiew...

Nie było, nie było
~~[illegible] w niebie~~ —

Zuska (do[illegible]). Kto to śpiewa? Szczęście na tej ziemi

~~Zosia. [illegible]... nie wiem to, że [illegible]?~~

~~Zuska~~ (płaczem). I oni... ~~[illegible]~~?

śpiew...

(śpiew) „Obeszło stronami —!.. (nagle się urywa)

~~Maryna. Kto~~ Maryś?

Zuska (zrywa się) Okno — no! —

(~~Śpiew nagle się urywa~~)

Zuska — Jakie to dziwne..! (siada) (przysuwa się do siostry ~~Słychać jak~~ ~~potem~~ ~~[illegible] się zrywa~~) ~~potem~~

~~Maryna~~ Ja: Co ci to?

Zuska. Nie — ~~nie~~ nie... ~~(odwraca się na siedzeniu~~ długie milczenie ~~[illegible]~~) ~~potem~~ ~~Dalej~~ —

Zosia (~~[illegible]~~ bojaźliwie) Maryś?

M. Co?

Zosia. ~~[illegible]~~ nie słyszysz Tam.. (~~[illegible] palcem~~)

~~Zuska~~ M. Nie...

Zosia. Nie widzisz tam.. (wskazuje palcem)

Zuska (nagle spostrzega i krzyczy) ... ~~Kaźbieta~~!!! Jantoszke!!.. (tuli ~~się~~ do siostry i patrzy z najwyższym przerażeniem w stronę wskazaną — Zosia [illegible] tuli się do siostry [illegible] jej pod [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] i [illegible] — [illegible])

Maryna. Wszystkim się [illegible] zdaje..: mrok ociemnia widzimy

(Kurtyna)

(Ogień ~~[illegible]~~ ~~kurtyna~~ Robi się ciemno ~~[illegible]~~ wewnątrz. ~~Po chwili [illegible]~~ zapada się (wiejska melodia ~~[illegible]~~ pogrzebowa z pocztem, potem ~~[illegible]~~ słodka ~~nagle urywa się~~ — ~~[illegible]~~ ~~[illegible] a chce [illegible]~~)

Noc.

~~[illegible]~~
Obrazek nastrojowy w 1 akcie.

Osoby:

Jarda – płanetnik
Hanka – płanetnica
Macocha
Pasierb
Marysia } dwie siostry
Zosia }
(~~jaskółka~~!)

Akt III (ciąg dalszy)

Kanty: A, jeszcze i to?.. ~~Kuraj po Harbietę mówię zaraz wszystko~~. (Do Jagn.) Kuraj mi zaraz po Harbietę?

Gorda. Byćże ja idę?..

Radni. Idziemy i my.. (ruszają)

Gnida. To ja tu wyjdę... (wychodzą)

Komornica (Do Kant. który się gorączkowo odziewa) A wy?..

Kanty. (Do Kom.) Pilnuj domu! Nie odchodź!.. (~~ubiera~~ odziewa się) To się raz przecie musi skończyć..! Twarde to życie, ale miękkie!... Muszę i ja wygnać miętkość z serca swego, bo inaczej..!

Radni. Ostańcie z Bogiem... (Kanty wychodzi za nimi)

(Kurtyna)

x

x x

Akt IV.

Scena I. (Jagnieszka i Harbieta. Jagnieszka skrobie ziemniaki, siedząc na ławie ~~przy piecu~~ pod oknem. Często zbiera się [illegible] na płacz – wtedy widzę, że ~~się~~ nos siąka i ociera zapaską. Harbieta siedzi na ławce koło stołu – ręce oparte ma na kolanach)

Harb. (~~po~~ po chwili milczenia) I do kiedy nie wiem, kiedy powrót?

Jagn. Nie wiem, gospodyni. Pedzieli mi: „pilnuj! do.. nu! nie odchodź!..” i ~~koniec~~, i nic więcej...

Harb. Musiał być zły...

Jagn. Ba, mościewy! Byćże nic co ~~innego~~ złego...
Sam święty utraciłby cierpliwość, a niedopiero...
Tyle kłopotu naraz!

Harb. Bywaś ~~tu~~ pytana?..

Jagu. O nie, gosposiu – po co? „Nie uradzi paka nigdy [illegible]" powiadają....

Hank. Toś nic nie słyszała?

Jagu. Słyszeć musiałach, choć i niechcący, bo jakie były straszne...

Hank. Pomstowali?

Jagu. Ojejej!.. aż się okna trzęsły. ~~[illegible]~~ chcący nie chcący – musieli ~~się~~ się wynosić...

Hank. Jezusie!

Jagu. Gazda jak się wściecze, to – rozstęp się ziemio! – nic nie pomoże: (darmo!) Powyrzucali graty, – widać, że nie mieszka.

Hank. Jadwiśka pono ostała...

Jagu. Ale! Ona se przydzie po nią – [illegible] ich patrzeć...

Hank. No, skrob-że, skrob – nie marnuj czasu...

Jagu. Przecie skrobię...

(pauza.)

Hank. (d. s.) To ona wzięła dziecko.. No, no, no... któby się to spodział (dojrzał)!.. Cóż Kantyna na to? Nic nie mówi?

Jagu. Ale! Dyć z tego ~~[illegible]~~ gazda zebrali się tak ~~wartko~~...

Hank. (zrywa się) Co?..

Jagu. Zaraz potem, jak się dowiedzieli...

Hank. (~~[illegible]~~ smutno) Tak... To on musi być u ~~[illegible]~~ niej... ~~[illegible]~~

Jagu. ~~[illegible]~~ A no – pewnie!.. Kajżeby indziej? ~~[illegible]~~ gdzieniej

Hank. (wraca i siada – siedzi – siedzi – nagle wybucha płaczem)

Jagu. (~~[illegible]~~ jeszcze [illegible] równocześnie ~~[illegible]~~) Matko Boska cudowna! (~~[illegible]~~ podchodzi) ~~[illegible]~~ Ocoż wy płaczecie?.. Gosposiu – (licho-że!) [illegible], bo ktoś idzie... (podchodzi do okna)

Hank. (nagle cichnie – chlipie – tylko jeszcze ~~[illegible]~~ wyciera oczy zapaską)

Jagu. (cicho) Gazda ~~[illegible]~~ wraca z dzieckiem... ~~[illegible]~~ Poszli do izdebki... Czekawca [illegible] (~~[illegible]~~ przechodzi do izdebki)

~~Scena~~

Harbuś. Przynieś je znowu...

Scena II

Harb. Kantyś

Kantyś (wchodzi radośnie) Jesteś przecie. (siada cicho) ~~No, ale to był dzień~~ ~~[illegible] jest~~ Bałem się, byś nie zachorowała.. No, chwała Boga — przeszło... ale to był dzień! Aż serce omdlało w człeku ~~[illegible]~~ — oh..

(pauza)

Czemuś mi nie gadasz?.. (wpija wzrok) Harbuś!...

Harb. (patrzy przed siebie i milczy.)

Kantyś. Wygnałem ich... bo trudno! Przecie muszę mieć jaki spokój...

(pauza)

Czy ci co brakuje? powiedz.. (ta potrząsa głową.)

(pauza)

Harbuś! (nie patrzy na nią) Moja Harbuś... Mam do ciebie ja, bardzo wielką prośbę...

Harb. (podnosi głowę pytająco.)

Kantyś (nie patrzy na nią) ~~[illegible]~~ Weź to dziecko, ~~[illegible]~~ za swoje... Opiekuj się niem, jak matka, póki nie odrośnie... Bo to młode.. sierota... bieda sierocina... skapałoby marnie... a przecie szkoda i.. żal.. i żal... No, Harbuś, bo to, o co cię proszę?.. (patrzy na nią)

Harb. (ostygnięta [illegible]) Z-z-zrobię...

Kantyś. (serdecznie) Bóg zapłać... (~~[illegible]~~ oddycha ciężko) ([illegible] jak by nas) O!.. To już wieczór.. (wstaje)

Scena III

Ciż, Dziad.

Dziad (podchodząc do drzwi) Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus...

Kantyś. Na wieki wieków...

Dziad. Pan Bóg stokrotnie zapłać miłosierdzie... (podchodzi — obstąpiła oboje za [illegible] odchodzi ku drzwiom, zrzuca torby na ziemię, kapelusz i kij, ~~[illegible]~~, ~~[illegible]~~ [illegible]

4 — żegna się, składa ręce i mówi pacierz — ~~mówi~~, ogląda się po izbie i wodzi oczami za Kantym, który chodzi wolno tu i tam. Harbicka siedzi nieruchomie)

~~Dz~~**Dziad.** „Chleba naszego powszedniego... daj nam dzisiaj...

Kanty (do Harb. półgłosem) Nimasz ta co na pośniadanie — zie, zgniłego jakiego, abo co...

Harb. (zrywa się z ławy i idzie ku szafie — wyjmuje klucze — ~~wychodzi~~)

~~Scena II~~

Dziad. ~~Kanty~~ — Łobek — potem Harb.

Dziad. (~~patrzy~~ idzie oczami za nią, szepce) Łaskiś pełna... Pan Bóg... pochwalonaś ty między niewiastami... (Harbicka wychodzi)

Scena ~~XI~~ IV

Dziad. Kanty. Łobek — ~~potem Harb.~~

Dziad. (~~mówi~~ szepcze pacierz, śledząc oczami całą izbę.)

Kanty. (z zadowoleniem w tych ruchach i połknięciem ślinki chodzi wolno od kąta do kąta)

Łobek. (~~wchodzi~~ wpada i woła nagle od drzwi) Przyszedłem po jedzenie... ~~[illegible]~~ (staje — ~~[illegible]~~ po chwili) patrzy za Kantym nienawistnie)

Możeby i to ześcierpieć jeszcze... wilczy kołtonie!

Kanty (zwraca się ostro — ale się hamuje i ~~[illegible]~~ (powoli) ~~[illegible]~~ odchodzi wolno w kąt sucho:)

Zaczekaj — Harbicka wróci z kluczami...

Łobek. Ja nie mam czasu czekać!

Kanty (~~[illegible]~~ odwraca się ostro:) To idź w diabły!..

Dziad. „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom..."

Łobek. (klnie po cichu, ~~[illegible]~~ i zaciska pięście, ale czeka. ~~Kanty~~)

(pauza niedługa.)

Scena ~~XV~~ V.

Ciż. Harbicka.

Harbizka (wchodzi, wsypuje w garnuszek ziarno.)

Dziad. Amen. W Imię Ojca i Syna... oh! (wyciąga ręce i wstaje)

Harbizka. ~~[illegible]~~ Ileż wam wsypać?

Dziad.. Tu, rodziciewy, tu... (otwiera torbę) Niech wam Bóg stokrotnie wynagrodzi (obejmuje jej kolana)

Harb. Dajcie spokój.. (usuwa się, odchodzi ku szafie)

Kanty. Kleszcz nie chłop! to ten przyszedł po tę jałówkę...

Harb. (Ogląda się niechętnie)

Sobek. Psiakrew... (klnie pod nosem niecierpliwiony)

Kanty (do Harb.) To idź — wydój mu — niechma...

Harb. (idzie niechętnie ku drzwiom, przechodzi wprost ~~Dziad~~ nie patrząc na Sobka. Sobek zbiera się za nią)

Kanty (podchodzi do niego ~~[illegible]~~) A ty... słuchaj... (Sobek się obraca) jakby się ci mógł przyjść na taką... (wskazuje odruchem Dziada) ostatnią biedę...

Sobek. Nie trzeba tie!

Kanty. To mnie, kamy wasze oczowiżena...

Sobek (ze drzwi) Nie prosz!! Zjadeś pod... [illegible] i resztę...

Dziad. (trzaska drzwiami za sobą)

~~Kanty~~ ~~A — [illegible]~~ Ręce ewangelia nie naprawi — ~~Niech robią, co chcą...~~

Scena ~~V~~ VI.

Dziad. Kanty

Dziad (mruczy) ~~(mru.)~~ Ręce ewangelia prawi, jak jest głodny... (do Kant.) Tak, rodziciewy! ~~[illegible]~~... (wyjmie torbę i wstrząsa) Nie

Kanty. ~~[illegible]~~ Niech robią, co chcą....

Dziad Panie, ~~[illegible]~~ Jezus dał się ukrzyżować za ten ubogi świat ~~Sobek~~ (zarzuca torbę na plecy) szkoda go było!... (podchodzi do Kantego) ~~z cicha skarżąc się~~ Ta wasza własna rodzona dziewuszka (~~[illegible]~~) jakby gdzie zapadły. ~~[illegible]~~ Dzieci... (Odchodzi) ~~[illegible]~~ Ostatnia z Bogiem — (schyla mu się do kolan ~~[illegible]~~ i idzie ku drzwiom ociężale) Rodzona ~~[illegible]~~ dzieci... Niech im Bóg... (podnosi się ze drzwi i wychodzi)

Scena VII

Kanty. Nastka.

Nastka (spode łez) (u stołu i płacze) Pocoś ty sobą mi jeno tyle wydał, kiedy jedynaczka moja?! To ja ją od małego ciałem chowała, to jakiś przełęczonowała zawdy, jak te kości.. te ja...

Kanty. A dajcie mi spokój z waszą gadaniną.. Do kroć set dyabłów!!.. Czy ja się już od was nie uwolnię, ~~czy co~~?!. Łamie se kości, urywa ręce Tłuc się.. ~~a mnie ostawcie raz, to w spokoju, bo~~..

Nastka. Ja zaskarżę..

Kanty. Skarżcie się, procesujcie, zdychajcie ~~powoli~~ pomału! Niech was jasne pioruny!!! ~~Tego już nadto!~~ ~~Bo już będzie wszystko, to~~.. Ino mnie dajcie spokój, bo jak się wściekną, to będę bił z kraju, bez wyjątku!! Oczy - nie oczy - łeb nie łeb!.. (idzie ku niej - ta się ucieka do drzwi).

Nastka. Nie daruję mu.. temu psu! Nie daruję!..

Kanty (przez drzwi) Zgódźcie się, nawrzeszcie, to porządnie że zdechnie. (zatrzaskuje drzwi) I ~~będzie u nas~~ święty spokój...

Scena VIII

(Oc. Zuśka)

~~Wpada~~ Zuśka (wpada zadyszana z płaczem i staje)

Kanty. (Tupie się za widoku) A.a.. znowu! Ja ci powiedział raz...

Zuśka. Kanty!..

Kanty. Ja ci powiedział raz, że nie dam!. Czyja ty, czy nie?!. To dziecko moje a nie wasze, bo by tam zginęło.. Masz to ~~dam~~ niedobre, że je żyto, ja ~~ci nie odbieram... Ale sprawiedli~~! ~~moje będzie moje biję~~..

Zuśka (pada mu do nóg) Ulituj się.. Kanty!

Kanty.. (~~ostro~~ wstrzymuje gestem i cofa się od niej) No, czego ty

[illegible] Porządek.. (podnosi się) Być przecie ta-
k wszystko ci będzie z jednem... Zuska! Upamiętaj
się... nie wierzysz... (że ktoś i jeden odcho-
[illegible] patrzy z wyczekiwaniem aż [illegible]) No – zrozumie że
przecie, że tak musi być... Bo sprawiedliwość
boska..

Zuska (obłędnie) Ha! ha! ha! Sprawiedliwość boska.. ha! ha!

Kanty ([illegible]) [illegible]... O Jezus kochany! (odchodzi [illegible]) Słuchaj! Czy ty nie przestaniesz tych lamentów? (do [illegible]) Daremno gadać... (chodzi [illegible]) Ja ci powiadam ostatni raz...

Zuska (ku Kantemu) [illegible] jakby chciała zatrzymać [illegible]) Kanty! zastanów się.. (staje przed nim) No
(pauza)

Kanty ([illegible]) No, o co chodzi.. widzisz, że ja mam twardość.. Bo nie chcę [illegible] [illegible]... kiedy już wszystko tak... skłamać [illegible] ([illegible]) To jedno [illegible] nie ostanie...
(pauza)

([illegible]) Zuska! Zuska! To pierwsze moje...

Zuska ([illegible]) [illegible]... Kanty!.. (z błyskiem nadziei przybliża się ku niemu) Przysięgnij mi... że nie będziesz miał z nią... że nie będziesz miał nic... to ci... to już... (obłędnie) Ha! ha! ha! Ja cię [illegible] śmiertelnie – co!

Kanty (milczy i patrzy przed siebie)

Zuska (z rozpaczą [illegible]) Sakrament z.. małżeństwa! (wybucha) ha! ha! ha! Przed ołtarzem! Ha! ha! ha! Wobec świadków! „I że cię nie opuszczę, aż do śmierci... ha! ha! ha! (z łkaniem) Aż do śmierci... (obłędnie) ha! ha! ha! (z płaczem) ... aż... do... śmierci...)

8/2

(Wybucha) O świecie! świecie! Przeklęty świecie!
(załamuje ręce nad głową) Oho! ho! ho! ho!!
(płacz – i szalony śmiech... wybiega.)

Scena ~~VII~~ IX.

Kanty. Herbcia.

Kanty. (Postępuje parę kroków – chce biec – zatrzymuje się – opuszcza ręce i stoi tak z bezradną niemą chwilę... Mrok coraz cięższy ociemnia izbę dymną.)

Herb. (wchodzi) Nie świecić?

Kanty (budzi się) Nie...

Herb. A z wieczerzą, jak będzie?

Kanty. Wieczerzajcie...

Herb. A Ty?

Kanty. Ja nie będę...

Herb. Hm... (stoi chwilę – potem ~~odwraca się~~ idzie – wyjmuje garnki z pieca.)

Kanty. (~~[illegible]~~ pod nosem ciężko) Ooh!...

Herb. (~~i~~ odwraca się) Mówisz co?

Kanty. Nie (g. d. s.) To się tylko tak serce odezwało głośno...

Herb. (postępuje ku oknom z obawą.)

Kanty. Idź Herbciu do dziecka – idź! (miękko) i kołysz...

(Herbcia odchodzi)

Mrok.

Śpiew Herbsty (za sceną)

"Je lulu, je lulu..
Któż cię będzie tulił –
Matusi nie będzie –
Ktoś cię tulić będzie..."

Kanty (siedzi z głową opartą na dłoniach i kołysze się z melodyą śpiewu.)

Herb (z sc.) Lu – lu!..

"Huśtaj mi się kotku –
Ale nie płakusiaj..
.. (nuci) – ....
. . . .

Kanty. (po chwili, nucąc parę dźwięków dosłyszanych i ociera ~~łzy z padającej~~ – rękawem)

– Koniec –

(IV 1899) 74

Akt IV.

(odsłona pierwsza)

Noc.

(Widać pole puste, a na niem gęsto rosnące jałowce. W głębi sceny wznoszą się podnóża i stoki, na których migotają nadto porozrzucane ognie. Dalej widać przełęcze i puste wyręby, ciągnące się wzwyż na góry... Szczyty zlewają się z pogodnym, gwiaździstym niebem. Pośród tej pustki bezmiernej, okolone jałowcami, na przodzie sceny – pali się ognisko; Płomienie padą na twarze gromadki, złożonej z dwóch dziewcząt skulonych, które siedzą po prawej stronie. Przytuliły się do siebie – zawinięte jedną chustką, grzeją bose nogi przy ogniu. Po lewej stronie siedzi Nastka, ręce zapłotła na kolanach i patrzy w ogień. Za nią, oparty o jałowiec, siedzi Sobek w półmroku, twarz odwrócił od watry i zdaje się drzemać. Pustka i cisza... Z daleka słychać wołania jakieś; dolatują słowa niedomówione, klepania, dźwięki żelaza potrącanych o siebie kos; czasem dolecą z wiatrem płacze zawodzących skrzypiec lub granie w oddali echa cienkich, żałosnych i znów długie milczenie.)

Młodsza siostra (głosem przyciszonym)

Marysiu!

Starsza. Co?

Młodsza. Zimno mi...

– To pociągnij chustki...
– A tobie nie ostanie...
– Nie trôbuję się u mnie podziewa (p) Tak. Oprzyj głowę na mojem ramieniu...

(po chwili)

– Maryś!
– Co?..
– Daleko do rana?
– Daleko jeszcze Zosiu..
– Jak daleko?
– Nie wiem...

(po chwili)

– Maryś?
– Co?
– Ale na drugą noc, to już nie będę pilnować...
– Ino kto?
– Może dziki nie przydą... (po chwili) abo wyżęnie, my tatusia i będzie...
– ~~Dość~~ ~~Nie mów Zosiu~~ Dość we dnie się narobię..
– A ja się to nienarobię?..
– Cicho-no! (słychać wołania, dzwięki, trąby)

Zosia – Co ci się zdawało?
– Nic...

(po chwili)

Marysia ~~Zosia~~ Sobek już śpi...
Zosia Zagęga taki wieczny... poco on tu przysiedł lazł?..
Marysia – Oboje tacy prakietniki...

(po chwili)

– Maryś?
– Co?..
– Ja się boję..

— Czego?
— Sama nie wiem...

(~~Mi~~ Słychać ~~głośne~~ ~~do~~ wołania dalekie i echa przeciągłe trąb.)

— Kto, haj, to pilnuje u Gazdy?
— Dyć Marbreta... Nie wiesz to, że jest u ojca?
— Ale nic nie słychać. inno tam ogień się ~~nie~~ pali... ~~musiała~~
— ~~Dopiero~~ (~~słychać~~ słychać z daleka dźwięki kos.) usnęła pewnie.

— Marysiu?
— Co?
— Spać mi się chce...
— To śpij... kto ci bronił...
— A gdyby przyszły?
(~~Milczenie długie~~ —
(położyła głowę na ramieniu starszej ~~Zosi~~ siostry
i ~~uśnij~~ ~~dziewczę~~ zamknęła oczy. Druga ~~Zosi~~ za chwilę drzemie i obie śpią.
Z daleka płyną przeciągłe ~~gł~~ wołania i dźwięki)

Marta (porusza rękę Sobka) Śpisz?
Sobek (rezygnacja) ~~Czego chcecie~~ Jak i ty!
Marta Bo już czas...
Sobek. Wiem o tem... (wstaje do Marty) Nie chodź, bo...
Marta. ~~Kraina~~ Pokąd sowa nie zahuczy...
Marta. (drży) Daleko?
Sobek. Za potokiem... (odchodzi. Za chwilę ~~szept~~ cicho z szeptu ~~szczególnie~~ ~~szum~~ szumem z jaworów ~~wśród~~ przebyłona postać starego gazdy. Siostry się zrywają)

— Maryś! Wojtecy śpicie?
Gazda. Czego się boicie?
Staruch (zły) Djabli was noszą po nocy ~~czego~~...?

Zoria (Myślałam, że dzik...

Gardz. Nie trza spać, juk się pilnuje, nie trza spać... ~~(do Marty)~~ ~~(siostry siadają przy ogniu)~~ (Marysie (mówi do Marty) Co tu u was słych~~ (wita się z Martą - i siada, do pory ognia, siostry poriadały, również. Pochwili stary (przygarnie ~~Marysię~~ głowę i mówi:) Tak, tak Maryś, wyżeń i ty ojca swojego z chałupy, ~~skoro się~~ jak się wydasz niech ~~nie~~ idzie ~~gdzie~~ strachać ludzi po nocy, jak ~~i~~ Co w chałupie po starym dziadku, ~~który~~ skoro już robić nie zdole?... Wychował cię, to poczekaj, niech jeszcze grunt zapodzie, a potem...

~~Marys~~

Zoria. Maryś!

~~Marta~~. Co?... (po cym przebaczy)

Gardz. Ja widzę, żeś ty nie taka, ale i moja była nie taka, pokiela się nie wydała... Oj nie taka była, nie... (po chwili) He, no darmo... Takie widać przeznaczenie było i będzie... (patrzy w ogień. Marysia się uspokaja, dźwięki dolatują z dala. Przy ogniu milczenie. po chwili)

Zori. (głosem przyciszonym)
- Maryś?
- co?
- Sobka już ni ma...

Gerd. (do Marty)
I was tak bieda gnębi?

Marta.
Gorsze, niźli bieda...

Marysia (do Zori)
Planety ~~wieczne~~ wieczne...

Gardz (do Marty) Co się macie trapić?... Tlo nas tu, co i tam...

76

Człek żyje, pokiela zdble żyje – a potem... to się i ta i świat bez niej pięknie ładnie obejdzie...
Ni ma co drugim ~~zastępować~~ wymyślać, ~~młodziców~~ ~~młodziany~~

~~Nasta~~ Oni se ta sami dadzą radę, młodzież...
~~Młodziany! Takoż~~ pokiela są, niech robią, niech gardzą...

Nasta Niech gardzą!..

Stary. ~~Ba~~ A i wszystki nie będą wieć na czem...
~~Tak widzie~~ Ni ma się co dziwić, że młodziany ~~ludzie~~ gorsi... Jeden drugiego wypycha, bo im ciasno, co raz to ciaśniej... Tak młodziany idzie niej, ~~ty~~ za moje pamięci, bywały wsi złe, ale też i ~~ludzi~~ gardłów było mniej, ~~to~~ jeden drugiego rad wspierał i dopomógł, bo miał z czego, niedźwiedzie... gruntu było niemało, lasów nie brakowało. (Słychać fujarki i przelamy z dala)

Hej! było życie było
Stary ociec gawędył –
Słonko jasnej świeciło
Chleb się ludziom darzył!..

(Zwieno ginie w potrzeckach)

Stary. Pamiętam, ojciec mój wyzarał sześć par wołów, owiec miał ze trzydzieści (~~wyżyny~~ podparu stroni... wy co?) (~~Mój~~ mocny Boże! Na co-to przyszło! Na jaki mizerny koniec człeków...

Nasta. Tak przychodzi (ogląda się z niepokojem)

~~Stary~~ Stary. Biedny, biedny! Skapany świat. (Słychać wołanie sowy) Słyszycie [illegible]..

Ma

(Marta zrywa się i ogląda z przerażeniem.)

Gerda — ~~Co Marta~~ ~~to~~ ~~idzie~~, idzie Śmierć woła, nawołuje... (słychać powtórne wołanie.)

— ~~Nie, Niebo mi się (powtórnie)~~. (Słychać to, ~~Panie~~ ~~tony~~.)

Stary. Słyszycie ją? ~~Marta~~ Stary. Nie uciekajcie, dzieci, ~~i~~ Marta ~~Ona idzie~~ Stary. Nie uciekajcie, dzieci, ~~i~~ wszędy was dogoni... (~~Słychać~~ milczenie)

— Stary!!

— Co?

— Ja się boję...

— ~~Bajanie, Bajanie!~~

(~~Marta odchodzi~~ po chwili) ~~Cisza...~~

Zosia. Gwiazda spadła...

Stary. Ludzie mrą po nocy...

— Stary!!

— Co?

— Cóż przez całe tamte łzy...

— ~~Bajanie~~ Zdaje ci się...

słychać (Dzwony milczenie... I znów głosy oddalone... ~~Jęki~~ Zuski... Ogień dogasa.)

— Stary!!

— Cicho no, ktoś śpiewa... (słychać śpiew, a potem wyraźne słowa Zuski.)

(Słychać wołanie Zosi)

— Słyszycie. (Zuska śpiewa)

Zuska

— Jużci Anno

— Hej po ugorach...

— Idzie se płaczący...

— (~~Stary~~ znowu obraca)

— Maryś!
— Co?
— Cosi za jałowcem się obkryło..
— Bujeno!..

(~~Dług~~ milczenie... za chwilę przylatuje oddalone wołanie i głosy... Odzywa się echo trąb, a niknie w oddali, dolatuje się przez skrzypce i śpiew, przeciągły nieprzerwany, żałosny bardzo śpiew.)

— Maryś?
— Cicho-no, ktosi śpiewa...
Jagda. E dyć!..

Śpiew (dolatuje z wiatrem ~~o~~ [illegible] [illegible])

„Wiatrzyk liściami
po konarach suszy —
Żałość moja ~~[illegible]~~
już mie nie opuści..
Hej!.. już nie mię,

(~~echo~~ długie, płaczliwe echo)

Marysia — Żuska..
Staś — Dyć ~~to~~ ona..
Zosia — Hań po ugorach
— Idzie ze pszenicy..

Śpiew:

„Bukowe listeczki
zwiędły się...”

(Ogień dogasa. Robi się u nich ciemno. Mrok osłania siedzących przy ognisku.)

(Słychać cichą wszystkie melodyę g ~~[illegible]~~ ~~go naj~~przygrywową . . . .
i otworzą się obraz nowy . . .)

78

„Skapany świat"

sztuka w 4^ech^ aktach

przez

Władysława Orkana

w Dobromilu

(z muzyką "*")

Za tydzień
S 17/I 906.
[signature]

adres: Dobromil
(z listami Wnej Gurskiej)

~~Podwójci~~: (fragm. Sc. V. Akta I druk s. 20)

(~~Wyciąż przerywa – chce mówić~~ – wzrusza ~~ręką – „Zielona ruta"~~....)

(Jezus Kochany!.. Jezus!



~~Zuska (z radością~~ (~~Wyjmać~~ dalej płacze ~~[illegible]~~)

Podwójci: Co to?

Nastka (z przerażeniem [?] okna) Zuska wraca od kościoła płacząc...

Kantyś. Zamknijcie drzwi od pola! – schodzi z przypiecka [?]

Nastka (patrzy za nimi ku izbie) ~~Jezus~~ – Jezus! Zuska! (~~z żalem~~) Zuzia!.. Kolędo go [?]...
przecie...

Herbertka (podbiega) Kantuś – co z tobą stało?

Kantyś Nic się nie stało.. grzycie [?]!..

Grzeda (do zgromadzonych [?]) Na nas kolej!..

wstyd, co za hańba... a! (zwraca się wściekły do Macochy i brata) Wyście wszystkiemu winni!

Nasta. Co?

Kanty. To, żeście się uwzięli na mnie...

(Haźbieta wybucha płaczem)

Sobek. Bracie...

Kanty. Tyś brat?!

Harbieta. (podbiega z płaczem) Dej-że spokój, mój Kantuś!

Kanty. Ja was tak pięknie prosił... a wy co? Na ślubie nie było żadnę. No, myślę se: Niech-że ta! A teraz rozbiliście ~~wesele~~ mi wesele.. za co? za co?! - pytam się...

Nasta. Mógłeś nas słuchać - nie robić swoim durnem...

Kanty. Ja was usłuchnę! Ale... (hamuje się, bierze Harbietę za rękę) Podź Haźbieś do tamtej izby...

Nasta. (szyderczo) Tam dziecko krzyczy...

Kaczy (odwraca się) Kąsajcie, gryźcie! (zamyka się) Ja wam to zbaczę... (Idzie ku drzwiom z Harbickim, ci się śmieją) Śmiejcie się, śmiejcie, pokiela możecie. (do siebie) O! psia rodzina...

(Kurtyna spada)

—

Koniec I-go aktu.

a I-ym międzyaktem

Wł. Orkan

„Skapany świat"

(Pomsta)

Akt III. (scena końcowa)

. . . .

Kanty. Dalej! Długo będę czekał?!

Sobek. (do Nasty, ponuro) Podźmy!

Nasta. (prawie zanosząc się w płaczu) O świecie! Świecie skapany świecie!.. (wybiega za Sobkiem z głośnym szlochem, który jeszcze ze sieni słychać)

Kanty. Zamknijcie drzwi!.. (pada ciężko na ławę)

Jagnieśka (we drzwiach) Pomału, bo mi palce przywrzecie...

Kanty. (podnosi się, do Jagn.) Tyś tu była z nimi?

Jagn. Gazdusiu!

Kanty. Gadajże, kie cię się pytam, bo...

Wójt. Cała się trzęsie.

Jagn (do Kant.) Dziecko wzięni...

Kanty. Kto?!

Jagn. Zuśka...

Kanty. A!.. Jeszcze i to?! (do Jagn.) Ruszaj mi zaraz po Halżbietę!

Grzęda. Dyć ja idę...

Radni. Idziemy i my...

Grzęda. To ją tu wyzienę.

Jagu. (przez łzy do Kantego, który się gorączkowo odzie-wa.) A wy?

Kanty. (do Jagu) Pilnuj domu! Nie odchodź! (odziewając się) To się raz przecie musi skoń-czyć... Twarde to życie - ale niech ta! Muszę i ja wygnać miętkość ze serca swego, bo inaczej...

Radni. Ostańcie z Bogiem...

Kanty (wychodzi za nimi.)

(Kurtyna.)

Koniec III go aktu.

Odsłona druga.

Scena I

Kanty. Jagnieszka.–

(Przed podniesieniem kurtyny – światło gaśnie – słychać wiejską melodyę pogrzebową, która się nagle urywa, wywołując grozę oczekiwania – i odsłania się izba dymna w domu Kantego. – Pustka i cisza. – W całej izbie panuje jeden nastrój: przygnębienie.)

Kanty. (siedzi na ławie w stroju świątecznym, wsparty łokciami na kolanach. Twarz ma ukrytą w dłoniach – siedzi nieruchomie. Czasami jęk ciężki wydobywa mu się z piersi.)

Jagn. (wchodzi) Wyście już przyszli? Jeszcze pełno ludzi na cmentarzu – nie śpieszy się im jakoś... (zdejmuje chustkę i wierzchnie spódnice i układa w skrzynce pod ławą.) Bo też to dziwne zrządzenie Boskie – doprawdy... (Kanty wzdycha) Ja wiem, że wam musi być ciężko... Króciuteńkoście żyli ze sobą... (podchodzi) Ale przecie nie desperujcie... może was Pan Bóg pocieszy... Zjecie co, boście głodni... (Kanty zaprzecza głową) Zjecie! Od wczora nimieliście nic w gębie... Zwarzę mleka... (Idzie ku szafie – otwiera–

bierze garnek) Ej, Boże, Boże! Ktoby się to był spodział - takie zdrowe, młodziutkie... tak zeszło ze świata, jak ćma... Usnęło, samo nie wiedziało - kiedy... (Kanty wzdycha ciężko - Jagu. podchodzi) Ej, żeby was też był ktosi Duch święty natchnął, jakeście mieli iść po nią...

Kanty (bezdźwięcznie) Ha! no...

Jagu. Ale któż mógł przyjść na to? Któż mógł naprzód przejrzeć wolę boską? Przecie u ojca była, w domu własnym. (idzie ku nalepie) Nieszczęście chciało, się ją posłali na noc do Koleby... (płacze, potem ociera oczy fartuchem) Sumienia ni mieli ci ludzie! Takie biedactwo wysyłać do pilnowania ziemniaków - samo do tego i w nocy!.. Jaby się ze samego strachu pod ziemię schowała... A ona wicie usłuchała ojca, poszła... na własną zgubę! (płacze i wyciera oczy.) I nicby nikt nie wiedział, żeby nie pasterka, co przyleciała z krzykiem

raniutko od bydła... (przystawia garnki do ognia, staje) Potem ją przynieśli – bielutką, jak płótno... (płacze – potem podpiera brodę na ręku – zadumana) Mnie się doprawdy nie chce wierzyć... (nagle) Wiecie wy, co ludzie mówią? (Kanty podnosi głowę – ona podchodzi i szepce tajemniczo) Gadają, że to nie bez kozery... że tam cosi musiało zajść... że... (miesza się pod wzrokiem Kantego) sama nie wiem... człekowi rozum się miesza... (stoi chwilę – potem nachyla się do Kant.) Podobno mają pisać po komisyję...

Kanty (przerażony) Wyjmować z grobu?.. (pochyla głowę i zwolna przechodzi w poprzednią apatyę.)

Jagu. (kiwa głową i wzdycha) Może i wygadają!.. (idzie ku nalepie, nachyla się po drwa, potem staje, podnosi ręce w górę:) „Od nagłej, a niespodziewanej śmierci...”

(Odchylają się drzwi – wsuwa się nieśmiało macocha, za nią chyłkiem Sobek. Stają w milczeniu przy drzwiach. Jagusieńka pozierá na nich z pewną obawą. Kanty, oparty ręką na stole – na ręce położył głowę – i patrzy szeroko otwartemi oczyma w przeciwległe okno.)

Scena II.

Kunty, Jagu, Nasta, Sobek. —

Nasta (po chwili milczenia) Stało się nieszczęście... Nikt się nie spodziewał... (z westchnieniem) Widoczny palec Boży... (Kuntu odwraca od nich głowę. Chwila milczenia — ciszej do Sobka) Mów, że do niego...

Sobek (cicho) Mów ty!

Nasta (przybliża się powoli) Dowiedzieli my się dopiero na drugi dzień... Pedzieli nam ludzie na jarmarku...

Sobek. To my całą noc pili z desperacyje... (zbliża się) Sumiennie!

Nasta. Co ja łez wypłakała — to ani!.. Nikt ni może wiedzieć... chyba sam Pan Bóg.. (podnosi ręce)

Sobek I Matka Boska...

Nasta ...Który mi to może przecie kiedy porachuje... Bo niech było, co chia,

To - to ja mam miętkie serce i łez nie chowam na dno... Stało sie nieszczęście - trudna rada... Dyć nam bolesno wszyst„kim (Kantyś uśmiecha się gorzko) Dopsrawdy! bo„lesno! (po chwili) Ale... cóż bedziemy robić? Trza sie zgodzić z wolą Boską...

Sobek. Hej!

Nasta. Bo z desperacyi nic nikomu nie przydzie... (po chwili) Kantuś! Nie myśl, żeby ja ci kie„dy na zdradzie stała... nie! Zaślepienie mnie ogarnęło - nic więcy... Zaślepienie po ludziach chodzi - wiesz dobrze...

Sobek. Kogo trafi - to...

Nasta. Pan Bóg zesłał na nas taką karę, żeby my sie upamiętali - to sie nie sprzeci„wiajmy zrządzeniu Boskiemu... bo cóż my biedne chrobaczki możemy zdzia„łać? Kie Mu sie tak podobało zabrać tę niewinną duszyczkę do swoje chwa„ły niebieskie, to sie uderzmy z pokorą w piersi: Panie! złość i zapamiętałość nasza przyczyniły się do jej wiecz„

nego zbawienia... Ty nas sądź! Ty nas karaj!..

Kanty. (złamanym głosem) Idźcie - dejcie mi spokój...

Nasta. Dyć my nie przyśli patrzeć na twoje nieszczęście... Kantuś! I nas to boli - może jeszcze więcej! Bo to człek nieraz bez niemuygę powiedział ostre słowo..

Sobek. Abo i zaklął...

Nasta. Hej! A ona teraz na boskim sądzie. (ociera oczy) Człek się nigdy nie ogląda, że to może być inaczej... Poco nam się było gryźć? Mogli-my na kupie siedzieć... Ale cóż poradzisz-kie taka natura ludzka...

(Chwila milczenia - Nasta i Sobek poziarają po sobie - niezdecydowani.)

Nasta. (zbliża się, serdecznie) Kantuś! Synu! Nie miejże żalu do mnie, bo ja nicze-

mu niewinowata... Opłakałach już twoją stratę - żółć mi sie wylała do znaku - ani kruty nie ostało na dnie... Gryźli my sie i gryźli, a potem stanęła pomiędzy nami ręka Boska i przecięła wszystko jednym zamachem. Dziś już ni może być pomiędzy nami nienawiści...

Sobek. Tak bracie, tak - minęło wszystko...

Nasta. Weźmyż Boga na pomoc i wspomagajmy sie wzajemnie... Kantuś, przy pomocy Boskiej bedzie nam jeszcze dobrze.

Sobek. Mógłbych mieć żal i słuszny, żeś mie tak wyzbył ojcowizny... Ale - puszczam w niepamięć wszystko -, bo wiem, że ludzie winowaci. Oni nas tak różnili między sobą...

Nasta. Dyć nie kto inszy. Mogliśmy do dzisiednia być razem - ale... nie było - widać w tem wóle Boskie. (podchodzi - cisza) Nie tróbuj sie Kantuś! Bedziemy

L19.

Przecie jako gazdować we dwoje...

Sobek (zdumiony) We dwoje?

Nasta. Desperacyę wybij z głowy. Przecie dziób we wsi nie brakuje – a jakbyś chciał i za grobem dochować wierność niebo„ żyrzce, to cię do żeniby nikt nie przy„ niewoli. Będziemy żyć sami do wo„ le Boskie...

Sobek. (d.s.) Takaś ty! Czekaj!

Nasta (do kąt.) Ja ci zastąpię gospodynię – nie pożałujesz! A choćbyś mi ta co rzu„ cił – to nie wiela. Dodasz mi kawa„ łeczek jeden za studnią, drugi na ogrodzie...

Sobek. (podbiega) Bracie! Chybabyś rozum stracił! Najlepsze kawałki...

Nasta (odwraca się) Co?

Sobek (zapamiętale) My se ta damy radę! O„ bejdziemy sie bez macochy!

Kanty. (wstaje) O, coście za ludzie!..

(Chwyta się za głowę – idzie do okna, staje i patrzy przez okno w dal. Jagnieszka bierze konewki – wychodzi po wodę. Sobek i Nasta stoją chwilę, nie wiedząc, co robić. Nasta postępuje parę kroków do okna – potem się cofa, staje, namyśla się i skieruje kroki do drzwi od sieni.)

Scena III.

ciż, prócz Jagnieszki.

Sobek. (podchodzi do drzwi i zastępuje Naście z pewną obawą w głosie) Kany ty idziesz? co?.. (mówią przyciszonym głosem) Kany ty idziesz? pytam...

Nasta. Tobie nic do tego.

Sobek. Taak?

Nasta. Myślisz, że mnie oszukasz – czekaj!

(Kanty zdaje się nie uważać – jednak czasem zwraca ku nim wejrzenia)

Sobek. Słuchaj! Ty żmijo cicha – nie wywodź mnie – bo.. (grozi.)

Nasta. Spróbuj! Mam cię w garści.

Sobek. Ja ciebie.

Nasta. Nie oszukasz mnie dyabli synu...

Sobek. A ja ci się obedrzeć nie dam.

Nasta. Toś ty taki wisielcze?

Sobek. Nie zadzieraj ze mną!

Nasta. Kto zaczął?

Sobek. Pamiętasz, jaka była umowa?

Nasta. Kto ją złamał?

Sobek. Ty - jędro dyabla!

Nasta. Ty - przeklęty zbóju! (Kanty słucha - odwraca głowę)

Sobek. (spostrzegając to) Cit!.. (ciśnie ją za rękę silnie; odwróceni do drzwi, plecyma do Kantego)

Nasta. Nie dotykaj się!

Sobek. Niewiniątko!

Nasta. Obmyj se ręce, zanim...

Sobek. Ani słowa!.. (chwyta ją za rękę)

Nasta. (głośniej) Puść mnie! (szepcze) Ty... dusicielu!

Sobek. Kto mnie namawiał? ha! ha! Przypominałaś se?

Kanty. (Który wlazł od okna lunatycznie - za nimi:) Zbóje!!.. (przerażeni - odwracają się. On podnosi ręce, trzęsąc się w najwyższym oburzeniu... Naraz drzwi się otwierają - wpada zdyszana Jagnieszka)

Scena IV.

ciż, Jagnieszka. -

Jagn. Ludzie idą!.. (słychać gwar za sceną.)

Nasta (obłędnie) Co? jak? Kto powiedział? Ja nic nie winna! Ja nic...

Tłum (za sceną) Tu są! wisielce! zbóje! Łapaj! Tu są!..

(Nasta i Sobek w najwyższem przerażeniu patrzą błędnie dookoła - nagle rzucają się do sieni... Otwierają się drzwi na wprost - widać tłum.)

Jagn. (leci do drzwi z wyciągniętą ręką) Tam są! Tam są! Tamtędy!.. (wypada, zatrzaskując drzwi. W sieni słychać gwar - Bieganina.)

Scena V.

Kanty, później Zuska i Jagu.—

Kanty (opuszcza ręce – ponuro) Spełniona pomsta... (rzuca się na ławę – przy stole – i wybucha płaczem) O świecie! świecie! Skapany świecie! (szlocha głośno) Oho! ho! ho! ho! Na potępienie wieczne... przeze mnie! przeze mnie... te psy podłe! wisielce!.. Jezus Marya! wszyscy święci... tak marnie iść ze świata... Oho-ho-ho-ho... (Szlocha. Gwar w sieni powoli się ucisza. We drzwiach staje Zuska – cicho – tak cicha i niewidziana, stoi...) Po co... po co mnie było!..(zawodzi głośno) Oj świecie! świecie!.. (Płacze, cichnie – i patrzy chwilę sucho przed siebie) Żebych był wytrut zbójów przeklętych... (Gwar ustał. Cisza. Rozrzewnia się wewnętrznie.)

Jezus kochany!.. (szlocha) Zuśka...
Zuśka!.. (łka).. Ty... Ty...

Zuśka (szepce miękko) Kanty! (Podbiega i pada mu do nóg. Ten odpycha ją nagłym ruchem — potem opuszcza głowę. Zuśka przysuwa się do niego na klęczkach — całuje zwieszoną rękę) Podaruj! (płacze cicho) podaruj...

Kanty. (podnosi głowę i szepce bezdźwięcznie) Zuzia... (nagle zrywa się) A może i ty... z nimi?! (Patrzy długo — przenikliwie w jej oczy — ona wstaje i potrząsa głową milcząco. Kanty pada na ławę i opuszcza głowę.)

Zuśka. (szybko) Wierz mi — byłabym zrobiła to samo... gdyby... (Kanty podnosi głowę) stało się... (do siebie) To dziwne... Dziś nie czuję do niej żadnej nienawiści... Nie czuję nic. (Kanty opuszcza głowę — ona nachyla się ku niemu serdecznie)

Ale czuję to, że ci się stała krzywda, wielga krzywda... większa, niżeli mnie...

Kanty (miękko) Zuziu... (pochyla ku niej głowę.)

Zuśka. Nie trap się – jak odejdę... dzieci wychowam sama... Nie trap (się)... (Głaszcze go, jak dziecko, dłonią po włosach)

Jagn. (wpada) Już ich wzięli!

Zuska (j.w.) Nie trap się – nie trap...

(Kurtyna spada.)

– Koniec. –

Szkic dramatu.

Matka
~~Jasiek~~
~~Leon~~ Kanty
~~A~~ Sobek } Synowie
Jaś
Zuśka – kochanka ~~Leona~~ Kantego
Harbieta – kochanka Sobka
Swatka

Krawiec
Cupryn

Listy:
~~Sł~~ Słowo Polskie
Górska
Mama
~~W~~ Pola
Regalice
~~St.~~ Szpiegi

Treść.

I. ~~Wdowa~~ Po śmierci ojca. Grunt podzielony na pół. Jaś nie [illegible] matka wymowę. Przy którym zostanie?.. Walka z Kantym o Zuśkę. Ta ma dwoje dzieci. Spłata żadnego. Mieszka przy bracie. Przychodzi do starca...

II. Kantego chcą żenić gdzieindziej. Swatka poseł Krawiec, raję mu Harbietę..
~~Kanty ją bierze w obronę~~ przynosi dziecko. ~~Ci ją wypędzają.~~

III. Intryga matki o grunt. Zuśka grozi. ~~K~~ Kłótnia Kantego z rodzeństwem.

IV. ~~Z~~ Narada Matki z Sobkiem. Kanty w polu. Harbieta...
Przychodzi Zuśka. Starcie – zabójstwo.

~~A~~ V. Sobek wyznaje matce, że ona go podjudziła. – ~~ni~~ sam nie byłby ucierpiał. Kanty teraz tryumfuje, morzy się.
Syn z matką pójdzie do Kryminału... „jeszcze wrócim!" –
woła Kanty do brata. Mój cały grunt i Harbieta moje!



– Dramat –

~~a) Scena. Zgromadzeni w izbie. [illegible] sobie po [illegible]. Ten przyprowadza brata za gardło. Już krzyczy. Wszyscy rzucają się i rozbrajają ich.~~

~~b) Scena. Na miedzy – Kłótnia o zaoraną skibę –~~

„Żyli i przeszli”. – (sonety)

„Za nieznanem”

„Żórawie”.

„Chleba!”

– wreszcie –

„Słońce!” (wzniosłości)

92

Osoby

Matka
Kanty
Sobek
Zuśka

akt III — Harbieta
sądu akt IV i V — Sołtys, wójt, pisarz
akt II — Dwoje dzieci
akt I — Drużby, Drużbowie, Starszy, muzyka, tańce

Dramat.

Ojciec umarł bez testamentu. ~~Grunt i p~~ synowi Kantemu i poprzedniej żony przypada grunt. Macocha ~~[illegible]~~ nic nie ma. Sobek wydziedziczony za życia ojca, opiera się na tem, że ojciec mógł zmienić wolę, gdyby był ~~sos~~ miał czas zostawić testament. Kochanie Kantego boją się, bo je wypędzi może, oni im nie dadzą, bo pomści. Stąd odmowa wojna z Kantem, by się nie żenił. Stąd Sobek robi tak, że ustępstwo, że chce oddać bratu swoją narzeczoną, której ojcowie ~~nie~~ wydaliby za Sobka, tylko, gdyby miał choć kawałek. ~~[illegible]~~ Kanty jednak ~~żeni~~ żeni się na upór z tą, co nic nie ma. Przywodzi ta za sobą dwoje dzieci. ~~[illegible]~~ ~~Ślub~~

Akt I.

Wesele — kłótnia ~~syna~~ młodego pana z bratem.

Akt II

Wyjednia matki i zawsze na synowej. Za nią ujmuje się Kanty i oświadcza, że ich wyrzuci, jak nie przestaną [illegible]

Akt III

Kantego nie ma. Sprzeczka z Zuśką, w co wchodzi i rozzłoszczona Sobka — bitka i wyrzucenie, wygnanie dzieci Zuśki.

Akt IV

~~Kanty przy~~ Zuśka przy bracie. ~~Kanty po nią~~ Kanty wyrzuca matkę z bratem.

~~Zabójstwo~~ — ~~ak IV~~

Nemezis. Zabójstwo wychodzi na jaw, ustanie Sobka i matki

Aeussere Medizin.

Verfasser: K. Zagórski

Titel

poln:

deutsch: Ueber allgemeine und locale Anästhesie.

Zeitschrift: Medycyna.

Nr. 16 und 17. J.

Verfasser bespricht die Gefahren der allgemeinen Narcose sowie jene der Gewöhnlichen.

Cocainanasthesie

93

Osoby. „Pomsta"

Macocha
Kanty – starszy pasierb
Sobek – młodszy pasierb
Zuśka – żona Kantego
Harbeta – kochanka Sobka
Agnieszka – komornica

Solowy
Wójt
Pisarz
&c. } drużby, druchny
&c. } starszy gazdowie
dwoje dzieci – muzyka. Tańce w I akcie

Rzecz dzieje się w dzisiejszej dobie na Podkarpaciu. (bez scen)

Akt I.

Scena I. Wracają z muzyką od ślubu. Przemówki Kantego z macochą, że nie była na ślubie i nic nie przyrządziła. Miesza się w to Sobek.

Scena II. Muzyka poczyna grać. Kanty gości starych. Macocha poczyna wygadywać na pasierba przed sąsiadkami. Kanty ~~tańczy z kochanką Sobka. Ten podkrada i ustępuje przed muzyką.~~

Scena III. Poczyna się kłótnia, (~~o której Sobek napada na Zuśkę, Kanty na Harbetę~~) Matka wymyśla synowej.... Konsternacya w całej izbie... muzyka przestaje grać. Goście się wynoszą, „Nie mamy tu co robić!.." – ~~Ten~~ Kanty obstępuje starych, prosząc by zostali.. Ci nic – wyszli, zwraca się z wymówkami do macochy i brata....

Akt II.

~~Scena Ojciec Harbety przychodzi – mówi ze Sobkiem, bo dziewczyna [illegible]~~

Scena I. Izba. ~~Zuśka~~ Harbeta / Zuśka skrobie ziemniaki. Matka niby to krzątnie się po izbie, Kanty struga drwa koło pieca. Macocha poczyna ~~dogady~~ dogryzać Zuśce. Ta się z początku odcina.. Sobek, który ~~scena II Wchodzi Sobek~~ siedzi podparty na progu, staje w obronie matki i zwraca się do brata... Dzieci kręcą się bawiąc po izbie, [illegible] się na rączkach...... (Harbeta odpowiada [illegible]

scena ~~X~~.. Zuśka poczyna płakać. Więc Kanty zrywa się, tuli ją i zapowiada macosze i bratu, że ich wyrżnie z chałupy, „jak ~~nie~~ mu będą na zawadzie stać!"

Akt III.

Scena I. ~~[illegible]~~ Kantego nie ma (macochy). Zuśka ~~usypia dziecko – śpiewa~~ (Poczyna się dogryzanie obustronne)

Scena II. Wchodzi Harbeta i Sobek z karczmy ze śpiewem.

Scena III. Sprzeczka z Zuśką. Rzucają się do bitki. Zuśka ucieka biorąc jedno dziecko.. i zapowiada pomstę. Poczyna się [illegible]

Akt IV.

V (Scena I. Zaśka przy bracie… Ci pija z Harbictą i dziewek parę. Daje Harbicie ziarno. Na to wchodzi sobek. Kłótnia. Grunt oddał babie. Pomstowanie Harbicty.
Scena X. Urzędowe wyrzucenie macochy i brata.

Akt V.

Scena I. Po pogrzebie. Kanty sam z dzieckiem (Scena z Harbictą.)
Scena II. Przychodzą: macocha i brat, pociesać i wrócić do chałupy napowrót. – „Scena psychologiczna". – Zdradzają się sami gdy się Kanty ~~ss~~ rwie…
Scena III. Słychać w sieni gwar nadpływających ludzi – i słowa pojedyncze wylatujące z tłumu… ~~Zemsta~~ Pomsta boża. Zakończenie.
(Koniec)

Nie Kuśmy…

Zapiski: „Nie kuśmy pana Boga!" (Macocha akt V.)

przy kolebce: „Je lulu, je tulu
Ktoż cię będzie tulił
Matusi nie będzie,
Ktoż cię tulić będzie!"

Nawróć że mi nawróć,
abo ja nawrócę,
abo cię pocieszę,
abo cię zasmucę.

I.
Jedzie wojsko od Cesarza –
Matko moja poznaj syna…
– Jakże ja go poznać mam
– poznać mam
Kie ja biedna, a on pan.
– a on pan.
Mamusia się rozpłakała,
Że se syna wychowała
Cesarz jej go wziął, był

(śpiewane margin: ~~tańce~~ z gór. (Szarski) polka-walc.)

~~Nie płacz dziecko~~
Ta moja matusia
~~To~~ dobro jako do tońca
Jak upiecze placki,
Trzeźwy się do słońca.

Pokiełem był parobeckiem
Chodziłem se pod pòdreckam
A kiedy się zaocznął
Zaraz rem się zaodwiecuł
Baba woła miski soli –
Dopieroż nie bieda goli!

~~Nie~~ płacz ci wy za mnom,
Bo ja wos nie pytom
~~Dopi~~ Bo ja będzie rada,
Że będę Robietom.

Dormoć ci już darmo
Zaprzęgać się w jarzmo –
Już się nie odprzęgniesz,
Jaże w grobie legniesz.

– Starego dziada mom. itd.

Pomsta:

dramat w 5ciu aktach.

Osoby.

Macocha
~~Sobie~~ Kunty pasierb
Sobek ~~pasierby~~ syn.
Zuśka (dwoje dzieci)
Harbieta – żona Kuntego

Starygardowie
Dratowie
Druchny

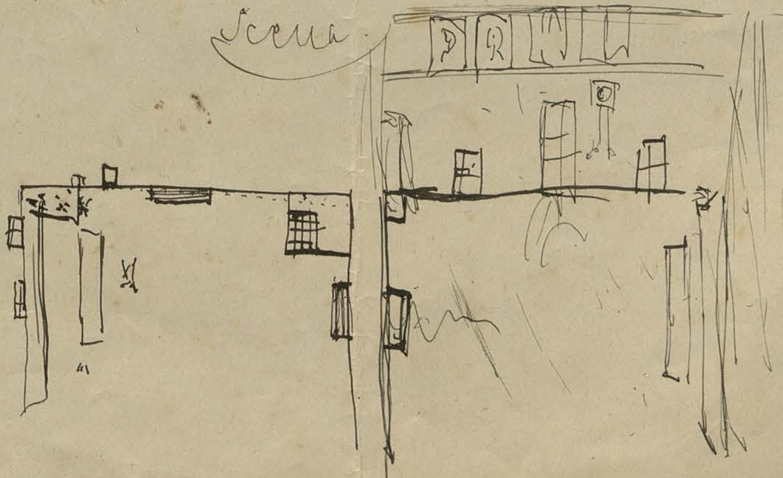
Ante:

Ojciec umiera. Grunt był z pierwszej żony. Przechodzi na syna starszego ~~[illegible]~~ Kunty ma kochankę z dwojgiem dzieci, której ojciec nie może znieść. Przy testamencie zaznacza wyraźnie, że jego wolą jest by Kunty nie żenił się z nią – z byle kim, byle nie z nią. Jeśli go posłucha, to zostawia mu polanę z przylaskami, ~~bo to jego~~ ~~a jeśli nie – to daje to młodszemu synowi~~ jako swoją własność a jak nie – to daje to młodszemu. ~~Ma Żonie, jak~~ Brata, jak będzie dobry, winien dać spłatę. Chyba, jakby zniszczył gospodarstwo razem z matką, to się im jego dożywocie płaci na małym zagonie, co pół korca wlezie w niego i mieszkanie osobno na komorze.

Ojciec umiera. Macocha i syn starają się wszelkiemi siłami w swojem własnem interesie ~~przeszkodzić~~ namówić Sobka do żenby z Zuśką. Ale ojciec Harbiety, który ~~się~~ ma wolę ojca nieboszczyka daje pół gruntu z Harbietą Kuntemu. Zuśka nie ma nic... Kunty się namyśla. Energiczne przeszkody ze strony Sobka i macocha pobudzają go i pchają, ~~[illegible]~~ na przekór. Interes także pociąga. Więc bierze jedno dziecko od Zuśki, żeby nie starzyła – i żeni się na przekór z Harbietą. Zaczyna się dramat.

Akt I

Scena.



I/ Z uskarżeń skargi – u Dorotę Łotka
naszych li 500
Kenty zapisuje grunt z Dorą –

II/

Nº 5

95

„Skapany świat"

Deacki [illegible]

Osoby:

~~Anastazya Palac~~ – macocha
Kanty Palac – młody gazda
~~Anastazya – macocha~~
Sebastyan Palac,
Anastazya – ich macocha
Zuzanna ~~Kan~~ – kochanka Kantego
~~Michał Gryzda – gospo~~
Elżbieta – ~~jego córka~~, żona Kantego
Przyniesku, Komornica biedna

Michał Gryzda – ojciec Elżbiety, rodzice
Tomasz Chlipała – wójt
Józef Kurek – ~~polowy~~ podrożyć
Jan Siostrzeń – ~~przan gazdowy~~ polowy,
Liberda
Suchy
Kyciuś
} starzy ~~radni~~ gazdowie
Kyciusiowa, pierwszy drużba, drużka, gdowce, gdowa
drugi drużba
~~D~~ Gospodynie. Drużbowie. Drużki.
Muzykanci. Tłum

– Rzecz dzieje się w dzisiejszej dobie na Podkarpaciu. –

Charaktery:

Macocha: Kobieta sucha, w średnim wieku, kłótliwa, sprytna, – korzyści na wypisanej przed oczyma.

I Drużba. a) b) c) d) e) Jasiek
II Drużba.
Komornica (sąsiadka Nastki)
Gdowiec –
Gdowa –
Drużka I.

(czytanie)
2. obiad

4 [illegible]

— Dramat —

„Pomsta.”

papier (li[illegible]

rano od 10 – [illegible]

popoł. od 5 – 8.

)

Scena I. Po pogrzebie. Kanty siedzi podparty na stole ręką – i patrzy w okno. Od czasu do czasu jęk ciężki wydobywa mu się z piersi.

Scena II. Wchodzi Jagniszka, mówi: ~~że idzie~~ co tam ludzie gadają po wsi, o różnych posłakach, na jakie wpadają. „Pono wójt pisał po komisyję!" + 2 pointa. Ten nic nie słucha,... potem podnosi głowę. „Dy się ruszcie!" – ~~w~~ mówi Komornica. Bo i wos chorość napadnie – a tu trza robić przecię... bo wszystko na mojej głowie. ~~O~~ – Wreszcie poczyna opowiadać o zajściu ze Trzaski, „Od ~~?~~ nagłej, a niespodziewanej śmierci ~~zachowaj nas~~ ~~Panie~~!"!... – kończy, gdy otwierają się drzwi...

Scena III. Nieśmiało wsuwa się macocha, za nią Sobek...–

– Scena psychologiczna. – ....

(Zaczynają ubolewać nad tem „nieszczęściem". Kanty patrzy w okno – nie słucha... Potem starają się tego, by zmiękczyć jego serce. – Wreszcie każde na swoją rękę przemawia do Kantego. Interesa tej spółki rozchodzą się i oni, dwoje, stają wrogo naprzeciw siebie. Poczyna się w drugiem kącie cicha kłótnia – rzucają sobie w oczy:... ~~ot~~ „zabiłaś ją"... „namawianie!"... „krzywda"... „kara boska". – Kanty słucha... wstaje – idzie ku (z miną) z szeroko otwartemi oczyma...) Jagniszka [illegible]: Ludzie idą!

Scena IV. Ci przerażeni, chwytają się za ręce... Tłum wali do drzwi, zapełnia sień. Krzyki, „Tu są!... zbóje!... Dawać ich!!"... Drzwi się na oścież otwierają... (ci uciekają do sieni – tymczasem) ~~otworem~~ staje Zuśka i wlepia mściwe oczy w Kantego... Ten patrzy – patrzy (sam)... „Tyś ją zabił – nikt inny – ty!".. Idzie ku niej wolno........ a! – – – Ta z szyderskim uśmiechem potrząsa ~~głow~~ przecząco głową i poi się jego bólem.

Scena! (Kurtyna spada...)

– Koniec –

Akt I.

63 wiersz..
Polano, polano...
Nie koto my przyśli...

97

(a roli ojcowskiej [illegible])

Scena I. W domu Kantego. Nastrój weselny. Macocha rozmawia z Komornicą Jagnieszką. Tłómaczy jej, że dostanie nową gospodynię i stara się ją skaptować napitkiem, by mieć jej pomoc w domowych waśniach, których się spodziewa. — Mówi o Sobku, o Zuśce, że ona nie da za wygraną... ~~Radzi iść~~ Wysyła Komornicę, by szła dowiedzieć się, co se też Zuska myśli. Teraz czas okaże...

Scena II. Wpada Sobek, pyta się o co idzie — i mówi, że on u Marka już ze Zuską, jak ci byli w kościele. Pomstował na Kantego, jaże uszy więdły... Najbardziej o to, że kiesi Sobek wziął za cyjągoi dodadzą jedno dziecko, jak jej nie było w chałupie, — żeby nie miała o co skarżyć. Ale ~~to~~ on (Sobek) ~~poddał się za opie~~ namówił ją niech poda jego za opiekuna — i niech skarży, bo jej przysądzą (daje przykład takiej)

Scena III. Słychać gwar z pola. Wlatuje Kanty i do macochy: czemu nie była na ślubie?, a jak została, to czemu nic nie przygotowała. Ta się ostro odcina. Wtem razy walą się do drzwi...

Scena IV. Pani młoda, druchny, drużbowie, starzy gazdowie i muzykanci. Siadają starzy na ławach. Drużbowie roznoszą placki i piwo leją. Kanty gości, raczy i namawia, to samo drużbowie obłaskawiają kapeluszami, by jedli. Od czasu do czasu drużba jakiś wprowadza nowych gości, (wójt, pisarz) ~~Dziewczęta~~ chichocą w kącie, koło nich parobcy. — Macocha przysunęła się do Kumosiek i dalejże wygadywać na Kantego, jak „odmiepadł dziopy", jaki niedobry syn itd. — Gazdowie opowiadają „ciekawe wypadki" — Kanty tu i tam przystaje, uśmiecha się do znajomych, Sobek kręci się i patrzy z podełba. — Muzykanci poczynają stroić skrzypce.

Scena V. Wszystko wstaje. Grupują się do tańca. — Muzyka gra przygrywkę. Wśród tego słychać urywane zdania, dowcipy. Krzyżują się. „Wściekły taniec!" — Śpiewy przed muzyką kolejno. Stary gazda do młodej pani, ta mu odpowiada, potem drużbowie... i dalej tańce góralskie o zakroju czardasza...

Scena VI. Wrencie ~~Pod~~ Michał Gazda, ojciec młodej panny staje przed muzyką. Sypnął do basów i poczyna śpiewać „Jedzie wojsko..." ... odśpiewał, przetańczyli koło - poczyna drugą zwrotkę. Wtem razy ~~spada~~

Scena VII stoje we drzwiach pół pijany Sobek. Podlatuje przed muzykę i zastępuje Gazdzie („muzyka urywa pośrodku) „Nie bees tańcował!"... I wymawia bełkocząc, że nie zniesie, żeby się tu gazdy rozpierały. Matocha podjudza i szczuje Sobka, chwycili się za gardła. Ale ludzie zgruchli kupą i rozerwali ich. Na to Kanty do brata i macochy (wmiesza się w to Skubiszka) ~~ścierają się~~ ostro o swoje. Goście poczynają się wynosić. „Ni mozny tu co robić!" — Kanty spostrzega się po niewczasie, obłapia starszych, wójta, by zostali. „Że to przecie we familii tak bywa, że się czasem pobodzą za łby, a potem się wszystko uspokoi..." - Ale ci nie uważają....

Scena VII. Wójt zły, prawie dusząc się od gniewu, zwraca się z gorzkiemi wymówkami do ojca, córki i brata, że mu rozbili wesele...." ~~Rzucają sobie po wymówki. Podniesionym g.~~ „Ja wam tego nie daruję - żebyście se wiedzieli!!" —

(Kurtyna spada)

Akt II

Zuska — szyderczo
krzywda się jej stała —
dziecko
27.9.12
pomsta —

98

Scena I Piekarnia w domu Kantego. On sam stroi drwa na ogień. Jagusiówka skrobie ziemniaki. Gada, niby do siebie, niby do niej, że nie ma żadnego skrzepienia od macochy i brata. „Macocha ino gada, a Sobek ino klnie. Jedliby, boby jedli… ale się im robić nie chce." Komornica wspomina o woli ojca. „Dyć pono, ojciec przy nieboszczyk pedzieli, że jak będą umierać, to się już nic nie patrzy…" Kanty się namyśla…

Scena II Wpada Zuska. ~~Stara~~ Z początku szyderczo mówi z Kantym, a potem przechodzi w złość… Żąda dziecka, żeby mu ta nie robiła na despekt. Wypomina wszystko i szydzi. Tuje — ten z początku stara się złagodzić, wreszcie rozdrażniony, pomstuje —. Odchodząc, zapowiada mu, że się jej nie tak prędko pozbędzie, zaskarży go i z gruntu wyżenie!… — „Skarż, robaczyny!" — odpowiada, gdy Zuska ~~wylat~~ wylatuje.

Scena III. Namyśla się, siedząc na gnacie… Wreszcie wstaje, postanawia naradzić się z babą. Ona ma miętkie serce, to łatwo zrozumie… (wychodzi)

Scena IV. Wchodzi macocha. „Wiesz ty, co ona mi pedziała?" — ~~mówi~~ woła do komornicy. — „Że ja tu nie będę wiekować!… Co ona se myśli?"… Poczyna wygadywać na nią, co się ino zmieści. Jagusiówka opowiada o wizycie i groźbie Zuski, co niezmiernie macochę ucieszyło.

Scena V Powtarza to krótko Sobkowi, który wszedł niedbale, leniwie.. On przytem uśmiecha się złośliwie, i opowiada matce swoje zamysły i co do skargi, etc.

Scena VI ~~Do~~ Marcinka podchyla drzwi i woła Sobka, by jej pomógł polanie przynieść… Wymawia mu próżniactwo, co oburza macochę i Sobka. Macocha bierze dziecko i poczyna batożyć, ~~a~~ Sobek się nie rusza — wyzywając Marcinkę. Ta, ~~obrażona, woła~~ która się płacząc — a potem, woła na ~~Sobka~~ Kantego

Scena VII. ~~Sobek~~ wpada. „O co?" — Skarży się przed nim że ją poniewierają, że jej dobrego słowa nie dadzą ino patrzą z podełba…. Po co ona tu przystała. Poczyna płakać… Kanty tuli ją — zwraca

się potem do nich energicznie. Każe Sobkowi iść samemu po polanie. Macosze zabrać się do roboty — a położyć dziecko, „bo mu się w kołysce nic nie stanie." „Przecie Twoje dziecko bawię — nie cyje!" — rzuca mu z przekąsem macocha co go rozwściekła do reszty, gdy Hurbieta głośno zawodzi, tuli ją i...

Zapowiada im, że ich wyrzuci, jak nie będą robić, jak babie będą stać na zdradzie... „— O tamtej pomyśl, o tamtej — ona ci ciągiem musi stać na oczach!" — rzuca mu macocha i kładzie dziecko w kołyskę.

(Kurtyna spada.)

Akt III.

Scena I. Ta sama izba. Komornica, Macocha, Harbieta. Komornica swija się na ławie, macocha drzemie, wsparta na kolanach rękami. Harbieta pali ogień, zagląda do garnów, odcedza — to podchodzi do kołyski, do dziecka. — „Już usnęło!" — mówi, a tu Kaltego nie widać. „~~Za~~ A Sobek kany?" — pyta się. Macocha podnosi zaspaną głowę. Poczyna się rozmowa. Jagusienka stęka, że ją cosi w dołku boli. Pewnie urok. „Jak się młodsza gospodyni spoźry na mnie — to mnie zaś cosi ukłuje..." — Urok! — rzekł macocha. „Nie zwlekać, ino trza odczynić". — Następuje „odczynianie" uroku. — Harbieta kołysze dziecko i śpiewa...

Scena II. Przestaje, nasłuchuje. Słychać dalekie wrzaski. „To Sobek wraca!" Słychać bliżej pijane śpiewy. Otwierają się drzwi — wchodzi pijany Sobek ze Żuską, która odrazu poczyna szyderczo nagabywać Harbietę. ~~Ta łagodnie odpowiada~~. Ta odpowiada — przychodzi do starcia. — „Mówię, że wysłała chłopa do miasteczka, ale nic on nie poradzi!.. Mają wyrok w ręku. Z gruntu go wyrzucą!..." Poczyna się kłótnia. ~~Żałuje Harbieta gorzej, że jej dogadzi~~. ~~Sz~~ Z tego do tego przychodzi do bitki. Harbieta ucieka i zapowiada gromadę, skoro chłop przyjedzie.

Scena III. Ledwo drzwi zatrzasnęła — wyjmuje butelkę jakby urok odszedł — poczyna się orgia...

(Kurtyna spada)

~~Akt IV.~~

Scena I. ~~Ta sama izba. Komornica. Macocha. Sobek. Zuśka.~~ Śpią. Świecą się.

Scena II. Wchodzi ~~Sobek~~ Kanty. Zdumiony patrzy dookoła. Słyszał już we wsi, że Harbiczka uciekła, że ją chcieli bić.... W pasyi rzuca się na wszystkich: ~~Zuśka odpow~~ starcie z Zuśką, która mu pokazuje wyrok i, uniesiona zemstą, śmieje się szatańsko... „Nic znaczące cię" — mówi Kanty — „ale mi nic nie zrobisz". Oznajmia, że grunt cały zapisał babie... — Konsternacya.... Kupienie się, szepty... — Na nowo powstają — i biorą się do bitki. — Oho! zaraz! poczekajcie! — woła Kanty i zapowiada, że tu Rada idzie wywłaszczyć macochę i Sobka. Ci przerażeni ~~pytają~~, potem wszyscy rzucają się na niego.

Scena III. — Wtedy wchodzi: Wójt, pisarz i polowy i Grzęda stary. Wszyscy łagodnością, miękką, ~~starają się roz~~ z początku twardo, potem łagodnie starają się go rozczulić. Ten im przypomina wolę ojcowską — „Nic se znaczą Komory, kiedy, jak krety ryją podziemią!" „U mnie nie macie co popasać!... — Popierają go radni. Ci wszyscy, opierają się. Więc im rzucają łachy, pierzyny, zagłówki ze środka izby — „Zabierajcie się, wartko!" — woła... Rzucają się od wściekłości, chwytają rzeczy, Sobek ... — i wylatują, ale odchodząc ~~pomst~~ zapowiadają okrutną pomstę...

Scena IV. Zuśka patrzy na to spokojnie, prawie z uśmiechem. Potem ~~chce~~ ubrać dziecko. — (Kanty nie pozwala — Odtrąca. Ta oppowiada do radnych, ci go nastygują... ~~Więc~~ ona porywa dziecię i tajemniczo zapowiada pomstę. — Ucieczka....

(Koniec aktu IV.)

Fabuła powieściowa.

Żyje w pewnej z podkarpackich wsi stary Palac, który ma dwóch synów: Kantego i Sobka z pierwszej żony, a z drugiej – nic... Stary przyżenił się do gruntu pierwszej żony, przynosząc tylko polanę i ~~niedużo~~ przylaski. Więc grunt ~~wszystek~~ według prawa miałby przejść na obu synów – po połowie. Ale młodszy Sobek niesłucha ojca, ~~łotruje po~~ ~~który~~ ojciec też jeszcze za życia swego odgania go od udziału, tak że na starszego syna spadnie cały grunt. Ten ma kochankę Zuskę, z którą już ma dwoje dzieci i radby się z nią ożenić, ale ojciec sprzeciwia mu zawzięcie, głównie dlatego, że ta nic nie ma.

Ojciec ~~umiera i~~ zostawia testament, w którym oddaje Kantemu prócz gruntu z matki ~~polanę~~ i przylaski, jako wiano swoje – pod warunkiem jednak, że się nie ożeni z Zuską. Z byle kim, byle nie z Zuską. Jakby raz ojca nie usłuchał, to wiano to spada na Sobka i macochę. Ci oboje mają mieć w domu Kantego kąt i dożywocie, chyba, jakby Kantemu na zdradzie stali, to ich ma prawo usunąć ~~na~~ z chałupy na komorę.

Ojciec umiera – a Kanty się waży, żal mu opuszczać Zuski, kocha ją zawdy jednako, już by i na wolę ojca i na wiano nie zważał... ale ~~wola testamentu go~~ to, że Macocha i Sobek w swoim interesie ~~namawiają~~ go gwałtem do żeniby z Zuską – decyduje nareszcie... i Kanty na-

przekór im, wrogom swym domowym — żeni się z ~~pi~~ Hárbotą, córką starego gazdy.. ~~Wpierw ubezpiecza się~~, żeby już Duśka nie miała więcej starzyć, ~~bierze~~ zabiera w czasie jej nieobecności jedno dziecko ~~do~~ na wychowek — i idzie do chlebu...

Ojciec umiera. Zostawia dwóch synów – i dru-
gą żonę swą, a ich macochę. Grunt był z pier-
wszej żony jego, więc prawem ~~po~~ ma przejść
na obu synów. Ale ojciec za życia jeszcze po-
starał się, by Sobka młodszego odsunąć od
udziału, bo go nie słuchał, a lekkomyślny
był i lumpak, zły i swarliwy. Na starszego
syna ~~[illegible]~~, imieniem Kanty przecho-
dzi grunt. Kanty ma kochankę biedną
i ~~ma~~ z nią dwoje dzieci, chciałby się że-
nić... Ale ojciec zaprzecza stanowczo
i w testamencie zapowiada: „że dokła-
da ~~swoją~~ wejść, jako tu wniósł, Kante-
mu do gruntu, jeśli ten poślubi ~~t~~
~~ko~~ kochankę Zuśkę!.. – W przeciwnym
razie przechodzi to wszystko na Macochę
i Sobka (młodszego.) ~~Oni~~ Ci ~~[illegible]~~ nama-
wiają Kantego do żeniby wbrew ~~woli~~
ostatniej woli ojca – w swem interesie.
Kanty kocha Zuśkę ([illegible]) – ale że ci, którzy
mu zawsze na zdradzie stali – to samo
radzą, co on myśli – robi na przekór
~~[illegible]~~ im, na przekór i sercu swemu
a po myśli ojca nieboszczyka – żeni
się ~~cór~~ z ~~[illegible] [illegible], którą mu~~
~~[illegible]~~ córką ~~[illegible]~~ starego Grzędy,
młodziutką słabiutką. ~~[illegible]~~
Zabiera jedno dziecko, by Zuśka nie
miała przyczyny do skargi – i idzie

na złość do ślubu.

Tu się poczyna dramat.

Akt I.

Wesele, ~~na którym przychodzi do kłótni między Sobkiem~~ dochodzi macochy i Sobka – kłócący się ostro przed karczmą – Kanty wyrzuca teraz dopiero, że ~~ze~~ z nich ma w chałupie nieprzyjaciół,

Akt II

W akcie drugim, już po weselu ~~*~~ swarzy nowej macochy, a gospodyni młodej, która przyjechała – ogniste scena Kantego z Zuśką, która, przyjechawszy po słodko – rzuca mu w oczy żal i prawdę gorzką... ~~ni~~ a miłość Kantego dla niej, którą dusi w sobie, by nie okazywać jej na weselu. Sprzymierzenie Sobka i macochy z Zuśką, które skarży Kantego i wygrywa, ale nie wie, że Kanty już zapisał był grunt ~~żonie~~ swojej ~~by~~ żonie Zuźbiecie. Kończy się kłótnią i zapowiedzią Kantego, że ich wyrzuci ~~[illegible]~~ karty (i Sobka) wyrzuci z chałupy, jak z ~~[illegible]~~ jej (Zuźbiecie) będzie otrzeć na zdradzie.

Akt III.

Z

Akt IV

Wszystkich obeszło szczęście i nędza,
a z własnej winy — i dla wszystkich
już stał się „strzępany" ten świat...

Informacye.

[z okazji krakowskiej premiery 7 v. 1904]

1 104

a) Gwara. W wymawianiu należy wiernie trzymać się tekstu, ~~[illegible]~~ wydania książkowego, ~~ti~~ t. zn. nie mazurować. Charakter gwary zatrzymuje się tylko przez dobór słów i akcent odpowiedni. W dyalogach należy baczyć na rytmikę, ~~na spadek~~ i na spadki melodyjno-muzyczne, ~~[illegible]~~.

a) Kostiumy. Wszystkie stroje: albo zakopiańskie, ~~albo [illegible] podkarpackie~~ (t. zn. cuha i portki białe, serdaczek czerwony, kapelusz z drobną strzechą), albo raczej podkarpackie (t. zn. cuha z czarnego sukna, sięgająca niżej kolan, ~~[illegible]~~ portki białe, serdaczek biały, kapelusz z mniejszą strzechą) albo kombinacye obydwóch. Np. przy czarnej cusze *(4. sukmana) można użyć kamizelki czarnej zamiast serdaczka i butów z cholewami na wierzch (na białe, ~~[illegible]~~ sukniane portki). Na weselu jeden ~~[illegible]~~ z drużbów może ~~[illegible]~~ być w czapce ułańskiej, inny w wojskowych spodniach (ale wpuszczonych do butów), jako ~~[illegible]~~ urlopnicy.

b) Kobiece stroje, b. skromne, jak w okolicach górskich tj.: spódnice czerwone, kaftanik na koszuli i chusteczka na głowie. Jedynie na weselu drużbny i para młodych może być w gorsecie z ~~[illegible] odmiennych~~ od ~~[illegible]~~ krytymi zdobieniami. Spódnice do kostek. Byle nie baletowo!

Charakteryzacya: Mężczyźni wszyscy o krótko strzyżonych (prócz panów starszych gazdów), wygoleni (takie prócz panów młodych i każdego ~~[illegible]~~ typy, który mógłby mieć wąsy)

Obsada:
- Kaśty
- Sobek
- Ursta (Siemaszkowa)
- Ziuska
- Jagnieszka (Bonowska)
- Haziuk

brulion notatki dla Jul. Osterwy (1919 r.) 105

Osoby – stroje. **Pomsta.**

Akt I.

Kanty. (włosy przycięte, wygolony lub mały wąs.) Kapelusz czarny z małymi skrzydłami. Za kapeluszem bukiet. Serdeczek biały, wyszywany lub ciemnozielony. Koszula biała, z kołnierzem wyłożonym. Portki białe wełniane z czerwonym szyciem lub czerwone opadające na trzewiki. Na ramionach narzucona czuha (gunia) z ciemnej owczej wełny.)

Sobek (parobczak na schwał. (włosy wichrem na czole) Strój podobny jak Kantego).

Młodzi panowie i Drużby (strój wesoły podobny do Krakowskiego, jasno o dużo barwy. Serdaczki, ciemne.)

Kobiety (w chustkach (wiązanych jak kraszel) na głowie, (w kaftankach) chustami ciemnymi narzucone.)

Drużbowie (podobnie jak Sobek, (z bukietami przy kapeluszach) białe chusteczki)

Sandomierz. (Gunia ciemna na rzecz zarzucona. W kierpcach zamiast butów. Włosy długie lub krótkie, szerokie.)

Akt II i dalsze.

Strój powszedni: Chłopi w przybrudzonych serdaczkach lub guniach. Kobiety w kaftankach i chustkach na głowie. W trzewikach lub boso.

Między Dyrekcją Teatrów Miejskich w Warszawie a
p. . Władysławem Orkanem (Smreczyńskim) .
mieszkającym ~~przy ulicy~~ w Porębie Wielkiej (pow. Limanowski)
~~w Warszawie~~ i tamże prawne miejsce sobie obierającym, zawarta została umowa treści następującej:

§ 1. P.. W. Orkan . . . . . oddaje Dyrekcji Teatrów Miejskich sztukę pod tytułem. „Pomsta" . . . . do wyłącznej eksploatacji w Teatrach Miejskich,

§ 2. Za to wyłączne prawo eksploatacji sztuki. . . . . . „Pomsta" . . . . . p. W. Orkan . . . . . otrzymywać będzie od Dyrekcji Teatrów Miejskich . 10% od dochodu brutto z każdego przedstawienia, z potrąceniem kosztów szatni, podatku od widowisk i 5 /pięciu/ % na fundusz dla zasłużonych artystów.

§ 3. Należność swą p. . . W. Orkan . . . . . otrzymywać będzie po ukończeniu każdego miesiąca, w którym sztuka będzie grana w jednym z teatrów miejskich.

§ 4. Umowa niniejsza zawiera się na cały czas wystawiania sztuki . . „Pomsta" . . . . . przez Teatry Miejskie.

§ 5. Koszta prawne i stemplowe umowy niniejszej ponoszą w równych częściach obie strony.

§ 6. Umowa niniejsza w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach spisana, przez obie strony przyjęta i podpisana została.-

Warszawa, dn. . . 27 listopad . 1920 r.

Jan Lorentowicz

Władysław Orkan-Smreczyński

Reduta „Pomsta":

Sobota – 25. XI.

Niedziela – 26. XI.

Środa – 29. XI.

Niedziela – 3. XII.

Czwartek – 7. XII.

Czwartek – 14. XII.

Poniedziałek – 18. XII

~~Niedziela – 24. XII~~

Wtorek – 24. XII.

Piątek – 29. XII

1923 Niedziela – 31. XII

Czwartek – 4. I. 923.

Niedziela – 7. I. "

„Reduta".

„Pomsta" — 26. listopada (premiera) piątek
" 27. " sobota
" 28. " niedziela
" wtorek 30. ~~Grudnia~~ listopada
" środa 1. Grudnia
" czwartek 2. "
" piątek 3. "
" sobota 4. "
" niedziela 5 "
" poniedział. 6 "
" wtorek 7 "
" środa 8. "
" czwartek 9 "
" piątek 10 "
" sobota 11 "
" niedziela 12 "

" czwartek 16 grudnia
" Sobota 18 "
" niedziela 19 "
" poniedziałek 27 "
" wtorek 28 "

+

" 30 grudnia (22 razy)

---

sobota 1 Stycznia
pon. 3 "
wtorek 4 "
środa 5 "
(piątek 7 ??)
niedziela 9 "
wtorek 11 "

Roboty.

I. Michał Mrużyko 2 dni wolnie =
po 200 M } = 400 M.

Dług dzewny . . . 700 Kor. | owca: 800 zł
" . . 1000 Kor.
do Krowy 2000 Kor.
pożycz. 2.000 Mar.
(do wymiany) - 50 Kor. + 400 Marek

=

2 dni wolnie po 200 k — —	400 M.
Owca . (800 zł. = 1600 k.) - . -	1120 M.
do wymiany . (50 k.) - -	35 "
do Krowy . (1000 zł - 2.000 k.) - -	1.400 "
pożyczka A. (1100 k.) - -	770 "
" B. - - —	2.000 "
" C. - - —	400 "
	6.125 M.

spłata	- 400 M (roboty)	zostaje:	1400 M
owca	1.120		770
zmiana	35		2.000
poż.	400		< 4.170
	1.955 M		= 4.000 M.
	+ 170		
	2.125		

O „Pomście" Orkana.

Jako charakterystyczną rzecz dla konkursów wogóle i dla sztuki wymienionego autora, która ma być w najbliższym czasie grana w teatrze „Reduta", ~~podajemy~~ przytaczamy opinię jednego z sędziów ~~Kon~~ na konkursie dramatycznym im. Paderewskiego (wyjątek z „Listu z Warszawy", ~~drukowanego z fejletonu Czasu~~ ~~drukowanego zamieszczonego~~ drukowanego w fejletonie ~~Czasu krak~~ krakowskiego Czasu, ~~z 15 dnia~~ z numeru z d dnia 15 kwietnia 1899 roku)

„Na jednym z ostatnich posiedzeń naszych w redakcji „Wieku" — [illegible] sędzia, kryjący się pod pseud. „Zawrzepedzyński" — przeczytaliśmy dramat, który

O Pomście ~~[illegible]~~

(Listy z Warszawy).

*) ~~Wyjątek z Listu~~

O konkursie dramatycznym Paderewskiego. (Ces..)

(wyjątek)

Na jednem z ostatnich posiedzeń naszych w Redakcji Wieku, przeczytaliśmy dramat, co do którego opinie sędziów były tak podzielone, że nawet go nie uznano godnym zaszczytnego wyróżnienia. Los ten spotkał sztukę (z życia ludu na Podkarpaciu), zatytułowaną Pomsta. Pierwszy czytał ją Hoesick i temu nadzwyczaj się ona podobała, tak dalece, że ją proponował do nagrody. Zalewski (oświadczył) przyznał, że jako sztuka ludowa jest ona sto razy lepsza od Fabrikiej Niemojewskiego, i mimo to nie był za jej wyróżnieniem. Na posiedzeniu ogólnem, oświadczył się za tem zarzut, że nam całą czytał na głos Sienkiewicz,

Kraków, sobota 15 kwietnia 1899 r.

Czas.

ale choć czytał doskonale, świetnie naśladując gwarę góralską, która jest niepisana, większość szczegółów przeszła nad nim do porządku. Potem wziął ją do domu mieszkający na tem podwórzu Sawalewicz, a zapoznawszy się z nią, wyraził się o niej z najwyższemi pochwałami. Zachęcony niemi, przeczytałem ją także i ja, a po ~~prze~~ przeczytaniu nabrałem przekonania, że autorowi Pomsty stała się stanowczo krzywda. Jest to bowiem rzecz ogromnie silna, z akcją tragiczną, wynikającą z logiki charakterów, nadto napisana górnie, językiem góralskim z niepospolitą znajomością górali, którzy tem się różnią od Karpackich górali, że są przedstawieni naturalistycznie, bez żadnej przymieszki romantyzmu. Szczery

silne, wstrząsające, a niezmiernie
charakterystyczne, występują jedne
po drugich, a krasiłoby się, może
zdaniem, doskonale. Ani jedne-
go słowa niema niepotrzebnego,
ani jedna scena nie jest za
długa lub zbyteczna. Akcya
rozwija się najwyższej szybko-
ścią dramatyczne napięcie pod-
nosi się z każdą sceną, z każ-
dem słowem niemal. Jednem sło-
wem sztuka ta nie zrobiła
wrażenia na widzach, nie rozu-
mieli pojęcia, bo co do mnie,
to ją czytałem jednym tchem, mię-
dzy [illegible] ~~[illegible]~~ i nie od-
wodzi się jako ~~[illegible]~~ [illegible]
[illegible] do końca. — Jestem prze-
~~[illegible]~~ konany, że wystawiona
w teatrze, będzie robiła na widzach
ogromne wrażenie..."